ŚWIATOWE ŻYCIE®

Dani Collins

Serce żeglarza

HARLEQUIN®

Dani Collins

Serce żeglarza

Tłumaczenie: Izabela Siwek

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *What the Greek's Wife Needs*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Dani Collins
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7988-8

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Pięć lat wcześniej…

Tanja Melha była nowoczesną kobietą, zdecydowaną zdobyć to, czego pragnie.

Tak się złożyło, że chodziło akurat o mężczyznę, co umacniało ją w przekonaniu o tym, jaka jest postępowa, ale była też pełna ludzkich uczuć. Przystojny Leon Petrakis nie miał dziewczyny, a Tanja zamierzała wrócić na uniwersytet za kilka tygodni. To była więc jej jedyna okazja na krótką letnią przygodę i nadzieja na wyleczenie się z zadurzenia, z którego nie potrafiła się dotąd otrząsnąć.

Szła wzdłuż nabrzeża, ostrożnie omijając zwoje lin oraz inne przeszkody, żeby się nie potknąć. Sierpniowy wieczór wydawał się tutaj, nad wodą, nieco chłodniejszy, przesycony zapachem wodorostów z terenu zalewanego w czasie przypływu. Ta woń kojarzyła jej się z domem.

Przyjaciele z dzieciństwa nie zdołali dostatecznie szybko opuścić wyspy i wyjechać do Vancouveru, Calgary lub Toronto. Tanja dostała się na Uniwersytet Wiktorii i nawet to miejsce wydawało jej się dalekie od Tofino, niewielkiego miasteczka na zachodnim wybrzeżu Wyspy Vancouver, gdzie się wychowała.

Był to kolejny powód, dla którego musiała zdobyć tego mężczyznę i to właśnie teraz, kierując się maksymą *carpe diem*, nakazującą chwytać dzień i cieszyć się chwilą obecną. Leon był Grekiem, a także obywatelem świata,

żyjącym ze swojej żaglówki. Zmierzał zostać tu przez resztę lata, pomagając jej bratu rozbudować przystań ojca. Był jednak typem kawalera bez stałego miejsca zamieszkania, który mógłby w każdej chwili zniknąć z horyzontu.

Gdy doszła do jego rampy, zobaczyła, jak Leon układa coś w luku kokpitu na rufie. Miał na sobie tylko postrzępione dżinsowe szorty i nic więcej poza opalenizną. Wyglądał doskonale. Przyglądała się z lubością jego szerokim ramionom i muskularnym udom, podziwiając, jak stoi pewnie na jachcie, rozkołysanym przez fale.

– Cześć, żeglarzu – powiedziała. Powitanie miało zabrzmieć swobodnie, ale zdradzało podniecenie, jakie ją ogarnęło.

Odwrócił się powoli z uśmiechem na twarzy.

– Cześć, Buchalterko.

Miała wrażenie, że umyślnie posłużył się przezwiskiem wymyślonym przez jej brata, by zakwalifikować ją jako młodszą siostrą najlepszego przyjaciela. Jego czarne, przydługie włosy skręcały się naturalnie, a ciemne oczy wpatrywały się z uznaniem w niebieską sukienkę na cienkich ramiączkach. Tanja spoglądała na niego z podobnym wyrazem twarzy, nie mogąc się powstrzymać od zerkania na mosiężny guzik, utrzymujący jego szorty nisko na biodrach.

– Opłaciłem już wszystkie należności za cumowanie. Czemu więc zawdzięczam tę wizytę?

Spojrzała ponownie na jego uśmiechniętą twarz. Dobrze wiedział, co przyciągało jej uwagę, i bardzo mu się to spodobało.

– Zastanawiałam się, czy nie potrzebujesz przypadkiem towarzystwa na wieczór. – Uniosła butelkę białego wina pokrytą kropelkami rosy, która zebrała się podczas krótkiego przejścia od samochodu na przystań.

– Jak mógłbym odmówić takiej propozycji. Wejdź na pokład.

Wziął od niej butelkę i podał rękę, pomagając przejść. Nie odsunął się jednak, by zrobić jej miejsce, gdy zeszła do kokpitu, i stanęli tuż obok siebie, niemal się dotykając.

– Wiesz, że jestem dla ciebie za stary.

– Och, przestań. Masz przecież dwadzieścia dziewięć lat, a ja dwadzieścia dwa. Poza tym nie przyszłam tutaj stracić dziewictwo.

Ale przyszła, żeby się kochać i nie zamierzała tego ukrywać. Kąciki jego ust uniosły się powoli.

– Otworzyć to wino teraz czy później? – spytał, wskazując na butelkę.

Był gładki w obyciu, co bardzo się jej podobało. Chciała zobaczyć, jak to jest być z mężczyzną, który zna się na uwodzeniu i dobrze się rozeznaje w zakamarkach kobiecego ciała.

– Później – odparła, nie mogąc oderwać wzroku od jego ust.

– W takim razie zejdźmy do kabiny – zaproponował.

Powinna się denerwować i w pewnym sensie czuła się niespokojna. Dotąd nie nawiązywała przelotnych znajomości. Miała wcześniej kilku chłopaków i umawiała się na randki od czasu rozpoczęcia studiów na uniwersytecie. Ale jej dwa związki, na tyle poważne, by doprowadzić do seksu, okazały się trudnymi przypadkami szczenięcej miłości i przysporzyły jej wiele bólu, kiedy się rozpadły. Seks z pierwszym z tych mężczyzn był mocno frustrujący, a z drugim nieco lepszy, ale i tak ostatecznie doszło do rozstania. Tak czy siak, nie była ekspertem w sztuce uwodzenia.

– Miło tutaj – powiedziała, rozglądając się po wnętrzu. W kabinie panował większy porządek, niż się spodziewała. Przez zaskakująco duże okna wpadało jasne światło, podkreślające blask wypolerowanego drewna i stali. Tapicerka w kolorze kasztanowym, szare zasłony oraz zielone i rdzawe poduszki stanowiły kolorowe akcenty.

– Dzięki. – Wstawił wino do lodówki i umył ręce, a potem osuszył je papierowym ręcznikiem, opierając się biodrami o zlew. – Nie spodziewałem się gości.

– Naprawdę?

Flirtowała z nim bezwstydnie od czasu powrotu do domu w czerwcu. Wreszcie tego ranka gwizdnął cicho na jej widok i zawołał: „Świetnie wyglądasz, Buchalterko”. Teraz wcale nie udawał nieśmiałego.

– Uwielbiam minisukienki – oznajmił, po czym zerknął na jej sandały. – Długie nogi i piegi. Podobają mi się też rude włosy.

– Czemu nie powiedziałeś? Przyszłabym tu wcześniej.

– Wiesz dlaczego. – Rozstawił nieco stopy, zapraszając ją gestem, by podeszła bliżej.

– Nie mam pojęcia – odparła, podchodząc do niego z udawaną nonszalancją. – Jesteśmy dorośli i wiemy, co robimy.

Dreszcz oczekiwania, jaki poczuła, zaprzeczał dojrzałości, którą miała na myśli. Zawahała się lekko, czując ciepło jego ciała, po czym delikatnie oparła dłonie o jego muskularną pierś. Objął ją w pasie. Nie pocałował jej od razu, tylko spojrzał głęboko w oczy.

– Łączenie pracy z przyjemnościami często przynosi kłopoty i wprowadza bałagan. A, jak widzisz, lubię porządek.

– Pracujesz z moim bratem, a nie ze mną.

– Hm… – Ściągnął usta, nie do końca przekonany. Zacisnął mocniej palce na jej biodrach, jakby toczył walkę z samym sobą. – A więc przyszłaś tutaj dla przyjemności.

– Tak, ale, jak widać, chyba masz ochotę zagadać mnie na śmierć – odparła kokieteryjnie.

– Wcale nie o to mi chodzi. – Musnął wargami jej usta, jakby chciał sprawdzić, czy jest pewna tego, czego chce, a potem pocałował ją

niespiesznie.

Poczuła, że z nim będzie inaczej. Mocniej. Bardziej ekscytująco. Objęła go, napawając się jego męskością i siłą. Przyciągnął ją do siebie, a wtedy poczuła zapach słonego powietrza i kremu do opalania.

Zaczęła odwzajemniać jego pocałunki, podniecając się coraz bardziej. Wsunął dłonie pod sukienkę i objął jej pośladki. Naparł na nią biodrami i wyczuła twardą wypukłość za jego rozporkiem. Spleceni ze sobą całowali się jak szaleni. Nagle oderwał się od niej i powiedział coś cicho po grecku, jakby zaklął.

– Naprawdę się tego nie spodziewałem – wyszeptał z ustami przy jej szyi. – Jesteś pewna, że tego chcesz?

Skinęła głową. Opuścił zasłony. Tanja zsunęła ramiączka i minisukienka opadła na podłogę. Pozostała w jasnoniebieskich stringach, które założyła w nadziei, że Leon je zobaczy i mu się spodobają.

Patrzył na nią, przytrzymując się jedną ręką sufitu, gdy jacht nagle się zakołysał. Drugą dłonią rozpiął guzik przy szortach i suwak, a potem je zdjął. Był teraz zupełnie nagi i bardzo podniecony… Położył się na szerokim materacu, zajmującym całą przestrzeń między ścianami kabiny.

– Chodź do mnie – powiedział.

Podeszła do koi i usiadła na nim okrakiem. Pogładził ją pieszczotliwie po plecach.

– Chcę całować twoje piersi.

Podsunęła się wyżej, siadając mu na brzuchu i opierając dłonie na materacu ponad jego głową tak, że jej piersi zakołysały nad jego rozchylonymi ustami. Zaczął je ssać. Wyprężyła się. Nie czuła zawstydzenia, gdy gładził jej pośladki i uda, a potem dotknął wilgotnego miejsca pod stringami.

Marzyła o tym od tygodni, a nawet od miesięcy, przez całe dnie. Nic dziwnego, że poczuła się teraz taka podniecona. Zaczęła dyszeć, wyginając się w jego ramionach. W ciągu kilku chwil doprowadził ją do orgazmu, zamieniając w drżącą masę płomieni. Wtedy, wypuszczając z ust jej sutek, spojrzał na nią z niekłamanym zachwytem i taką zmysłowością, że znowu poczuła ogień w brzuchu.

– Chcę to poczuć, kiedy będę w tobie – szepnął.

– Ja też.

Zmienili pozycję. Kiedy zakładał prezerwatywę, Tanja szybko ściągnęła stringi. Położył się z powrotem na plecach, a ona usiadła na nim okrakiem, by mógł w nią wejść. Dawno nie czuł się tak bardzo podniecony.

– Też na to czekałeś – zauważyła.

– Tak.

– Czemu więc…?

– Jesteśmy teraz razem – odezwał się gardłowym głosem, unosząc biodra wraz z nią. – Daj znać, jeśli coś będzie nie tak.

– Jest wspaniale – wydusiła. Przyciskając dłonie do niskiego sufitu ponad głową, zaczęła kołysać biodrami w rytmie falowania łodzi.

Gładził jej piersi, a potem znowu objął ją za biodra, przytrzymując mocno, kiedy zaczął wykonywać mocniejsze pchnięcia. Nigdy w życiu się tak nie czuła. Jak prawdziwa kobieta, stworzona właśnie dla niego. Miała wrażenie, jakby byli jedynymi istotami na ziemi, ale nie z tego świata: bogiem i boginią, stwarzającymi wszechświat na nowo dzięki zjednoczeniu swoich ciał.

Wsunął dłoń między jej uda i zaczął ją pieścić kciukiem.

– Jesteś piękna. – Jego głos ledwie do niej docierał. – Powiedz mi, kiedy…

– Nigdy. Zostańmy w takim stanie na zawsze… Och…

Przytrzymał ją za biodra, nieruchomiejąc na chwilę.

– A więc prawie już – odparł z wyraźnym zadowoleniem. – Poczekaj jeszcze chwilę, aż ci powiem…

Zatoczył palcem kolejne kółeczko, stając się całym jej światem. Znowu zaczął wsuwać się w nią rytmicznie. Gdy rozkosz stała się nie do wytrzymania, Tanja odchyliła do tyłu głowę, nie potrafiąc znaleźć słów na opisanie tego, co czuje. A potem znieruchomiała, czekając na jego następne pchnięcie, kolejną pieszczotę… na rozkaz.

– Teraz… – nakazał i po chwili rozpadli się oboje na milion kawałków.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Tego dnia…

W chwili gdy Tanja kładła się do łóżka, rozległo się głośne pukanie do drzwi. Zamarła. A więc przyszli po nią. Była cudzoziemką i pewnie chcieli ją przesłuchać. A może chodziło o coś jeszcze gorszego.

Roztrzęsiona, wciągnęła dżinsy. Niemal spadały jej z bioder, ale wcisnęła w nie koszulkę i pomogło. Miała ochotę uciec. Ale jak i dokąd? Nie mogła wyjechać z Istuval od czasu, gdy ta niewielka wyspa u wybrzeża Tunezji została przejęta przez rebeliantów. Wzięli wszystkich mieszkańców wyspy za zakładników, a więc i ją również, żeby jakiś autokrata z dalekiego kraju mógł zyskać wpływy na szlaki żeglugowe Morza Śródziemnego.

Usłyszała, jak jej współlokatorka, Kahina, woła, że idzie otworzyć, a jej brat, Aksil, oznajmił cierpkim głosem:

– Jacyś ludzie przyszli po Tanję.

Poczuła, że nogi się pod nią uginają, ale nie chciała narażać Kahiny, która okazała jej tyle życzliwości. Postanowiła zmierzyć się ze wszystkiemu, co ją czekało, ale cała się trzęsła.

Dotknęła śpiącej małej Illi, dla której była teraz matką. Ogarnęła ją rozpacz na myśl, że może to ich ostatnie wspólne chwile. Nie mogła jednak pozwolić sobie teraz na wpadanie w histerię i zastanawianie się nad tym, co by było, gdyby… Nie miała na to czasu. W parterowym domu rozległ się odgłos ciężkich kroków. Zbliżyła usta do policzka czteromiesięcznej

dziewczynki, wdychając jej słodki zapach. Oczy piekły ją od łez, a gardło miała tak zaciśnięte, że ledwo oddychała.

W końcu się wyprostowała i niepewnym krokiem wyszła z sypialni na spotkanie swojego losu. Na korytarzu stało czterech mężczyzn. Aksil przybiegł z własnego domu po drugiej stronie ulicy, kiedy zobaczył na ganku żołnierzy. Bez butów, z odkrytą głową, obejmował opiekuńczo Kahinę.

Dwaj z przybyszów mieli na sobie oliwkowozielone mundury, a w rękach karabiny automatyczne. Ostatni człowiek, który pojawił się za nimi, był wysoki, postawny i tak samo śniady jak żołnierze, ale ubrany w granatowy pulower, czarne spodnie i buty przypominające żeglarskie obuwie. Zerknęła ponownie na jego nieogoloną twarz i groźne spojrzenie pod zmierzwioną czupryną i poczuła, jakby ziemia usuwała jej się spod stóp.

– Mój Boże! – Zakryła ręką usta, bojąc się, że wypowiadając te słowa, popełnia jakieś bluźnierstwo, jakby tych najemników rzeczywiście obchodziło przestrzeganie religijnych przykazań. Swoje restrykcyjne prawa narzucali raczej po to, żeby utrzymać władzę, a nie z powodu troski o zachowanie skromności i wiary.

Ale co, u diabła, robił tu jej mąż? Czy w ogóle tak właśnie mogłaby nazwać Leona Petrakisa? Nie widzieli się przecież od pięciu lat. Od chwili, gdy wyjechał nagle wkrótce po ich cichym ślubie, gdy jego ojciec nieoczekiwanie zmarł.

Chcesz jechać ze mną? – spytał wtedy. Nie chciała.

Zupełnie przestał być czarującym uwodzicielem, którego poślubiła. Tydzień później odpowiedział w końcu na jedną z wielu wiadomości, jakie mu wysłała z pytaniem, kiedy wróci.

Nie wrócę.

Niewiele więcej wyjawił też jej bratu, Zacharemu. Podobno czekał na otwarcie funduszu powierniczego w swoją trzydziestą rocznicę urodzin. Obiecał wtedy zasilić kapitałem przystań, ale się wycofał, pozostawiając jej brata i ojca emeryta w trudnej sytuacji finansowej. Tanja poświęciła swoje szkolne oszczędności na wyciągnięcie Zacha z tarapatów i wciąż jeszcze nie spłaciła pożyczki zaciągniętej na studia.

To wszystko sprawiało, że miałaby raczej ochotę zabić Leona Petrakisa niż pozwolić wyciągać się z łóżka, żeby go zobaczyć. Jednak on otworzył przed nią ramiona, mówiąc czule:

– *Agape mou,* nareszcie. Przyjechałem zabrać cię do domu.

Podszedł do niej pewnym krokiem niczym lew i ją objął. Zupełnie zapomniała o jego uroku, którym kiedyś ją oczarował, a teraz przypomniała sobie tę jego dynamiczną energię i nagle poczuła się bezpieczna i otoczona opieką.

To oczywiście była fikcja. Z pewnością udawał. Ale mimo to zadrżała i przytuliła się do niego odruchowo, jakby wciąż należał do jej dawnego życia, za którym tak bardzo tęskniła. Wtedy ujął jej twarz, gładząc kciukiem po policzku, i ją pocałował.

Miała wrażenie, jakby uzbrojeni mężczyźni nagle znikli, i ogarnęło ją przyjemne oszołomienie, gdy jej mąż dotknął ciepłymi ustami jej warg. Nie spodziewała się takiej reakcji. Byli kochankami zaledwie przez kilka krótkich tygodni, a teraz poczuła się znowu tak, jak przed pięcioma laty.

Zachwiała się nagle, odzyskując poczucie rzeczywistości. Nic z tego nie miało sensu. Ani jego obecność tutaj, ani jej przyspieszony z wrażenia puls i dłonie zaciśnięte na jego miękkim swetrze, którego nie miała ochoty puścić.

Wciąż ją obejmując, zwrócił się do żołnierzy po francusku, w języku bardziej popularnym na tym terenie od angielskiego, oczywiście poza

lokalnym dialektem:

– Widzicie? Mówiłem wam, że to moja żona. Przyjechała tutaj uczyć w szkole, ale kiedy nastąpił przewrót, nie była w stanie wyjechać, bo nie towarzyszył jej żaden mężczyzna z rodziny. Teraz zabiorę ją do domu.

Przewrót, pomyślała. Tak eufemistycznie określił najazd obcych wojsk. Przystała jednak na jego pomysł. Objęła go w pasie i przytuliła się do jego boku. Wciąż zaciskając dłoń na pulowerze, spojrzała mu w oczy, szukając wskazówek. Skąd wiedział, gdzie ją znaleźć? Dlaczego przyjechał? Była pewna, że zapomniał o jej istnieniu.

Żołnierze poruszyli się niespokojnie, wymieniając podejrzliwe spojrzenia.

– Mieszkasz tutaj? Bez żadnego mężczyzny z rodziny? – spytał Tanję jeden z nich.

– Moja siostra i pani Melha… – odezwał się nagle Aksil, przysłuchujący się całej scenie.

– Pani Petrakis – wtrącił Leon.

– Tak, oczywiście – przyznał Aksil – pani Petrakis uczyła razem z moją siostrą w szkole dla dziewcząt, zanim została zamknięta. Chodzę z siostrą na zakupy, kiedy potrzebują jedzenia, ale teraz Kahina ma zamieszkać z moją rodziną.

Leon skinął głową tak, jakby to wszystko zostało ustalone. Chciał poprowadzić Tanję do drzwi, ale się zaparła. Jak powiedzieć mu o Illi?

Spojrzał na nią ponaglająco, dając do zrozumienia, że nie powinna się sprzeciwiać. W tym momencie rozległo się ciche kwilenie dziecka, najwyraźniej rozdrażnionego, jak gdyby chciało spać, ale głód mu na to nie pozwalał.

Słysząc płacz Illi, wszyscy znieruchomieli. Tanja zerknęła na Kahinę. Przyjaciółka miała zamieszkać w domu Aksila, pełnym baranic i bratanków.

Tanja nie mogła więc jej prosić o zabranie Illi. To byłoby nadużycie jej uprzejmości. Od dawna brakowało odżywek dla niemowląt, a Aksil nie mógł przecież odbierać jedzenia od ust własnym dzieciom.

Tanja nie urodziła Illi sama, ale teraz była jej matką. Nie miała zamiaru jej zostawiać i dlatego utknęła na wyspie. Zdawała sobie teraz sprawę, że o wszystkim zadecydują następne sekundy. To była jedyna szansa na zabranie dziecka do domu.

– Kochanie. – Spojrzała błagalnie na Leona. – Pewnie nie możesz się doczekać, kiedy zobaczysz swoją córkę.

Gniew błysnął w głębi jego oczu i twarz na moment zastygła, zanim lekko się uśmiechnął.

– Właśnie o tym myślałem.

– Zaraz ją przyniosę – zawołała Kahina i pobiegła do sypialni Tanji.

Pojedź i się rozwiedź. Taki prosty plan ułożył sobie Leon, kiedy dostał od Zacha wiadomość następującej treści:

Tanja utknęła na Istuval. Potrzebuje jakiegoś mężczyzny z rodziny, żeby pomógł jej się stamtąd wydostać. Moja żona urodzi lada dzień i nie mogę sam jechać. Tata chodzi o kulach i nie jest w stanie podróżować. A więc skoro oficjalnie nadal jesteś jej mężem, to…

Oficjalnie? Był jej mężem, chociaż żyli w separacji od pięciu lat. Rozwiązanie małżeństwa nie stanowiło priorytetu Leona zajętego przebudową imperium ojca. Sprawa rozwodowa zachęciłaby jego żonę do domagania się należnych jej spłat, co zagroziłoby wszystkiemu, co próbował osiągnąć, a więc odłożył to zadanie na później.

W akcji ratunkowej dostrzegł okazję do zakończenia całej tej historii bez narażania się na żądania żony do zwrotu należności. Udał się więc na

Maltę, gdzie kupił wyścigowy trimaran, wyszykował go, odłożył trochę pieniędzy w różnych walutach na łapówki i zaopatrzył się w pieluchy i mleko w proszku dla niemowląt.

Zach napisał w mejlu, że na wyspie brakuje takich rzeczy, Leon uznał więc to za rodzaj zbiorowych potrzeb. Myślał, że Zach radzi mu zabrać takie produkty, żeby w razie potrzeby mógł kogoś przekupić.

Nie miał jednak okazji wspomnieć o swoich zasobach dociekliwym urzędnikom. Kiedy tylko zbliżył się do portu, wtargnęli na jego pokład. Jacht został przeszukany i rzeczy dla niemowląt wyniesiono na nabrzeże, kiedy zacumował na wyspie. Zastraszono go i oskarżono o przemyt i próbę spekulowania na czarnym rynku.

Powiedział wtedy prawdę: przyjechał tu po żonę. Nie miał jednak przy sobie aktu małżeństwa i żołnierze do końca mu nie wierzyli. Gdyby się dowiedzieli, kim jest, mogliby go zatrzymać i zażądać okupu. Miał gotowy plan awaryjny, ale, na szczęście, nie musiał się jeszcze nim posłużyć.

Zaprowadzono go do samochodu i przywieziono tutaj, żeby spotkał się z żoną. I z dzieckiem, jak się okazało. Zważywszy na to, co przywiózł, fakt istnienia niemowlęcia okazał się niemal błogosławieństwem. Niemal, ponieważ dziecko, które pojawiło się w ramionach kobiety mieszkającej z Tanją, z pewnością nie było jego. Od pięciu lat nie miał z żoną żadnego kontaktu.

– To Illi – oznajmiła Tanja, biorąc dziewczynkę na ręce.

Dziecko nie miało takich jak ona rudozłocistych włosów ani jasnej karnacji i piwnych oczu. Jego czarne loki i śniady odcień skóry mogłyby jednak świadczyć o jakiejś mieszance ras, gdyby Tanja przespała się z mężczyzną o podobnym wyglądzie, co najwyraźniej zrobiła.

Leon nie potrafił wyjaśnić, czemu tak bardzo go to ubodło. Ich związek małżeński był wynikiem chwilowego szaleństwa i Leon traktował go

jedynie jak stwierdzenie faktu. Był żonaty, miał trzydzieści pięć lat, a jego ojciec zmarł.

Nie powinno go obchodzić, jak Tanja żyła przez ostatnie lata. Ale gdzie podział się ten drugi mężczyzna? Z pewnością poczułby się urażony, że ktoś podaje się za ojca jego dziecka. Podobnie jak czuł się Leon zmuszony do uznania czyjejś córki za swoją.

Oniemiały, z trudem ukrywał gniew i próbował się uśmiechać, wiedząc, że jest bacznie obserwowany. Zresztą kimkolwiek był prawdziwy ojciec, dziecko to zupełnie bezbronna i niewinna istota.

– Jest piękna – powiedział, udając zachwyconego, chociaż nigdy wcześniej nie widział niemowlęcia z bliska.

– Nakarmię ją z butelki – powiedziała Kahina, wzięła z powrotem dziecko i szybko odeszła.

– Denerwowałam się, że jesteśmy z dala od siebie, i nie miałam mleka, żeby ją karmić piersią – wyjaśniła Tanja z przepraszającym uśmiechem, zwracając się do żołnierzy.

– Widzicie? – Leon wykorzystał jej słowa do potwierdzenia swojego kłamstwa. – Jej brat mi powiedział, że trudno tu dostać pieluchy i odżywki dla niemowląt. Dlatego przywiozłem je dla swojej córki.

Jeden z żołnierzy przyjął tę uwagę ze znudzeniem, zerkając na towarzysza. Zdawał się zbierać do wyjścia. Drugi miał wygląd człowieka surowego i narzucającego swą władzę. Leon nie znosił takich ludzi. Został wychowany przez kogoś takiego i bał się, że sam się taki stanie.

– Czemu byłaś tutaj, a nie ze swoim mężem, kiedy urodziłaś dziecko? – spytał żołnierz o srogim wyglądzie.

– W Kanadzie jest inaczej… – zaczęła.

W tym samym momencie wtrącił się Leon:

– Mój ojciec zmarł… – Objął ją za ramiona i uścisnął, dając do zrozumienia, że to on będzie mówił. Wyczuł, jaka jest wychudzona. Sama skóra i kości. To go zaniepokoiło, ale bardziej martwił się o to, żeby w następnych minutach nie doszło do aresztowania. – Pobraliśmy się w Kanadzie, ale musiałem pojechać do Grecji, kiedy umarł ojciec. – Była to dawna historia, ale prawdziwa. – Tanja miała już wtedy zaplanowany wyjazd do pracy tutaj. Nie wiedziała, że jest w ciąży i nie będzie mogła podróżować.

Spojrzał na nią karcąco jak na nieposłuszną żonę. Zesztywniała, ale uśmiechnęła się przepraszająco.

– Kiedy się zorientowałam, okazało się za późno na powrót i trudno mi było go zorganizować – dodała.

Loty były tylko czarterowe, a kobietom nie pozwalano wychodzić z domu, a tym bardziej wyjeżdżać z kraju, bez towarzystwa mężczyzny z rodziny. Żołnierze spoglądali to na Tanję, to na Leona, wiedząc, że wodzi się ich za nos. Nie byli pewni, gdzie leży prawda.

– Moja siostra jest wdową – odezwał się nagle Aksil. – Z życzliwości pozwoliła pani Petrakis zostać tu z dzieckiem. Nasz wuj jest duchownym. – Podał jego nazwisko i najwyraźniej wuj był człowiekiem wysokiej rangi, bo obaj żołnierze wyprostowali się z szacunkiem. – Wie o całej tej historii. Pozwólcie mi go przyprowadzić. Ustali, czy wszystko jest w porządku, jeśli chodzi o jej wyjazd. Wtedy władze nie będą zadawać więcej pytań.

Znudzony żołnierz szturchnął zrzędliwego i kiwnął głową ponaglająco. Ten drugi westchnął i dał znak Aksilowi, że może iść po wuja.

Dziecko nagle przestało kaprysić i Tanja powiedziała do Leona:

– Może nakarmisz Illi, a ja się w tym czasie spakuję?

– Dobrze.

Mała istotka znalazła się na jego rękach. Krople mleka wyciekały z kącików jej ust, łapczywie ssących smoczek butelki. Zaspane oczka dziewczynki niepomnej groźnej sytuacji, w jakiej się znaleźli, otwierały się na krótko, rzucając ufne spojrzenie.

Z sypialni dochodziły odgłosy szybko otwieranych szuflad i zasuwanych zamków toreb podróżnych. Jeśli obie kobiety, Tanja i Kahina, porozumiewały się ze sobą, to czyniły to tak cicho, że słychać było jedynie odgłos połykania, wydawany przez pijące mleko dziecko.

Leon nie zawracał sobie w tym momencie głowy rozmyślaniem, jakie to oburzające, że udaje ojca dziewczynki. Obchodziło go jedynie to, żeby wydostać się z wyspy razem z Tanją. Co prawda, Zach mógł go przynajmniej ostrzec, że jego siostra ma dziecko. Ale trudno, nic się nie stało. Być może okazanie przez Leona pomocy niemowlęciu zachęci jego żonę do wyrażenia zgody na polubowne rozwiązanie małżeństwa.

Tanja wyłoniła się z pokoju z małą walizką i przepełnionym plecakiem, do którego wepchnęła pustą butelkę do mleka.

– Jeśli Illi już się najadła, to przygotuję jeszcze jedną butelkę na podróż – powiedziała.

Umieściła kocyk na rękach Leona i pokazała mu, jak ułożyć dziecko. Dziewczynka zakołysała małą główką, a kiedy jej się odbiło, wtuliła się we wgłębienie na jego ramieniu. Była najmniejszą istotą, jaką kiedykolwiek miał na rękach, i wzbudzała w nim dziwne poczucie opiekuńczości. Pogładził ją uspokajająco po plecach, zapewniając, że jest bezpieczna, choć wiedział, że balansują na krawędzi noża.

Tanja zakrzątnęła się po kuchni. Jeden z żołnierzy w końcu spojrzał na zegarek, a wtedy drzwi się otwarły i do korytarza wszedł brat Kahiny.

– Wuj jest w drodze – oznajmił zdyszany, jakby biegł. – Będzie za pięć minut.

Minęło dziesięć pełnych napięcia minut, a potem piętnaście. Ale przynajmniej dziecko zasnęło. Tanja wzięła je na ręce i delikatnie kołysała, poruszając się tak hipnotycznie, że wszyscy się w nią wpatrywali.

Wyglądała tak, jakby od dawna nie dojadała. Policzki miała zapadnięte, a oczy podkrążone z niewyspania. Na ten widok Leonowi robiło się przykro. Zapamiętał ją jako pełną życia zgrabną dziewczynę, pewną siebie i skorą do śmiechu. Myślał kiedyś, że ich romans będzie czystą przyjemnością, przelotnym związkiem dwojga dorosłych ludzi. Oślepiony żądzą jednak szybko ją poślubił. Przez ostatnie lata przypuszczał, że uległ wtedy jakiemuś złudzeniu, ale teraz Tanja wciąż wydawała mu się pociągająca.

Odgłos nadjeżdżającego samochodu wyrwał go z zamyślenia. Silnik ucichł i na ganku rozległy się kroki. Drzwi się rozwarły i do domu wszedł starszy mężczyzna z białą brodą, w czarnej szacie i nakryciu głowy.

Zamieniono kilka słów w miejscowym dialekcie, a Tanja pokazała akt ślubu. Leonowi wydało się dziwne, że miała ten dokument przy sobie, ale potwierdził, że znajduje się na nim jego nazwisko.

Pojawiły się paszporty. Należący do Petrakisa został wyjęty z kieszeni jednego z żołnierzy. Leon musiał zachować spokój, kiedy ten osioł zabrał mu dokument na przystani. Na szczęście duchowny spisał tylko dane z obu paszportów i wręczył je Leonowi.

Następnie zadał Tanji kilka pytań w lokalnym dialekcie i wpisał odpowiedzi do formularza. Leon nie miał pojęcia, co to jest. Może pozwolenie na wyjazd? W tym miejscu wiele im groziło i niebezpieczeństwo mogło przyjść z każdej strony, gdyby któraś z odpowiedzi Tanji okazała się niewłaściwa. Jej sprzymierzeńcy, właścicielka domu i jej brat, zdawali się wstrzymywać oddech, stojąc nieruchomo. Leon miał wrażenie, jakby się bali nagłej katastrofy.

Kapłan wręczył w końcu Tanji jakąś kartkę. Uśmiechnęła się grzecznie, ale jej usta drżały. Przyjaciele szykowali się do pożegnania. Czyżby odczuwali ulgę? Leon jednak nie zamierzał tracić czasu i się nad tym zastanawiać.

– A więc wszystko w porządku – stwierdził, patrząc na żołnierzy. – W takim razie zabieram żonę i córkę na jacht.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Zawiozę was do portu samochodem wuja – zaproponował Aksil po odejściu żołnierzy. – Jego tablica rejestracyjna jest znana. Nie będą nas zatrzymywać.

Tanja objęła na pożegnanie Kahinę, która stała się dla niej jak siostra. Ułożyła Illi na ramieniu i usiadła z tyłu auta. Miała tak mało rzeczy ze sobą, że Leon nie zawracał sobie głowy otwieraniem bagażnika. Położył mały plecak na podłodze, a torbę z pampersami na siedzeniu obok niej, po czym umiejscowił się na przednim fotelu obok kierowcy.

Wciąż napięta i wystraszona, Tanja miała wrażenie, jakby uciekała. Na szczęście do portu było niedaleko. Musiała jeszcze trochę wytrzymać.

Nie wiedziała dokładnie, kim jest wuj Kahiny. Przyjaciółka odwołała się kiedyś do niego, gdy zamknięto szkołę i wszystkie uczennice zmuszono do zamknięcia się w domach. Duchowny i jego żona wypytywali wtedy Tanję o Illi. Jak to się stało, że dziewczynka znalazła się pod jej opieką? Po kilku tygodniach dociekań uznali, że mówi prawdę. Rodzice Illi nie żyli, a jej jedynym żyjącym krewnym był nastoletni brat, którego miejsca pobytu nie udało się ustalić. Kapłan zdecydował wówczas, że Tanja może się dalej opiekować dziewczynką pod warunkiem, że nie ściągnie niepotrzebnie uwagi na Kahinę i resztę ich rodziny.

Nieumyślnie złamała przyrzeczenie tego wieczoru. Obawiała się, że kapłan zdemaskuje ją przed żołnierzami, ale on spokojnie podrobił akt

urodzenia i wręczył jej dokument, zanim wyszedł z Kahiną na ulicę, żeby poczekać na powrót swojego samochodu.

– Chyba jestem winien twojemu wujowi jakiś datek – zwrócił się Leon do Aksila, skręcającego w stronę przystani. Zdjął z siebie pulower, pozostając tylko w bawełnianej koszulce, opinającej jego wydatne mięśnie, i rozpiął kieszeń ukrytą w swetrze. – To są euro. Mam też dinary, ale w tej walucie przyjmują tak zwane „opłaty za cumowanie”. – Ostatnie dwa słowa wypowiedział z pogardą. – Na łodzi ukryłem jeszcze dolary amerykańskie i funty szterlingi.

– Nie wiadomo, czy ich nie ukradli – odparł Aksil posępnie, wskazując na schowek z przodu auta.

– To nie mój pierwszy nieprzyjazny port. – Leon włożył euro do schowka. – Z pewnością nie znaleźli wszystkich moich skrytek.

– Zobaczymy.

Gdy dojechali do portu, Aksil podał strażnikom nazwisko wuja i odprowadził swoich pasażerów do wejścia na jacht. Jak się okazało, z trimaranu wyniesiono niemal wszystko, co nie było przybite gwoździami. Niektóre z tych rzeczy leżały na nabrzeżu obok łodzi.

– Przynajmniej zostawili żagle – burknął Leon.

– Myślisz, że wypompowali paliwo? – spytała cicho Tanja.

– Kto wie? Przynajmniej z mniejszym ładunkiem będzie łatwiej, gdybym musiał wiosłować – odparł ponuro, przestępując nad jej bagażami, by wejść na pokład. – To ładunek, który przywiozłem, a więc weź z tego, co potrzebujesz. – Wskazał na torby z pampersami i opakowania z folii kurczliwej z mlekiem w proszku dla niemowląt, ułożone na nabrzeżu.

Żołnierz pilnujący stosu pakunków poruszył się ostrzegawczo. Wiedział tak dobrze jak Tanja, ile warte są na wyspie odżywki dla dzieci. Wzięła tyle

rzeczy, ile potrzebowała na kilka dni podróży, i bacznie obserwowana przez żołnierza pożegnała się z Aksilem po raz ostatni.

– Będziemy za wami tęsknić – powiedział, dotykając policzka śpiącej dziewczynki. – Moje dzieci będą zrozpaczone, że nie mogły się pożegnać. Simon pewnie się rozpłacze.

– Szkoda, że nie możecie wszyscy z nami popłynąć – odparła cicho. Jacht był tak mały, że ledwo mógł pomieścić ich trójkę, a już z pewnością nie znalazłoby się miejsce dla sześcioosobowej rodziny Aksila i Kahiny.

– Mamy tu ochronę. To nasz dom, a ty musisz wrócić do swojego. Ale przywieź tu kiedyś Illi, kiedy przyjedziesz w odwiedziny.

– Dobrze – obiecała. – Podziękuj wujowi.

Żadne słowa nie mogły w pełni wyrazić wdzięczności za to, co dla nich zrobił. Gdyby tylko mógł uczynić kiedyś podobny cud dla Brahima. Nie mogła jednak teraz na to czekać, ponieważ brat Illi kazał jej obiecać, że zabierze dziewczynkę do Kanady, jeśli tylko nadarzy się okazja. Miała nadzieję, że gdy znajdzie się bezpiecznie w domu, skontaktuje się z nim i jemu też kiedyś pomoże.

– To mapa dla ciebie… – Leon wyłonił się spod pokładu i wręczył Aksilowi coś, co z pewnością było kolejnym plikiem banknotów. – I trochę czekolady dla dzieci.

Któraś z tych rzeczy pewnie miała się stać ostatnią łapówką dla najemników, krążących wokół jak rekiny, dzięki której wypłyną z portu żywi.

Leon pomógł Tanji wejść z Illi na pokład, a potem spróbował uruchomić silnik, kiedy Aksil oddał cumy. Ku jej radości silnik zaskoczył. Powinna nakłonić Leona, żeby poczekał z wypłynięciem do świtu, ale chciała jak najszybciej opuścić Istuval i wypłynąć na otwarte wody Morza

Śródziemnego. Wiedziała, że jest doświadczonym żeglarzem, chociaż poza tym nie znała go dobrze.

Jej małżeństwo stało się wśród przyjaciół czymś w rodzaju miejskiej legendy. Wspominała o nim tylko wtedy, gdy ktoś zbyt uparcie próbował umówić się z nią na randkę. Od tamtego lata, kiedy wyszła za Leona, jej życie składało się głównie ze szkoły i pracy. Nie miała czasu na spotkania towarzyskie, nie mówiąc już o poważnych związkach. Być może gdyby spotkała kogoś odpowiedniego, poczułaby się zmuszona szybciej starać się o rozwód, ale nikogo takiego nie poznała.

Kiedy przybyła na Istuval, miała zamiar pojechać potem do Grecji, żeby formalnie zakończyć związek z Leonem. Jednak zaraz po przybyciu na wyspę wszystko się skomplikowało. Od lat odwlekała próby skontaktowania się z nim. Czuła się tak zraniona i wściekła po tym, jak ją porzucił, że postanowiła go zmusić, by sam do niej przyjechał starać się o rozwód. Pożałowała tego dziecinnego podejścia, kiedy minęło pięć lat bez słowa z jego strony. Im dłużej trwała między nimi cisza, tym trudniej było ją przerwać.

Odłożyła więc to do czasu przybycia na Istuval. Potem wmawiała sobie, że spróbuje się z nim skontaktować, kiedy urządzi się już w mieszkaniu i zacznie pracę. Później znowu zwlekała z tym do czasu rozpoczęcia zajęć w szkole. Zdecydowanie chciała dać mu znać, że jest „w pobliżu”, gdy w końcu zagnieździ się na wyspie. Ale potem była tak zajęta sprawą Brahima i Illi, że poszukiwanie nieobecnego męża w celu przeprowadzenia z nim rozwodu przestało być ważne.

Leon niewątpliwie uczynił coś bardzo szlachetnego, przybywając jej na ratunek i biorąc odpowiedzialność za nie swoje dziecko. Była mu za to tak wdzięczna, że aż łzy napłynęły jej do oczu, gdy stała na pokładzie z dziewczynką na ręku, machając Aksilowi na pożegnanie. Pomachał

krótko, po czym zamienił kilka słów z pilnującym portu żołnierzem i odszedł w stronę samochodu.

– Zabrali kamizelki ratunkowe – oznajmił cierpko Leon. – Zejdź pod pokład, żebyś nie wypadła za burtę.

Wcale nie poczuła się urażona jego szorstkim rozkazem. Żeglowała już z wieloma kapitanami, łącznie z ojcem i bratem, i wiedziała, że nawet w najlepszych warunkach trzeba zachować ostrożność. Nie płynęli w czasie burzy, ale było ciemno i czuła, że powinna posłuchać Leona i pozwolić mu się skoncentrować.

– Ty też na siebie uważaj. – Wolałaby nie sprawdzać, czy w razie potrzeby potrafiłaby po ciemku wyciągnąć człowieka z wody na pokład.

– Kiedy będziemy płynąć pod żaglami, zostanę wewnątrz przy sterze do rana.

– Potrzebujesz pomocy przy żaglach? Jeśli tak, to mogę położyć Illi spać i…

– Poradzę sobie sam. Dlatego kupiłem ten jacht. Idź do łóżka. Popłyniemy szybko, jak się rozkręci, ale dopiero jutro po południu dotrzemy na Maltę.

– Nie musisz czuwać całą noc. Mogę cię zastąpić.

– Brałem udział w wyścigach i wiele razy żeglowałem bez snu. Idź do łóżka. Wyglądasz, jakbyś nie spała od tygodni.

– Dzięki – burknęła, zastanawiając się, czy widział kiedyś matki opiekujące się noworodkami. – Obudź mnie, jeśli…

– Dobrze. Ale nie będę musiał.

Weszła do niewielkiej kabiny. Wszystko na łodzi wydawało się skromne i minimalistyczne. Zupełnie nie przypominała wykwintnej żaglówki, którą pływał, kiedy się poznali. Krótko po jego wyjeździe z Kanady Tanja dowiedziała się, że majątek jego ojca przepadł. Pewnie dlatego Leon nie

zainwestował w rozbudowę przystani, którą jej brat przejął od taty. Ostatnio jednak podobno Petrakis odzyskiwał wpływy. Nie wyszukiwała jednak zbyt często informacji o nim w internecie. Wprost przeciwnie, wolała o nim nie myśleć.

Przez długi czas czuła do niego niechęć. Przyjechał jednak ją uratować, a także dziecko, którym się zaopiekowała. Pewnie Zach go o to poprosił. Ale czemu Leon się zgodził? I co będzie dalej? Czy powinna porozmawiać z nim o rozwodzie, zanim wróci do Kanady? Ale czym zapłaci za bilet na samolot…

Tak rozmyślając, usłyszała, jak silnik zgasł. Łódź złapała wiatr w żagle i popłynęła gładko do przodu. Leon wszedł pod pokład i zamknął za sobą drzwi.

– Dziękuję ci – powiedziała cicho, po czym zapadła w głęboki sen.

Puszyste obłoki, widoczne w okrągłym okienku, zabarwiły się na różowo. Illi zaczęła kwilić i Tanja usiadła na łóżku, zdezorientowana.

– Jestem tutaj, maleńka. Zaraz dostaniesz jeść.

Zostawiła butelkę z gotowym mlekiem w niewielkiej lodówce, ale kiedy ją wyciągnęła, uświadomiła sobie, że nie ma mikrofalówki do podgrzewania.

– Wszystko w porządku? – spytał Leon, wychylając się z kabiny sterowniczej.

Z ciemnym zarostem i cieniami pod oczami wyglądał na zmęczonego, ale mimo to wydał jej się niezwykle pociągający. Tylko dlaczego przyszło jej to w tym momencie do głowy? Z pewnością nie potrzebowała teraz powrotu miłosnych uniesień.

– Illi jest głodna.

– Nie używaj wody z kranu bez gotowania. Kupiłem ten jacht od znajomego, który przechowywał go na Malcie. Jest zdatny do żeglugi, ale zbiorniki na wodę wymagają mycia, a nie miałem na to czasu.

– Dobrze.

Powinna wcześniej spytać, czy woda ze zbiornika jest bezpieczna, zanim poprzedniego wieczoru umyła nią zęby i napiła się odrobinę. Smak wydał jej się trochę metaliczny, ale nie czuła się źle. Kręciło jej się tylko trochę w głowie, ale to może z braku jedzenia lub z powodu kołysania na falach.

Musiała ogrzać butelkę z mlekiem. Nalała więc wody do czajnika i postawiła na kuchence.

– Niedługo dopłyniemy, maleńka, obiecuję – powiedziała do Illi, ssącej palce z głodu.

– Tam jest schowek z awaryjnymi zapasami, który pominęli. – Leon wskazał na przykrytą poduszką skrzynię w kabinie. – Mam tam czekoladę, kawę rozpuszczalną i kilka zapasowych butelek z wodą.

– Jest też zupa w proszku i owsianka – zawołała uradowana, wyciągając rzeczy ze schowka.

Woda w czajniku zaczęła wrzeć. Tanja nalała jej trochę do kubka, w którym mieściła się butelka. Czekając, aż mleko się zagrzeje, zaparzyła Leonowi kawę.

– Nie ma żadnej śmietanki do kawy ani cukru. A mleko w proszku wolałabym zachować dla Illi – powiedziała, podając mu napój.

– Jasne, dziękuję – odparł.

Potrząsnęła butelką i sprawdziła na nadgarstku temperaturę płynu. Był letni, ale dziewczynka wypiła mleko w rekordowym tempie, ssąc łapczywie. Potem znowu oczy jej się zamknęły i szybko zasnęła. Tanja

ułożyła ją z powrotem na koi i wróciła do kambuzu, żeby przygotować owsiankę.

– Mogę zostać przy sterze, jeśli chcesz się przespać – zaproponowała.

Spojrzał na urządzenia sterownicze. Morze o poranku było spokojne, a wschodzące słońce rozjaśniało niebo.

– Znasz się na tym wszystkim?

– Nie umiałabym nawigować ręcznie. – Wskazała na półkę ze zrolowanymi wykresami, a potem przyjrzała się wskaźnikom. – Ale wygląda na to, że zboczyłeś o kilka stopni z kursu, żeby ominąć… ten kontenerowiec. – Kliknęła na ekranie w system automatycznej identyfikacji, żeby zobaczyć, co to za statek, i zerknęła na kilka innych danych. – Głębokość jest dobra, ale będę mieć na to oko. – Włączyła ekran radaru. – I postaram się też obserwować ten mały jacht na lewo od dziobu.

– Dobrze. – Zsunął się z ławki. – Daj mi dwadzieścia minut, a będę gotowy na następne dwanaście godzin.

Usiadła w fotelu pilota. Leon ulokował się na leżance w kambuzie i zasnął w jednej chwili. Tanja jadła powoli cynamonową owsiankę, żałując, że nie może bardziej się nią cieszyć, gdyż żołądek wciąż miała rozstrojony. Czyżby z powodu kawy? Nie piła jej od dawna, a ta, którą właśnie zaparzyła, okazała się mocna.

Może też powodem dolegliwości żołądkowych był stres, bo kiedy się obudziła, obawy powróciły. Zastanawiała się, czy na Malcie jest konsulat kanadyjski. W drodze na Istuval miała trzy przesiadki i wątpiła, czy znajdzie teraz jakiś bezpośredni lot powrotny. W każdym razie będzie musiała pokazać paszport na lotnisku. Urzędnicy z pewnością się zainteresują, czy Illi, tak do niej niepodobna, naprawdę jest jej córką.

Czy karta kredytowa będzie działać? Tanja od dawna nie miała dostępu do internetu i nie pojawiła się w pierwszym dniu pracy w biurze

rachunkowym, choć zdecydowali się ją przyjąć. Ostatnią wypłatę z poprzedniej pracy otrzymała przed kilkoma miesiącami, a jej niewielkie oszczędności się kończyły.

Westchnęła. Zach uciuła, co będzie mógł, żeby ściągnąć ją do domu, ale też mu się nie przelewało. Urządzał właśnie nowy dom, a jego żona spodziewała się dziecka. Ciekawe, czy to chłopiec, czy dziewczynka? Żeby do nich zadzwonić, Tanja musiałaby pożyczyć telefon od Leona. Własny sprzedała przed kilkoma tygodniami. Musiała kupić nowy, ale nie miała pojęcia, czemu to zadanie wydaje się tak trudne.

No i jak zareaguje jej mąż na żądanie o rozwód? Sama była winna temu, że zgodziła się na szybki ślub. Zadurzyła się w Leonie, kiedy brał udział w wyścigach żeglarskich z Zachem, który go podziwiał. Kiedy jednak ich ojciec odszedł na emeryturę, brat musiał zająć się przystanią. Wtedy właśnie pojawił się plan, żeby Leon w nią zainwestował.

Zgodził się dać pieniądze, kiedy skończy trzydzieści lat. Pełen zapału Zach zaczął więc kupować dodatkowe tereny nad oceanem, załatwiać pozwolenia i zatrudniać architektów i inżynierów. Mocno się zapożyczył, myśląc, że spłaci do wszystko, kiedy Leon wkroczy ze swoim kapitałem i prace rozpoczną się na dobre.

Tanja prowadziła wtedy bratu księgowość. Próbowała go ostrzec przed podejmowaniem zbyt pochopnych decyzji, ale niedostatecznie. Sama była podekscytowana otwierającymi się przed nimi możliwościami, lecz nie tylko tym. Ożywiała się za każdym razem, gdy Leon pojawiał się w biurze. A kiedy w końcu okazał jej zainteresowanie, znalazła się w siódmym niebie.

Zakochała się w nim zupełnie po pierwszej wspólnej nocy. Był przystojny i prowadził wspaniałe życie. Pochlebiało jej, że tak niezwykły człowiek zwrócił na nią uwagę.

Oświadczył jej się tydzień po rozpoczęciu romansu. Oczywiście się zgodziła, myśląc, że ich małżeństwo będzie z korzyścią dla wszystkich. Dużo mieli wtedy zajęć i ślub odbył się na jego jachcie jedynie w obecności jej najbliższej rodziny. Leon nie chciał chwilowo powiadamiać swoich rodziców i planowali, że przedstawi im Tanję, gdy wybiorą się do Grecji w podróż poślubną, do której jednak nie doszło. Jego ojciec nagle zmarł i Leon wyjechał, a jego obietnica zainwestowania w przystań nigdy się nie spełniła. Brat i ojciec Tanji stanęli w obliczu bankructwa. Wszyscy poczuli się oszukani.

Tanja nie chciała przyznać, że poślubiła człowieka, który ich zrujnował. Wróciła do szkoły, ponieważ była już zapisana, wciąż mając nadzieję, że Leon wróci i wytłumaczy się ze wszystkiego.

Jej poczucie odrzucenia w końcu zamieniło się w gniew. Wmawiała sobie, że to, co czuła do Leona, było czystą iluzją. Kiedy jednak pocałował ją zeszłej nocy, dawne sentymenty powróciły. Przypłynął na Istuval, narażając się na niebezpieczeństwo, żeby wydostać ją z opresji. Nie potrafiła w takiej sytuacji nim pogardzać, zwłaszcza mając na względzie bezpieczeństwu Illi.

Usłyszała, że się obudził. Spał ponad godzinę, a nie tylko dwadzieścia minut, o które prosił. Nastawił wodę w czajniku i po chwili pojawił się obok Tanji.

– Zostań tu jeszcze chwilę – powiedział, gdy zaczęła zsuwać się z kapitańskiego fotela. – Skoryguję żagle. Przypnę się – dodał pocieszająco, po czym wyszedł na pokład.

Kiedy wrócił po paru minutach, czajnik zagwizdał i Tanja poszła zaparzyć kawę, a potem ulokowała się we wnęce obok Leona, gdzie nie oślepiało jej słońce iskrzące się na wodzie. Bez względu na to, co miało się wydarzyć, musiała powiedzieć mu jedno:

– Dziękuję ci za wszystko.

Powiedziała to z taką wdzięcznością, że aż go to rozczuliło. Jakby wyświadczył jej wielką przysługę. Ale przecież każdy przyzwoity mężczyzna by się tak zachował i pospieszył żonie na ratunek.

Czy jednak naprawdę był porządnym człowiekiem? Ożenił się z Tanją pod wpływem impulsu, kiedy jej brat się dowiedział, że przespali się ze sobą. Zach oczekiwał tych oświadczyn. Mieli prowadzić wspólny biznes i Leon uznał, że to małżeństwo może posłużyć wielu celom. Podjął decyzję pochopnie. Był wtedy zupełnie innym człowiekiem.

Tanja też była inna. Niedojrzała i niedoświadczona, choć pełna energii, radości i planów na przyszłość. Nie taka jak teraz, kiedy siedziała nieruchomo jak zjawa, z podkrążonymi oczami i wyrazem twarzy niemożliwym do odgadnięcia. Pewnie macierzyństwo ją zmieniło. Tak przypuszczał.

– Zach mi nie powiedział, że masz dziecko. Gdzie jego ojciec? – spytał.

– Nie żyje. I to nie ja je urodziłam.

– Ale powiedziałaś żołnierzom, że masz kłopoty z karmieniem piersią.

– To prawda, bo nigdy nie byłam w ciąży.

– Zaadoptowałaś tę dziewczynkę?

– To z jej powodu nie wsiadłam do samolotu, kiedy ewakuowano innych nauczycieli. Zastępowałam jej matkę. Zach chciał mnie skontaktować z urzędnikami w Kanadzie, żebym się dowiedziała, jak przebiega proces adopcji, ale rzadko miałam dostęp do internetu. A potem musiałam sprzedać telefon, żeby kupić jedzenie, i nie miałam już z nim kontaktu. Uprzedziłam go, że będę poza zasięgiem, ale chyba się wystraszył, kiedy się nie odzywałam, i zwrócił się o pomoc do ciebie. Powinnam dać mu znać, że wydostałeś mnie z wyspy.

– Wziąłem tylko telefon na kartę i mi go zabrali. Musimy poczekać, aż dopłyniemy na Maltę. Jak to się w ogóle stało, że trafiłaś na Istuval?

To miejsce było kiedyś popularne wśród turystów z Europy i Afryki, ale raczej nie z Ameryki Północnej, zwłaszcza od czasu przewrotu.

– Kiedy skończyłam studia i zaczęłam…

– Jesteś księgową?

Starała się zdobyć ten zawód, idąc na uniwersytet. Gdy wzięli ślub, mówiła o odłożeniu studiów na później, żeby mogli razem podróżować.

– Tak, dostałam dyplom, ale w tej chwili nie pracuję. Kiedy odbywałam praktykę, moja znajoma z firmy wróciła z wolontariatu na Istuval, który odbywał się w ramach programu turystyki dobroczynnej. Wydało mi się to interesujące, więc się zgłosiłam. Musiałam sama zapłacić za przelot, a szkoła Kahiny zaproponowała mi pokój i wyżywienie za symboliczną opłatę w zamian za uczenie kobiet i dziewcząt po angielsku. Prowadziłam zajęcia na temat podstaw przedsiębiorczości i księgowości dla małych firm. Miało to trwać dwanaście tygodni, ale zamieniło się w pół roku.

– To tam poznałaś matkę Illi? Była twoją studentką?

– Nigdy jej nie widziałam. Oboje rodzice Illi zmarli. Poznałam tylko jej brata.

Leon spojrzał na nią, nie mogąc powstrzymać się od podejrzeń.

– Nie patrz na mnie tak ostro – dodała. – Brahim ma czternaście lat. Pojawił się pierwszego dnia na zajęciach i oznajmił, że jego matka była zapisana, ale zachorowała i nie będzie mogła przychodzić. Spytał, czy możliwy jest zwrot pieniędzy. Załatwiłam mu to i dałam trochę materiałów z kursu, żeby przekazał mamie. Przyszedł do mnie kilka dni później i powiedział, że chciałby się dowiedzieć, jak otworzyć własną firmę. Zaprosiłam go więc na zajęcia.

– Sprytnie to zrobił, próbując dostać się na kurs za darmo.

– Wcale taki nie jest. Nie bądź cyniczny. Brahim do dobry człowiek. Starał się utrzymać siebie i matkę. Miał nową małą siostrzyczkę, a jego ojczym niedawno zmarł. Matka nie mogła pracować z powodu ciąży i porodu, ale nie zgodziła się na leczenie raka, na którego chorowała, żeby nie zaszkodzić dziecku.

– Ale historia.

– Moja mama też umarła w podobny sposób, więc bardzo się przejęłam ich sytuacją. Koniecznie chciałam pomóc. Zaproponowałam, że zajmę się Illi, gdyby Brahim musiał zawieźć matkę na leczenie. Wróciła więc do szpitala, a on zamieszkał u sąsiadki, która miała własne dzieci, w tym jednego noworodka. Zostawiał Illi u niej rano, kiedy szedł czyścić baseny. Dzięki temu mógł jej zapłacić za opiekę nad siostrą, ale ta kobieta nie dawała już rady się nią zajmować. Brahim zmywał też wieczorami naczynia, żeby zarobić na mleko dla niemowląt, ale był tak zmęczony, że kiedy pojawiał się u mnie na zajęciach, zasypiał w ławce. Zaczęłam brać do siebie Illi wieczorami, a potem zaproponowałam, żeby sypiał u mnie na sofie. Przez kilka tygodni ten system działał.

– Czemu nie spotkałaś się z ich matką?

– Chciałam się z nią zobaczyć, ale Brahim się przed tym wzbraniał. W szpitalu myśleli, że Illi jest z rodziną. Bał się im powiedzieć, że korzysta z pomocy cudzoziemki, bo wtedy odebraliby mu siostrę, a bardzo kocha Illi. A ja ich oboje. Kiedy mi powiedział, że matka nie przeżyje, zaczęłam się zastanawiać, jak ich adoptować. Załatwianie formalności miało zająć kilka miesięcy i Kahina zgodziła się przedłużyć moje pozwolenie, żebym mogła dalej uczyć. Może to wszystko w końcu by się udało, ale nastąpił ten atak bombowy w kawiarni. Wszyscy nauczyciele spakowali się i wylecieli, czym tylko się dało. Nie mogłam zostawić Brahima i Illi. Traktowałam ich jak… swoich bliskich.

Była blada jak porcelana, a jej głos pełen emocji.

– Gdzie jest teraz Brahim?

– Nie wiem. Znikał już kilka razy i wracał do domu posiniaczony. Nie chciał o tym rozmawiać, a potem dostał wiadomość o śmierci matki. Był załamany. Nie miała nawet odpowiedniego pogrzebu, bo wojsko zaczęło wprowadzać rygory. Zamknęli szkołę. Chciałam zabrać Brahima i Illi do Kanady… Ale sama nie mogłam nawet wyjść na zakupy. Wszystkie loty zostały odwołane. Kahina wzięła nas do siebie, ale Brahim nie zgodził się zamieszkać w jej wiejskim domu. Pewnie na niego naciskali i chcieli go zwerbować. Bał się, że wezmą nas na celownik, bo wiedział, że mogą to wykorzystać przeciwko niemu.

Leon zaklął.

– I wciągnęli go do swojego wojska?

– Nie wiem. Ostatnim razem, kiedy do niego pisałam, błagał, żebym wywiozła Illi do Kanady. Odpowiedziałam, że wolałabym zabrać ich oboje. Odpisał, że wszystko będzie z nim dobrze, jeśli tylko dziewczynka znajdzie się w bezpiecznym miejscu. Zachowałam te wiadomości w swojej chmurze, zanim wyzerowałam telefon, na wypadek gdyby ktoś zgodził się potraktować poważnie esemesy nastolatka w sprawie przyznania prawa opieki nad jego siostrą. Nie potrafię nawet udowodnić, że to jej brat. Chociaż są do siebie podobni. Zachowałam też zdjęcia ich obojgu.

– Jak daleko zaszły sprawy z załatwianiem formalności związanych z wyjazdem do Kanady?

– Niezbyt daleko. Wuj Kahiny, który przyjechał do nas w nocy, i jego żona namawiali mnie, żebym oddała Illi do agencji. Istuval jest jej domem. Rozumiem to, ale nie potrafiłam jej oddać… Pytałam go: kto ją pokocha? Kto się nią zaopiekuje, skoro jej matka nie żyje? Zapewniał mnie, że ktoś ją adoptuje, ale wciąż słyszeliśmy strzały podczas tych rozmów. W końcu

doszłam do wniosku, że jeśli muszę zostać na Istuval, żeby się nią opiekować, to zostanę. Zgodził się, żebym się nią zajmowała, jeśli tylko nie będę ściągać uwagi na jego rodzinę, więc przestałam wychodzić z domu.

– Siedziałaś w zamknięciu?

– Tylko przez ostatnie dwa miesiące, ale większość kobiet żyje na wyspie w ten sposób. Kahina ma ogród i kilka kur. Uprawiałyśmy sałatę, pomidory i paprykę. Było całkiem znośnie, ale zdobycie mleka dla niemowląt graniczyło z cudem. Ostatnio oddałam swoją partię jajek pewnej karmiącej matce z sąsiedztwa. Zgodziła się karmić Illi kilka razy dziennie, żebym mogła zachować na później tę odrobinę mleka w proszku, które udawało się Kahinie pożyczyć od kogoś, wybłagać lub ukraść.

– To dlatego jesteś taka wychudzona. Cholera jasna, Tanju! Też musisz coś jeść.

– Podobnie jak matka karmiąca dwoje dzieci. Ale przynajmniej wtedy się przekonałam, jak ważna jest dla mnie Illi. Nie zwracałam uwagi na własne niewygody, jeśli tylko ona nie była głodna.

Nie miał pojęcia, czy ją chwalić, czy zbesztać. Wiedział jedynie, że jej wymizerowanie wzbudza w nim sprzeciw, nawet jeśli podziwiał jej poświęcenie.

– Czemu Zach mi o tym wszystkim nie powiedział?

– Pewnie nie wierzył, że naprawdę chcę adoptować te dzieci. Może zdał sobie z tego sprawę dopiero wtedy, kiedy nie zgodziłam się wyjechać, dopóki nie załatwię wszystkich formalności. – Westchnęła ciężko. – Miał też inne zmartwienia. Podczas ciąży u jego żony pojawiły się komplikacje. Nie był w nastroju do zaspokajania kaprysów siostry. Kiedy rebelianci przejęli władzę, bałam się mu powiedzieć, jaka naprawdę jest sytuacja. Nie chciałam wprawiać go w jeszcze większy stres. Byłyśmy w miarę bezpieczne u Kahiny.

– Ale mógłby mi o tym wszystkim powiedzieć. – Leon zastanawiał się, czy Zach nie poinformował go o dziecku, bo bał się go odstraszyć. Czyżby dawny przyjaciel aż tak bardzo go nie doceniał? – A więc masz już potrzebne dokumenty? Czy ten kapłan dał ci zgodę na adopcję czy coś w tym rodzaju?

– W pewnym sensie. Dał mi jej akt urodzenia.

Zaniepokoiło go jej błagalne spojrzenie.

– I co z tego wynika? – Ogarnęły go złe przeczucia, gdy przypomniał sobie jej słowa: Pewnie nie możesz się doczekać, kiedy zobaczysz swoją córkę. – Tanju, nie chcesz chyba powiedzieć, że wplątałaś mnie w przemyt dzieci.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Nie nazwałabym tego tak – zaprotestowała, nie mogąc się jedynak pozbyć pewnych wyrzutów sumienia. – Ten kapłan ma na wyspie poważanie. Traktuje się go jak urzędnika państwowego. To także człowiek o bardzo tradycyjnych poglądach. Nie miał nic przeciwko temu, żebym zajmowała się Illi, ale zgodził się wypuścić ją z wyspy pod moją opieką tylko dlatego, że pojawił się mój mąż. I nie chodziło tylko o zasady przyzwoitości. Naprawdę chciał się upewnić, że Illi będzie miała zarówno matkę, jak i ojca.

Leon spiorunował ją wzrokiem, po czym wziął nagle urządzenie radiowe i wysłał wiadomość, szukając kogoś w pobliżu Malty.

– Co robisz? – Tanja wstała, zaniepokojona.

– Nie mogę przybić do portu w Malcie. Zamierzałem wsadzić się do samolotu, żebyś doleciała do Kanady, ale co będzie, kiedy zaczną pytać? Wolę już znaleźć się we własnym kraju, gdzie mam prawnika, kiedy poinformujemy władze, że ta dziewczynka nie jest naszym dzieckiem.

– Nie oddam jej, Leonie!

– Wcale nie znaczy, że będziesz musiała. Ale nie zamierzam udawać głupka, który nie wie, że naruszył prawo. Chcesz wpakować mnie do więzienia?

– Nie!

Odwrócił wzrok. Ktoś odpowiadał przez radio. Leon prosił go o przekazanie wiadomości Koronie Posejdona, żeby przejęła trimaran.

Podał kurs i polecił, żeby przed opuszczeniem portu załoga zaopatrzyła się w jedzenie i inne rzeczy dla niemowląt.

– Co to jest Korona Posejdona? – spytała Tanja, kiedy zakończył transmisję.

– Mój jacht. Idę na pokład. Muszę trochę ochłonąć.

– Nie zapomnij się przypiąć – zawołała, ale już zatrzasnął za sobą drzwi.

Odetchnęła i zebrała brudne naczynia. Kiedy je myła, usłyszała skrzypienie w nadajniku radiowym.

– Korona Posejdona wypływa za godzinę – oznajmił głos po drugiej stronie.

Podziękowała i się rozłączyła, a potem wystawiła głowę na zewnątrz i przekazała Leonowi informację. Kiwnął tylko głową. Wróciła do kabiny, żeby zobaczyć, co u Illi. Dziewczynka spała, więc Tanja położyła się obok niej i też się zdrzemnęła. Dziecko obudziło ją godzinę później, uśmiechnięte i w dobrym nastroju.

Nie przestała się martwić, widząc, że podróż do domu potrwa dłużej. Jak długo utkną w Grecji? Ale przynajmniej z Aten łatwiej o bezpośrednie samoloty do Kanady – pocieszała się. Zresztą i tak zamierzała kiedyś pojechać do Grecji, żeby dopaść Leona w jego kryjówce i zażądać rozwodu. Czuła, że musi to w końcu zrobić, choć wzbudzało to w niej dziwny sprzeciw.

Wstała, żeby przygotować mleko dla Illi, i nagle się zachwiała. Poczuła ból w brzuchu, zimne dreszcze i mdłości.

– O nie – jęknęła cicho. Czyżby to choroba morska?

Dotknęła Illi, ale dziewczynka nie miała żadnych objawów gorączki. Przewinęła ją i wytarła ręce wilgotną chusteczką, wiedząc, że woda w zbiorniku może być zanieczyszczona. A może to właśnie woda wywołała

mdłości i ból brzucha? Był o wiele silniejszy niż comiesięczne skurcze, których zresztą nie miała od pewnego czasu, prawdopodobnie z powodu stresu i wychudzenia.

Zostawiła dziewczynkę na koi i poszła do kambuzu, przygotować mleko na wodzie z butelki. To proste zadanie zupełnie ją wyczerpało. Resztkami sił wzięła Ilii na ręce i usiadła z nią niedaleko steru. Drzwi nagle się otwarły i wszedł Leon. Przystanął, kiedy ich zobaczył.

– Muszę tu posiedzieć i popatrzeć na horyzont – wyjaśniła.

– Masz chorobę morską?

– Chyba tak. – Usiłowała trzymać się tej wersji, chociaż miała też inne, nietypowe dla tej przypadłości objawy, takie jak na przemian zimne i gorące dreszcze.

– Zjedz coś.

– Nie, dziękuję. – Robiło jej się niedobrze na sam zapach mleka dla niemowląt.

– Posteruj trochę, a ja w tym czasie przygotuję kubek zupy – powiedział.

Zrobiła kilka kroków i usiadła razem z dzieckiem w fotelu pilota. To wszystko, na co było ją stać. Skupiła się na oddechu, starając się opanować mdłości.

Kiedy Illi skończyła pić z butelki, Leon przyniósł dwa kubki zupy i podał jeden Tanji. Odwróciła głowę.

– Wiem, że nie jesteś głodna, ale to pomoże. Jedz.

– Napiłam się trochę wody z kranu – przyznała.

– Dlaczego? Przecież mówiłem, żebyś tego nie robiła.

– Napiłam się w nocy, zanim mi powiedziałeś.

Westchnął zniecierpliwiony, odstawiając oba kubki. Przyłożył rękę do jej czoła, a potem przesunął delikatnie wierzchem palców po policzku, co dodało jej otuchy. Jego słowa jednak nie zabrzmiały pocieszająco:

– Masz gorączkę.

– Pewnie przytrułam się wodą. Ale to przynajmniej nie jest zaraźliwe.

– Mam nadzieję.

Wstała z trudem od steru z dzieckiem i pustą butelką w rękach. Leon objął ją ramieniem, pomagając usadowić się we wnęce.

– Masz jakieś bóle? – spytał. – Może to coś poważniejszego? Zapalenie wyrostka?

– Nie jest tak źle – zapewniła, ale czuła się tak osłabiona, że ledwo utrzymywała Illi, najedzoną i wiercącą się radośnie.

Leon przyglądał im się z dziwnym wyrazem twarzy. Jak gdyby z czułością lub tęsknotą. Szybko jednak odwrócił wzrok i wpatrzył się z powrotem w horyzont.

Tanja jęknęła nagle, czując silny przypływ mdłości. Miała wrażenie, że zjedzona wcześniej owsianka nie pozostanie długo w żołądku.

– Czy możesz ją potrzymać… – Szybko podała mu dziecko i pobiegła do łazienki.

Kilka minut później, blada i z zapadniętymi policzkami, wróciła do kabiny sterowniczej.

– W kosmetyczce z moimi przyborami do golenia są tabletki na mdłości – powiedział.

– Zwalą mnie z nóg, a muszę pilnować małej.

– Zajmę się nią, a ty się połóż.

– Jeśli pójdę się położyć, to równie dobrze mogę ją wziąć ze sobą.

Zeszła niżej, wyciągając ręce. Zawahał się przez chwilę, po czym podał jej dziecko.

– Zawołaj mnie, gdybyś czegoś potrzebowała. Za kilka godzin powinniśmy się spotkać z Koroną Posejdona. Poczujesz się lepiej, kiedy będzie mniej bujać.

– Z pewnością – odparła, ale wcale nie była przekonana.

Kiedy Leon zobaczył w oddali swój wielki jacht, wszedł do kabiny, żeby powiedzieć o tym Tanji. Spała, podobnie jak Illi. Tyle że śniada skóra dziecka połyskiwała zdrowo, a Tanja miała czerwone plamy na bladych policzkach. Dotknął jej ramienia.

– Wkrótce przeniesiemy się na mój statek.

– To dobrze – mruknęła, nie otwierając oczu.

Przyłożył dłoń do jej czoła. Było suche i gorące. Zaklął pod nosem.

– Wzięłaś coś?

– Nie ma twojej kosmetyczki. Piraci ją zabrali.

Pewnie chodziło jej o najemników z Istuval. Sam poszukał, ale rzeczywiście Tanja miała rację.

– Zostań tutaj – powiedział.

– Nic mi nie jest. A jak Illi?

– Śpi. Nie ma gorączki.

W ciągu godziny zbliżyli się na tyle do Korony Posejdona, że Leon opuścił żagle i trimaran falował na wodzie. Wielki jacht obsługiwała dwunastoosobowa załoga. Jeden z jej członków miał pożeglować trimaranem na Maltę, a więc w łodzi, która do nich podpłynęła, znajdowało się dwóch ludzi.

Leon przeniósł bagaże, a potem poszedł po Tanję. Usiadła, drżąc z zimna i próbując okryć się kocem.

– Załóż to. – Zdjął z siebie pulower i pomógł jej go włożyć. – Wezmę Illi.

– Sama ją zaniosę.

– Chcesz ją upuścić? Ledwo się trzymasz na nogach.

Illi nie lubiła, kiedy przeszkadzano jej w spaniu. Zaczęła płakać, gdy ją podniósł, ale rozkapryszone dziecko nie wydawało mu się najgorszym problemem. Tanja niemal upadła, próbując wstać.

– Zaczekaj tutaj. – Kazał jej z powrotem usiąść na koi. Wyniósł dziecko i wręczył je jednemu z członków załogi, pilotującemu łódkę.

Gdy wrócił, Tanja weszła chwiejnym krokiem do kambuzu, chwytając się wszystkiego po drodze. Wyglądała jak śmierć. Wziął ją na ręce i dopiero wtedy naprawdę uświadomił sobie, jak bardzo schudła. Wyniósł ją na pokład i przeniósł z trimarana na łódź. Skuliła się na siedzeniu, wyciągające ręce po dziecko.

Leon zamienił kilka słów z żeglarzem, który miał się przesiąść na trzykadłubowiec, ostrzegając go, że zapasów jest mało, a woda w zbiorniku niezdatna do picia. Potem usiadł obok Tanji i objął ją ramieniem, pomagając trzymać dziecko. Wtuliła się w niego z wdzięcznością, opierając głowę na jego ramieniu.

– A co to, do licha, jest? – spytała naraz zdziwiona, spoglądając na wielki jacht, do którego się zbliżali. – To ma być Korona Posejdona? Przecież to statek wycieczkowy.

– Ma kabiny na dwanaście osób, a nie tysiąc dwieście – odparł, zachowując dla siebie informację, że Korona Posejdona zyskała sławę najlepszego giga-jachtu na świecie, kiedy ojciec go kupił.

– Oszczędzałam, jak tylko się dało, żeby pojechać na Istuval na wakacje z pracą – powiedziała oburzona. – Wybrałam tę wyspę, bo była blisko Grecji, gdzie chciałam potem pojechać. Bałam się wystąpić o rozwód, bo

nie stać mnie było na prawników. A ty przez cały ten czas byłeś właścicielem tego statku?

Korona Posejdona o siedmiu pokładach wyłoniła się przed nimi niczym wieżowiec.

– Mój ojciec go kupił – odparł Leon bez emocji. – Przez pierwsze trzy lata wynajmował go sułtanowi. Nie mógłbym go sprzedać bez strat. A zatrzymując go, udało mi się pożyczyć…

– Nie obchodzi mnie to! Siedziałeś na kupie szmalu przez lata, kiedy ja musiałam sprzedać telefon, żeby kupić mleko dla niemowląt. Jesteś okropny, Leonie. Najgorszy.

Olbrzymi jacht z pokładami, połączonymi kondygnacjami schodów, wyglądał jak zbudowany ze srebra i szkła. Nowoczesny i piękny, wydał się Tanji szczytem luksusu, zanim jeszcze weszła za pokład.

Kiedy dopłynęli do rufy, ściana w kadłubie się otwarła, pozwalając im wyjść z łodzi prosto do klubu fitness. Przywitał ich tam ochmistrz o imieniu Kyle, mówiący z australijskim akcentem.

– „Sprzęt wodny” – Tanja przeczytała tabliczkę na drzwiach w pobliżu rufy.

– Tu są skutery wodne, latawce do surfingu i inne tego typu rzeczy – odparł Kyle. – Obok pomieszczenia do ćwiczeń znajduje się sauna i salon kosmetyczny, ale specjalistki od masażu i malowania paznokci można też wezwać do kabiny.

Spędzając dzieciństwo w pobliżu portu, Tanja widziała już kiedyś eleganckie statki. Ale takie bestie kotwiczyły przeważnie na morzu. Nigdy nie miała okazji zobaczyć ich od środka.

– O, jest i winda – zauważyła, spoglądając zjadliwie na Leona, gdy do niej weszli.

– Mamy cztery.

– Och? A ile lądowisk dla helikopterów? – spytała ironicznie.

– Dwa – odparł Kyle zupełnie poważnie.

Jej oburzenie znikło zupełnie, gdy nagle straciła równowagę, kiedy winda się zatrzymała. Leon przytrzymał Tanję, odbierając od niej Illi. Przymknęła oczy, pozwalając mu się prowadzić.

– Niech sanitariusz przyjdzie natychmiast do mojej kabiny – polecił stewardowi. – Powiedz też kapitanowi, żeby trzymał się w odległości lotu helikopterem do Malty na wypadek, gdybyśmy musieli zawieźć ją do szpitala.

– Tak, proszę pana. – Kyle szybko odstawił na bok bagaże i podszedł do białego telefonu, zainstalowanego niedaleko windy.

– I niech helikoptery będą w pogotowiu – dodał Leon i poprowadził Tanję korytarzem przypominającym wnętrze eleganckiej rezydencji.

Minęli atrium, skąd widać było w dole główną salę przy barze, do której prowadziła oszklona winda. Weszli przez podwójne drzwi do pomieszczeń przypominających wytworny miniapartament. Po jednej stronie znajdował się bar z wysokimi krzesłami, a po drugiej miejsce do pracy z masywnym biurkiem, monitorem na wysięgniku i drukarką na półce z książkami.

Stamtąd przeszli do przestronnego pokoju wypoczynkowego i jadalni, a potem do sypialni z wielkim łóżkiem i wspaniałym widokiem z okna. Tanja przysiadła ze zmęczenia na brzegu materaca, oszołomiona całym tym przepychem.

Leon wrócił do salonu poinstruować Kyle’a, gdzie postawić bagaże, i polecił mu też znaleźć coś do spania dla Illi, po czym przyszedł z powrotem do sypialni.

– Czemu przyprowadziłeś nas do swojej kabiny? – spytała Tanja.

– Potrzebujesz pomocy przy dziecku. – Wciąż trzymał na ręku Illi.

– Poradzę sobie z nią.

– Naprawdę? – Podał jej dziewczynkę, ale jej nie puścił.

I bardzo dobrze, bo nie miała siły jej utrzymać. Opuściła bezradnie ręce. Nie chciała zdawać się na niego, ale wyglądało na to, że póki co nie ma innego wyjścia.

Wkrótce zjawił się sanitariusz z wiadomością od kapitana.

– W drodze na spotkanie z panem mijaliśmy Mokasyna, na którym jest doktor Kyrkos.

Wspomniany lekarz był znajomym Leona z lat szkolnych. Leon natychmiast zadzwonił do kapitana i polecił:

– Zaproś Kyrkosa na pokład, jeśli nadal jest w okolicy. Powiedz mu, że chodzi o wizytę lekarską.

Sanitariusz zadał Tanji kilka pytań i zmierzył jej temperaturę.

– Wysoka, ale nie tragicznie – oznajmił. – Moim zdaniem to przejdzie za dzień lub dwa, ale lepiej poradzić się lekarza.

Dał jej coś na gorączkę i kazał dużo pić, a na odchodnym obiecał, że zaraz zamówi dla niej sok owocowy z elektrolitami.

– Czy mogę w międzyczasie wziąć prysznic? – spytała Tanja Leona.

– Jeśli dasz radę.

– Chyba tak. W domu Kahiny oszczędzało się wodę. Nie myłam się od trzech dni i poczuję się lepiej, kiedy będę czysta.

– W takim razie idź. Tylko nie zamykaj drzwi na klucz. I zawołaj, gdybyś potrzebowała pomocy.

Rzuciła mu spojrzenie, mówiące: „Prędzej umrę”, i poszła.

Chciał powiedzieć coś uszczypliwego na temat korzystania przez nią z udogodnień na statku, który tak ostro skrytykowała, ale wolał oszczędzać jej siły, widząc, jaka jest słaba. A co do samego jachtu, to wiedział, że był to

nieprzyzwoicie duży wydatek. Ale się przydał. Przetransportował Leona szybko i wygodnie na Maltę, a teraz pozwalał mu z łatwością zaopiekować się Tanją i dzieckiem.

Przyniesiono dla niej napój, gdy tylko wyszła z łazienki, ubrana w jego szlafrok. Dał jej jedną ze swoich bawełnianych koszulek, żeby miała w czym spać. Spojrzała z niepokojem na Illi. Wyczuwał jej konflikt. Była chora, a mimo to chciała opiekować się dzieckiem. Ta jej troska, zupełnie mu dotąd nieznana, fascynowała go za każdym razem, gdy ją wyczuwał.

– Idź do łóżka. Mogę ją trzymać na kolanach, sprawdzając pocztę. Dam znać Zachowi, że jesteś bezpieczna.

– Och, dziękuję – odparła z ulgą i poszła z powrotem do łazienki się przebrać.

W ciągu następnych dwóch godzin Leon obejrzał kilka filmów wideo na temat podstawowych zasad opieki nad niemowlęciem. Dowiedział się, że czteromiesięczne dzieci nie potrafią siadać, a więc przestał się martwić, że Illi tego nie umie. Już się bał, że coś jej uszkodził. Z pewnością nie potrzebował więcej wyrzutów sumienia. Tanja i tak myślała o nim wszystko, co najgorsze.

„Jesteś okropny, Leonie. Najgorszy”.

Kiedy to powiedziała, chciał zawołać: Wiem. Żałował niektórych swoich postępków z przeszłości. Nie chodziło o łamanie prawa, ale raczej o nieliczenie się z innymi. Do tego doszło jeszcze to, co zrobił ojciec. Ale przynajmniej Leon zaczął to naprawiać.

W każdym razie zaniepokoiły go zarzuty Tanji i trudności finansowe, z jakimi się borykała. Nie dążył do rozwodu, ponieważ wiedział, ile go to będzie kosztowało. Tanja z pewnością zdawała sobie sprawę z tego, że Leon nie jest na tyle spłukany, by opłaty sądowe spadły na nią. Pewnie

oglądała wiadomości w ostatnich latach i wiedziała, że od jakiegoś czasu znowu osiągał sukcesy.

„Musiałam sprzedać telefon, żeby kupić mleko dla dziecka”.

Te słowa wzbudzały w nim poczucie winy. Może powinien bardziej się wysilić i dowiedzieć wcześniej, co porabia jego żona i gdzie jest, zamiast myśleć, że jakoś sobie radzi i wcale za nim nie tęskni.

Illi zasnęła w jego ramionach. Wyglądała tak miło, że nawet jego stwardniałe serce miękło, gdy na nią patrzył. Tylko się nie przywiązuj, napomniał siebie i ostrożnie położył dziewczynkę do dziecinnego łóżeczka, przyniesionego przez Kyle’a.

Zabrzęczał przyciszony telefon. Poinformowano Leona, że lekarz właśnie wchodzi na pokład. Wyszedł, żeby go przywitać.

– Cześć, Leonie. Dobrze cię widzieć – powiedział Kyrkos, gdy Leon wyszedł z windy do sali przy barze. Nigdy nie pomijał okazji do spotkania, gdy ich drogi krzyżowały się na Morzu Śródziemnym. – A to moja nowa żona, Cameron. Pewnie jeszcze jej nie znasz.

Leon był na pierwszym ślubie Kyrkosa i tylko słyszał plotki, że jakaś młoda bywalczyni salonów przemieniła się z jego sekretarki w kochankę, a następnie w kolejną żonę.

– Poprosiłam Kikiego, żeby zabrał mnie ze sobą, chociaż wasz kapitan powiedział, że to wizyta lekarska. Bardzo chciałam zobaczyć pański jacht, o którym tyle słyszałam. Chyba nie ma pan nic przeciwko? – spytała Cameron, kokieteryjnie przechylając głowę.

– Ani trochę. Powiem stewardowi, żeby panią oprowadził.

Leon przywołał jednego z członków załogi, stojącego za barem.

– Myślałem, że to tobie coś się stało – powiedział Kyrkos. – Kto więc potrzebuje pomocy? Jakiś człowiek z załogi?

– Nie… – Leon zdał sobie sprawę, że nie wyjaśnił, kim jest Tanja. Leżała w jego łóżku, więc nie mógł przedstawić jej jako zwykłego gościa. A jeśli Kyrkos zadecyduje, że trzeba ją pilnie zawieźć do szpitala, nie będzie można ukrywać, że jest dla Leona kimś bliskim. – Chcę, żebyś zbadał moją żonę, Tanję.

– Jest pan żonaty? Mój Boże! Czy ona jest w ciąży? – zawołała Cameron.

– Och, nie – odparł stanowczo Leon, po czym zwrócił się do stewarda: – Proszę oprowadzić panią po statku, a ja pójdę z doktorem na górę.

Steward odciągnął Cameron na bok, a Leon z Kyrkosem weszli do windy.

– Masz żonę? – zdziwił się lekarz.

– A odkąd ty jesteś z Kiki?

– Widzisz, jak to bywa. Ale skoro jesteś żonaty, to wkrótce się dowiesz, że czasem lepiej nie brać udziału w bezsensownych sporach niż przegrać całą wojnę. Kiedy się ożeniłeś? Czemu nie zaprosiłeś mnie na ślub?

– To długa historia. – Leon machnął ręką, prowadząc go do apartamentu. – Płyniemy do Grecji, ale jeśli Tanja musi się znaleźć w szpitalu, zawrócimy na Maltę.

Lekarz stanął jak wryty na widok dziecięcego łóżeczka.

– Masz dziecko? Nic o tym nie słyszałem, a Cammy zna wszystkie plotki.

– Staraliśmy się tego nie rozgłaszać. Ale teraz martwię się głównie o Tanję. Chyba przytruła się wodą z brudnego zbiornika. Od rana ma gorączkę i mdłości.

Tanja zamrugała, zdezorientowana, gdy delikatnie ją obudził.

– Gdzie Illi? – spytała.

– Śpi. Przyszedł doktor Kyrkos.

– Dzień dobry – powiedziała. Poszła spać z wilgotnymi włosami i teraz były zupełnie zmierzwione. Twarz miała bladą, a gdy usiadła, koszulka zwisała z jej kościstych ramion.

Odpowiedziała na kilka pytań dotyczących dolegliwości, które jej dokuczały. Lekarz zmierzył jej temperaturę. Na szczęście, gorączka się obniżyła dzięki tabletkom od sanitariusza.

– Zgadzam się z jego opinią – powiedział Kyrkos. – To powinno samo ustąpić w ciągu kilku dni. Trzeba dużo pić i temperatura wróci do normy. Gdyby się pogorszyło, warto iść do lekarza w Atenach. Mogę pobrać próbki do badań i oddać je do laboratorium na Malcie, żeby się upewnić, że to nic poważnego. Właśnie tam płyniemy.

Tanja wyciągnęła rękę, żeby mógł pobrać krew, a potem poszła do łazienki z pojemnikiem na badanie moczu.

– Czy ona jest modelką? – spytał Kyrkos, gdy wyszła. – Wydaje się bardzo wychudzona. Dobrze byłoby podać jej też suplementy z żelazem i witaminami.

Leon natychmiast wysłał esemes z tą informacją do ochmistrza. Kiedy Tanja wróciła z łazienki, dziecko zaczęło płakać i chciała do niego iść, ale Leon ją powstrzymał.

– Zajmę się Illi. Wracaj do łóżka.

– Nie jadła, odkąd weszliśmy na pokład.

– Wysłałem wszystkie butelki na dół do kucharza, żeby je wysterylizował. Poradzę sobie z karmieniem.

Spojrzała na niego niepewnie, ale Kyrkos go poparł:

– To dobry pomysł. Lepiej, żeby Leon się tym zajął, a pani niech nabiera sił.

– Och… – Tanja najwyraźniej zamierzała wyjaśnić, że nie jest prawdziwą matką Illi i dlatego nie karmi piersią. Stojąc za plecami Kyrkosa, Leon dał jej znak, żeby zachowała te szczegóły dla siebie. – Dobrze – odparła, trochę skołowana. – Dziękuję, że mnie pan zbadał.

Wróciła do łóżka, a Leon wyprowadził lekarza z pokoju, zabierając ze sobą Illi. Dziewczynka wyglądała bardzo żałośnie z ustami wygiętymi w podkówkę i śladami łez na policzkach.

– Pewnie jesteś głodna – powiedział, ocierając jej twarz. – Zaraz dostaniesz jeść.

Wyciągnął telefon przy windzie i poprosił szefa kuchni o przygotowanie butelki z mlekiem i przyniesienie jej do sali głównej.

– Myślałem, że mamy podobne poglądy, jeśli chodzi o dzieci – powiedział Kyrkos, kiedy zjeżdżali windą. – Zupełnie cię nie poznaję. Jak to jest być ojcem?

Leon miał ochotę parsknąć śmiechem i wyjaśnić, że zajmuje się dzieckiem dopiero od paru minut. Ale w tym samym momencie z jakiegoś powodu poczuł się zakłopotany, wiedząc, że wcale nie jest ojcem.

Gdy Tanja opowiedziała mu historię dziewczynki, obudził się w nim instynkt opiekuńczy. Poza tym, kto nie czułby potrzeby uspokojenia płaczącego dziecka? Każdy porządny człowiek chciałby pocieszyć i nakarmić głodne maleństwo, czy to kociaka, czy szczeniaka, czy też niemowlę.

– Nie chcesz mieć dzieci? – spytał Kyrkosa.

– Z tego właśnie powodu rozpadło się moje pierwsze małżeństwo. Mój wolny czas jest zbyt cenny. Wolę go spędzać na wodzie lub stokach narciarskich, zamiast… Chociaż widzę, że ty nie masz z tym problemu. Nadal cieszysz się życiem, żeglując z żoną i dzieckiem. – Kyrkos rozejrzał

się po wytwornym atrium, gdy wyszli w windy. – Ale w takim luksusie wszystko jest możliwe.

Na szczęście steward przerwał im rozmowę, podchodząc z dziecięcą butelką na tacy, jakby serwował szampana.

– Szef przygotował to własnoręcznie. Temperatura mleka jest idealna.

Leon upuścił kroplę na nadgarstek, żeby się o tym przekonać, po czym przystawił butelkę do buzi Illi, która zaczęła łapczywie ssać, rozanielona. Ten widok mocno go rozczulił.

Kyrkos zauważył jego reakcję i parsknął, co sprawiło, że Leon poczuł irracjonalną chęć wyrzucenia go za burtę.

– Gdzie znajdziemy żonę doktora? – spytał stewarda.

– W pubie, proszę pana.

Zastali ją przy barze na rufie.

– O, mój Boże, ma pan dziecko? – zawołała Cameron, podchodząc do nich, i zanim Leon zdążył się zorientować, pstryknęła im zdjęcie.

– Nie zgodziłem się, żeby mnie fotografować – zaprotestował Leon, ledwie powstrzymując złość.

– Cammy, nie zamieszczaj nigdzie zdjęć, dopóki Leon ci nie pozwoli – ostrzegł ją Kyrkos.

– Ups. – Skrzywiła się z udawaną skruchą. – Niestety, już je udostępniłam, tak jak fotki statku.

– Nie mam żadnych zastrzeżeń co do zdjęć jachtu, ale proszę usunąć to, a na którym jestem z Illi. – Leon z trudem zachowywał cierpliwość. Drażnił go zupełny brak poszanowania dla jego prywatności prezentowany przez tę młodą kobietę. Tanja z pewnością też by tego nie pochwaliła.

– Naprawdę muszę? – Cameron zatrzepotała rzęsami. – To urocza fotka.

– Zamierzałem podziękować pani mężowi za wizytę lekarską i zaproponować, żebyście spędzili tydzień na Koronie Posejdona w jakimś dogodnym dla was terminie.

– To bardzo szczodra rekompensata za czas, jaki poświęciłem – odparł Kyrkos, zerkając srogo na telefon żony. – Usuń to zdjęcie, Cammy.

– Skoro się upierasz, Kiki. – Z nadąsaną minę kliknęła w telefon.

Leon odetchnął z ulgą, gdy po chwili oboje opuścili jacht.

Tanja próbowała z powrotem zasnąć, ale kiedy po godzinie Leona z Illi nadal nie było, wstała, zarzuciła na siebie szlafrok i poszła ich szukać. Zgubiła się dwa razy, źle odczytując plan pomieszczeń. Wreszcie natknęła się na stewarda, który zaoferował jej koktajl owocowy, po czym wyjaśnił, że powinna iść do salonu muzycznego. Tam zastała Leona przy fortepianie, z Illi na kolanach.

– Musisz naciskać mocniej – zachęcał dziewczynkę. – Spróbuj jeszcze raz. – Przycisnął palec do klawisza, którego dotykała, i rozległ się dźwięk. – Słyszałaś? Teraz twoja kolej.

Ten widok podziałał na Tanję rozbrajająco.

– Powiedziano mi, że dajesz jej lekcje gry na pianinie – odezwała się. – Nie mogłam uwierzyć.

Leon uniósł wzrok znad klawiszy.

– Przegrywała w ruletkę. Musiałem więc wynieść ją z kasyna.

– Nie powiesz mi chyba, że macie tu jeszcze kasyno?

– Pokażę ci je, ale tam obowiązują stroje wieczorowe. – Zerknął na szlafrok i zatrzymał na dłużej spojrzenie przy jej gołych stopach. Zawsze podobały się mu jej długie nogi.

Illi zapiszczała radośnie na widok przybranej mamy, która podeszła, żeby wziąć ją na ręce.

– O, masz nowe ubranko – powiedziała Tanja na widok czystych śpioszków. – Kto cię przebrał? – Zerknęła na Leona, przypuszczając, że zrobiła to pokojówka lub żona lekarza.

– Ja – odparł.

– Naprawdę?

– Miała brudną pieluchę.

– Sam ją zmieniłeś?

– Dlaczego tak cię to dziwi? – Poczuł się urażony.

– Nie sądziłam, że wiesz, jak to się robi.

– Zawołałem głównego inżyniera, żeby mi pokazał.

– Czyżby miał dzieci?

– Powiedziałem to żartem. To nieżonaty facet, który prawdopodobnie nie widział dziecka od czasu, kiedy sam nim był. Poradziłem sobie ze wszystkim sam. Nie jest to jakaś wielka filozofia. Zdejmuje się brudną pieluchę, myje się co trzeba i zakłada nową. Jej piżama była poplamiona, więc też ją zmieniłem. Czy o czymś zapomniałem?

O kremie dla niemowląt, pomyślała, ale i tak skończył się już dawno temu. Na szczęście skóra Illi nie była ostatnio zbyt podrażniona.

– Nie przypuszczałam, że tak dobrze ci pójdzie.

Poczuła się trochę obruszona, widząc, że Leon opiekuje się dzieckiem tak, jakby to było coś najłatwiejszego na świecie. Sama na początku miała z tym kłopoty.

– Wszystko można znaleźć w internecie – wyjaśnił, po czym nagle zmienił temat, patrząc na jej koktajl. – Jesteś głodna? Nie musiałaś wychodzić z pokoju. Wystarczy nacisnąć zero w telefonie pokładowym, a przyniosą ci wszystko, czego potrzebujesz.

– Kiedy z nią nie wróciłeś, chciałam się dowiedzieć, gdzie jesteście.

– A co myślałaś? Że dałem ją lekarzowi, żeby zostawił ją gdzieś na schodach kościoła? Nie ufasz mi?

Przysiadła na krześle, czując, że brak jej sił. Pełna energii Illi wierciła się w jej ramionach, próbując chwycić wszystko, co tylko się dało.

– Przecież teoretycznie jestem jej ojcem, Tanju. Chyba wierzysz, że dbam o jej dobro?

– Tak jak ja. – Miała poczucie winy, że wplątała go w tę sprawę bez jego zgody, ale nie zamierzała przepraszać. – Widziałeś, jak trudno żyje się na Istuval. Nie mogłam jej oddać do sierocińca ani zostawić Kahinie, która sama jest teraz na łasce brata.

– To prawda. Ale postawiłaś mnie w trudnej sytuacji.

– Czyżby tylko ja ciebie? Co za wstyd – odparła z ironią, patrząc mu w oczy.

Nie poruszając się, stał nad nią z rękami w kieszeniach. Jego chłodne spojrzenie przypomniało Tanji, że wydostała się z wyspy i mogła opiekować się Illi tylko dzięki niemu. A teraz dziecko było przewinięte i nakarmione, gdy sama nie miała siły się nim zająć.

– No dobrze, nie będę złośliwa – dodała. – Ale jakieś wyjaśnienie z twojej strony mi się należy. Przestałeś odpowiadać na moje telefony. Co zrobiłam, że mnie tak porzuciłeś?

Przez lata myślała, że odszedł z jej winy, tylko była zbyt głupia, żeby to zrozumieć.

– A więc mamy to teraz wyjaśnić? No dobrze. – Oddalił się o kilka kroków z rękami w kieszeniach. – Pewnie dotarły do ciebie informacje o rozpadzie imperium mojego ojca?

– I musiałeś je odbudować. Owszem, słyszałam o tym. Wiem, że byłeś zajęty, Leonie. Ale mogłeś poświęcić kilka minut na napisanie do mnie mejla, żebym nie musiała się zastanawiać, dlaczego nie wracasz.

Dlaczego nie chciał już być jej mężem? Nie miał ochoty nawet z nią rozmawiać. Kusiło ją kiedyś, żeby wsiąść do samolotu i się z nim spotkać, ale była tak samo załamana jak jej brat i ojciec. Leon najwyraźniej nie chciał jej widzieć, a więc zajęła się własnym życiem. Skupiła się na uzyskaniu dyplomu, żeby nie pogrążać się w marzeniach o szczęściu w małżeństwie do grobowej deski, jakie utraciła. Po odejściu Leona nie tylko znalazła się w trudnej sytuacji finansowej, ale też był to cios wymierzony w jej poczucie wartości i wewnętrzne przekonania.

– Informacje docierające do opinii publicznej były tylko czubkiem góry lodowej – odparł. – Robiłem wszystko, co mogłem, żeby to, co najgorsze, nie wyciekało na zewnątrz. Wydarzenia następowały bardzo szybko i końca nie było widać. Za każdym razem, kiedy miałem się do ciebie odezwać, sytuacja się pogarszała. Nie mogłem ryzykować ujawniania tego, co się działo.

– A stać cię było na podważanie mojego zaufanie do ciebie? Nie wyjawiłabym żadnych informacji, gdybyś mnie o to poprosił. Co mi teraz powiesz? Skoro milczałeś, zaczęłam wymyślać różne historie i, wierz mi, wcale nie wypadałeś w nich dobrze.

– Nie? A co takiego złego zrobiłem?

– Doprowadziłeś przystań mojego ojca do bankructwa.

– To skutek błędnych decyzji twojego brata.

– Obiecałeś, że w niego zainwestujesz.

– A potem powiedziałem, że nie mam pieniędzy i powinien znaleźć kogoś innego.

– Nie masz pieniędzy? – Rozejrzała się wymownie po eleganckim wnętrzu. – Zach został twoim wspólnikiem, Leonie. W dobrej wierze, bo ci ufał. A ty go okłamałeś. Oszukałeś nas wszystkich.

– Miałem zamiar zainwestować w rozbudowę przystani, kiedy mi to zaproponował. Ale kiedy się zorientowałem, jak bardzo zły jest stan finansów ojca, musiałem się wyprzedawać po bardzo niskich cenach. Tak się dzieje w biznesie, Tanju. To nie było nic osobistego i twój brat o tym wiedział.

– Jednak wziął to do siebie. Tak jak my wszyscy. Odebrałam twoją ucieczkę bardzo osobiście, zwłaszcza że byliśmy małżeństwem. Byłam twoją żoną, Leonie.

– Przez tydzień. W dodatku trudno to uznać za prawdziwe małżeństwo.

– No to rzeczywiście jestem głupia, że przyjechałam na drugi koniec świata starać się o rozwód, skoro wystarczyło zaklaskać trzy razy i wypowiedzieć życzenie, żeby to wszystko znikło jak zły sen.

– Małżeństwo jest oczywiście prawomocne i rzeczywiście zbyt późno rozmawiamy o rozwodzie. Zgadzam się z tobą. Ale wcale nie byliśmy w sobie zakochani, Tanju. Wzięliśmy ślub, ponieważ twój brat się dowiedział, że z tobą spałem. Dał mi do zrozumienia, że wasz ojciec by tego oczekiwał, jeśli miałbym wejść z wami w spółkę przy rozbudowie przystani.

– To dlatego mi się oświadczyłeś?

– Przecież wiedziałaś – odparł zniecierpliwiony, po czym dodał po chwili: – A może nie?

– Myślałam, że coś do mnie czujesz. Spaliśmy ze sobą… O, mój Boże. – Zamknęła oczy, przytulając do siebie Illi i żałując, że nie ma siły wstać i wyjść. – Wcale nie chciałeś się ze mną ożenić. O to ci chodzi, prawda? Ale ze mnie idiotka. To znaczy, dotarło to do mnie, kiedy nie wróciłeś, ale myślałam, że wyjechałeś z powodu czegoś, co zrobiłam. Mogłeś zdobyć każdą kobietę, a ja byłam dla ciebie zbyt zwyczajna i nudna. Oświadczyłeś mi się po naszej wspólnej nocy. Myślałam więc, że

ci na mnie zależy i nie robisz tego tylko po to, żeby zaciągnąć mnie do łóżka.

– To ty zaciągnęłaś mnie do łóżka. Przyszłaś do mnie z winem. I nie byłem twoim pierwszym kochankiem. Wcale cię nie uwiodłem.

Nie mogła zaprzeczyć.

– To nie wyjaśnia, dlaczego zdecydowałeś się mi oświadczyć?

– Kiedy twój starszy brat wykręcił mi rękę… Do diabła, nie wiem, czemu się poddałem. Lubiłem Zacha. – Wzruszył ramionami. – Mieliśmy zostać wspólnikami. Ślub z jego siostrą wydawał się dobrym sposobem na umocnienie mojej pozycji. A tak naprawdę? Nie myślałem, że się zgodzisz. Wydawało mi się, że to tylko wakacyjna przygoda. Mówiłaś, że wracasz na studia.

– Blefowałeś, a ja się zgodziłam. Czy to chcesz powiedzieć? – spytała z niedowierzaniem.

– Mniej więcej. A poza tym były jeszcze inne sprawy… z moimi rodzicami… Ojciec chciał, żebym przyjechał i z nim pracował. Myślałem, że da mi spokój, jeśli będę miał żonę i firmę w Kanadzie.

– A więc miałam spełniać rolę kamizelki kuloodpornej? Czy twój ojciec wiedział, że jest chory i wszystko mu się rozpada? Czy dlatego chciał, żebyś przyjechał? Wiedziałeś, że choruje?

– Miał poważny zawał serca, który wydawał się nieuchronny, biorąc pod uwagę jego tryb życia, ale nikt nie wiedział, na co się zanosi. Nie był u lekarza od lat. Myślałem, że znowu chce mnie zdominować. Robił to już wcześniej i nie miałem ochoty przechodzić przez to ponownie.

– W takim razie po jego śmierci musiałeś mieć mieszane uczucia. Może żałowałeś, że nie wróciłeś, kiedy cię o to prosił. Czy dlatego zostałeś, kiedy już tam dotarłeś?

– Nie podjąłbym innej decyzji, nawet gdybym wiedział, że umrze – odparł bez emocji. – Zdecydowałem się, że nie będę z nim pracować. Zacząłem realizować własne pomysły. Był łajdakiem, którego z pewnością nie chciałabyś poznać.

Przypomniała sobie, jak dziwnie nieporuszony wydał jej się Leon, gdy dowiedział się od matki przez telefon o śmierci ojca. Nalegała, żeby przyjechał do domu. Przyjął tę wiadomość bez emocji. Ale przecież każdy przeżywa żałobę inaczej – tłumaczyła sobie wtedy Tanja, starając się go nie osądzać. Zrobiła to dopiero później, kiedy nie odpowiadał na jej telefony i esemesy.

– Byłem wtedy innym człowiekiem. Zepsutym. Jeśli tylko moje karty kredytowe działały, nie pytałem, skąd pochodzą pieniądze. Kiedy w końcu zostałem zmuszony do przejęcia firmy ojca, uświadomiłem sobie, czemu starał się mnie kontrolować. Ukrywał fakt, że zbił majątek na pracy nieletnich, na podejrzanych interesach i łamaniu zasad związanych z ochroną o środowisko.

– Mówisz poważnie?

– Owszem – odparł ponuro. – Miałem dwie rzeczy do wyboru. Mogłem odejść i stracić absolutnie wszystko, pozostawiając matkę bez grosza. A potem zastanawiać się do końca życia, czy przemysłowcy, którzy zajęliby nasze miejsce, mieliby bardziej etyczne podejście, czy też ja zrobiłbym to wszystko lepiej. Owszem, to nie były moje przewiny, ale ja też czerpałem z nich korzyści. Musiałem zaprowadzić porządek. Z posiadaniem dużych wpływów idzie w parze wielka odpowiedzialność. Ale żeby przyjąć ją na siebie, musiałem zachować władzę. Rozumiesz? Dlatego zostałem tam i podjąłem bardzo trudne decyzje, które pozwoliły nam utrzymać się na powierzchni, a to wymagało wycofania się z umowy z twoim bratem.

– Nie mogłeś mi o tym powiedzieć, bo się bałeś, że to rozgłoszę. Ujawnię grzechy twojego ojca?

– Nie znaliśmy się dobrze. Szczerze mówiąc, spodziewałem się, że wystąpisz o rozwód. Czas mijał, a ty tego nie zrobiłaś, i pomyślałem, że lepiej to tak zostawić… Może przypuszczałaś, że jestem spłukany, i wolałaś trzymać się z daleka. W porównaniu z występkami ojca, odejście od żony, która mnie nie chce, i rezygnacja z inwestycji, na którą mnie nie stać, wydawały mi się niczym.

– Dla nas wcale nie były „niczym”.

– Mówiłem Zachowi, żeby się nie spieszył. Ale zaczął podejmować wiążące decyzje bez odpowiedniego zabezpieczenia finansowego. Ja sam nie traktuję poważne umów „na gębę”. Tak jest w biznesie, Tanju.

– Rozumiem, że było ci trudno. Nic dziwnego, że wolałeś ratować własną skórę, a nie nas. Nie przejmuj się tym – odparła wyniośle.

– Och, nie patrz na mnie z góry. Jeśli byłem taki straszny, to czemu się ze mną nie rozwiodłaś? Dlaczego w ogóle za mnie wyszłaś? Z miłości?

– Przynajmniej tak mi się wydawało. Byłam młoda i naiwna. Wydawało mi się, że wzajemne przyciąganie to zapowiedź czegoś trwalszego. Mój brat dobrze o tobie myślał i to było dla mnie ważne. A twoje inwestycje zapewniłyby mojemu ojcu spokojną emeryturę. Biorąc z tobą ślub, myślałam, że wszystkie moje marzenia się spełniają.

Parsknął.

– Wiem, że byłam niedojrzała i brakowało mi realizmu – dodała. – Przykro mi, że nic do mnie nie czułeś. Czemu więc w ogóle przyjechałeś na Istuval? Mogłeś mnie tam zostawić na pastwę losu, żebym już nigdy więcej nie stanęła ci na drodze.

Jego twarz stężała. Milczał długo i zdawało jej się, że przesadziła.

– Pomyślałem, że dzięki temu zapewnię sobie lepszą pozycję w negocjacjach rozwodowych.

Poczuła kolejną falę złości.

– Nie zależy mi na twoich pieniądzach, Leonie. Chcę się tylko od ciebie uwolnić.

– To się teraz nieco skomplikowało, nie uważasz? – Wskazał na Illi stojącą na jej kolanach.

– Niezupełnie. Przez pięć lat radziłam sobie bez ciebie, mimo że formalnie noszę twoje nazwisko. Tak samo poradzę sobie z opieką nad Illi. Po tej podróży nie będziemy od ciebie niczego potrzebować. Już na studiach zajmowałam się księgowością. Znajdę sobie klientów i zarobię na życie. Zresztą i tak zamierzałam to zrobić.

– Przyznam ci alimenty.

Mądra kobieta zgodziłaby się na to, a Tanja miała przecież dziecko do wykarmienia. Czuła się jednak zbyt urażona.

– To nie było prawdziwe małżeństwo – odparła z przesadnym uśmiechem. – A więc nie zamieniajmy go w prawdziwy rozwód.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W innej sytuacji Leon uznałby jej odmowę przyjęcia od niego pieniędzy na najlepsze wyjście i przystałby na to. Ale teraz się zdenerwował. Zanim jednak zdążył coś odpowiedzieć, w kieszeni zawibrował mu telefon.

– To Zach. Rozmowa wideo – oznajmił, podając jej aparat.

Na jej twarzy pojawiła się prawdziwa radość.

– Och, to ty, Tanju – zawołał z ulgą Zach. – Kiedy Leon do mnie napisał, żebym zadzwonił, myślałem, że ma jakieś złe wiadomości. Miło cię widzieć.

– Jesteśmy bezpieczne. Illi, przywitaj się z wujkiem Zachem. – Obróciła dziewczynkę w stronę ekranu telefonicznego.

– Cześć, mała – powiedział ciepło Zach. – Ale urosła. Wymknąłem się na chwilę, żeby zadzwonić, ale skoro to ty, to zaraz ci coś pokażę…. Shonda śpi, ale spójrz… To Bryant.

– Och, jest taki piękny!

Uniosła zachwycony wzrok, zachęcając Leona, żeby podszedł. Stanął za nią i zobaczył na ekranie noworodka w żółtym kocyku i zielonym czepku na głowie.

– Gratulacje – powiedział grzecznie, choć do tej pory prawie z Zachem nie rozmawiał.

– Och, jesteś tam – odparł chłodno Zach i po chwili jego twarz pojawiła się ponownie. – Dzięki, że wydostałeś Tanję z Istuval. Shonda teraz odpoczywa. Wczoraj miała w trybie pilnym cesarskie cięcie.

– Czy wszystko w porządku? – spytała niespokojnie Tanja.

– Tak, oboje czują się dobrze.

– Nie mogę się doczekać, kiedy wezmę Bryanta na ręce.

– Myślałem, że wsiadłaś już do samolotu. Chciałem zapytać o numer lotu. A gdzie właściwie jesteś?

– Na jachcie Leona.

– Tanja nie czuje się na tyle dobrze, żeby teraz lecieć samolotem – wtrącił Leon.

– Mogę lecieć – odparła z uporem.

– Ledwie dajesz radę trzymać telefon. Illi zaraz ci go zabierze. – Wziął dziewczynkę z jej kolan i powiedział do Zacha: – Mamy jeszcze kilka spraw prawnych do załatwienia. Zrobimy to w Atenach i damy ci znać o dalszych planach.

– A więc w końcu bierzecie rozwód? Dobry pomysł – odparł chłodno Zach, po czym z troską zwrócił się doTanji: – Na co zachorowałaś? Co ci jest?

Leon podszedł z Illi do kolorowego obrazu, żeby ją zabawić, pozwalając w tym czasie Tanji opowiedzieć bratu o wizycie lekarza. Zapewniła Zacha, że czuje się lepiej.

Czy rzeczywiście obwiniał Leona za swoje problemy finansowe? Czy tak to widział? „Mój brat dobrze o tobie myślał i to było dla mnie ważne” – Leonowi przypomniały się słowa Tanji. W tamtym czasie nie zastanawiał się długo nad zakończeniem współpracy z jej bratem. Po pierwsze, nie miał wtedy innego wyjścia i choć lubił Zacha, to nie czuł się wobec niego zobowiązany. Wychował się w dostatku i często przyciągał do siebie ludzi, którzy próbowali wykorzystać to, że go znają.

Poznał Zacha, kiedy ten zatrudnił go w charakterze taktyka do swojego zespołu, gdy żeglowali na wyspy San Juan. Tego rodzaju relacja wymagała

częstego porozumiewania się i wzajemnego zaufania, a więc poznali się całkiem dobrze, ale Leon zachowywał ostrożność, wciąż pamiętając pochlebców z przeszłości. Otwierał się przed ludźmi tylko na tyle, na ile było to absolutnie konieczne.

Gadki Zacha o rozbudowie przystani nie były niczym nowym. Leon został w to wciągnięty, kiedy jego przyjaciel porzucił regaty, żeby przejąć rodzinną firmę. Sam Leon nigdy nie uległby takiej presji ze strony własnego ojca. W tamtym okresie był bardzo samolubny. Pomyślał, że gdy pomoże Zachowi, to może uda mu się namówić go z powrotem na wyścigi żeglarskie. W dzieciństwie wpojono mu właśnie taki pogląd na świat: przysługa za przysługę. Wydawało mu się, że nie ma nic, czego nie można by zdobyć za pieniądze. I niczego nie robi się z czystej troski o kogoś lub przyjaźni.

Świadomość, że Tanja wini go o bankructwo firmy swojego taty, stanowiła ujmę na jego honorze. Zwłaszcza że zerwał umowę z Zachem po to, by ratować biznes własnego ojca, oparty na kłamstwach i oszustwach.

Leon nie znosił chwil, w których dostrzegał w sobie cechy ojca, ale zdarzało się to w różnych sytuacjach i wzbudzało z nim odrazę do samego siebie. Najwyraźniej był do niego bardzo podobny, skoro teraz jego własna żona czuła się oszukana i gardziła nim tak samo, jak jego matka ojcem.

„Myślałam, że coś do mnie czujesz. Spaliśmy ze sobą…” – przypomniał sobie słowa Tanji. Czuł do niej to, co do innych atrakcyjnych kobiet: pożądanie seksualne. Co prawda, w tym wypadku wyjątkowo silne. Zanim ją poznał, miał związki z różnymi kobietami, trwające od jednej nocy do roku. Były miłe, ale żadna go bardziej nie zainspirowała.

Tanja wydawała się zupełnie inna. Szczera. Nie ukrywała swojego uwielbienia dla niego, co zawsze jest miłym połechtaniem męskiego ego,

ale też fascynowało go, że potrafi być zarówno swawolna i żywiołowa, jak i solidna i poważna.

Wiedział gdzieś w głębi duszy, że Tanja traktuje sprawy bardziej na serio niż on. Relacje między nią a Zachem i ich ojcem wydawały się bardziej złożone i prawdziwe niż cokolwiek, co Leon był w stanie wtedy pojąć. Przebywanie w ich towarzystwie pociągało go i intrygowało, ale też w pewien sposób onieśmielało, ponieważ tego rodzaju powiązania między ludźmi nie były mu dotąd znane.

Czuł, że jego związek z Tanją nie przetrwa, ale i tak się jej oświadczył. Przypuszczał, że Tanja w końcu zda sobie sprawę z jego niezdolności do obdarzenia jej głębokim uczuciem, jakiego oczekiwała, ale i tak jej pragnął.

Była dorosłą kobietą, potrafiącą podejmować własne decyzje. Tak sobie to racjonalizował. W rzeczywistości chciał się kochać z kobietą, która go pociągała. Taki wtedy był, niezupełnie pozbawiony sumienia, ale bardzo powierzchowny. Nie zważał też wówczas na konsekwencje. Liczyło się tylko zaspokajanie własnych pragnień. Od tamtego czasu bardzo się zmienił, dojrzał. Teraz zwracał uwagę na to, co jest dobre dla innych, nie tylko dla niego samego.

A więc w końcu mieli wziąć rozwód? Dobry pomysł – tak powiedział przed paroma minutami Zach przez telefon. Coś jednak w Leonie się temu sprzeciwiało. Lubił wygrywać. Dlatego zwyciężył w wielu wyścigach, a tylko niewiele przegrał. Wyciągnął firmę ojca z zapaści. Jednak jego uparte wzbranianie się przed porażką na niewiele się zda, jeśli druga strona będzie chciała zakończyć związek. Wiedział, jak to wygląda, gdy ludzie, którzy nie lubią się nawzajem, pozostają w małżeństwie. Nie mógł do tego dopuścić, dla dobra Tanji i dziecka, ufnie opierającego teraz głowę na jego ramieniu.

– Powiedz tacie, że u mnie wszystko w porządku – powiedziała do Zacha. – Wkrótce do niego zadzwonię.

– Dobrze, powiem. Trzymaj się ciepło, Buchalterko.

– I wy też. Cała wasza trójka. – Zakończyła rozmowę telefoniczną z westchnieniem, po czym zwróciła się do Leona: – Zostałam ciocią. Czy to nie wspaniałe?

A więc teoretycznie Leon stał się wujkiem, wolał jednak, żeby ta myśl zbyt mocno się w nim nie zakorzeniła.

– I naprawdę czuję się o wiele lepiej – dodała.

Podszedł i dotknął jej czoła. Nie miała gorączki. Podał jej Illi, wyciągającą do niej rączki, i twarz Tanji znowu się rozjaśniła. Makijaż i szpilki z pewnością dodawały kobietom atrakcyjności, ale ona nawet bez tego wydawała się czarująca, gdy z niekłamaną miłością patrzyła na dziecko. Miał ochotę obrócić jej twarz, by i na niego spojrzała z takim samym ciepłym uśmiechem.

– Musisz poczekać, aż zupełnie dojdziesz do siebie. Dużo przeszłaś – odparł, biorąc od niej telefon.

Powiadomił już wcześniej obsługę, że Tanja potrzebuje witamin. Poprosił też, żeby dodano kilka wysokokalorycznych deserów do jadłospisu. Dobrze by jej zrobiło, gdyby przytyła parę kilogramów.

– Nie chcę nadużywać twojej gościnności. Kahina też była szczodra i wyrozumiała, ale znasz to powiedzenie o gościach w domu? Są jak ryba. Po trzech dniach zaczynają cuchnąć.

– Czyżby? – Uśmiechnął się rozbawiony, po czym wrócił do przeglądania poczty. – Poprosiłem prawnika, żeby przyleciał… – przerwał nagle i zaklął na widok tytułów kilku mejli, zawierających różne wersje pytania „Czy naprawdę jesteś żonaty?”.

– Co się stało?

– Wygląda na to, że wiadomość o naszym małżeństwie się rozniosła – wyjaśnił, po czym opowiedział o Cameron, która udostępniła zdjęcia z jachtu. – Napisała, że była tu, kiedy jej mąż został wezwany na wizytę lekarską do mojej żony.

– A więc tak się dotrzymuje tajemnicy lekarskiej? Czemu mu powiedziałeś, że jesteśmy małżeństwem?

– A co miałem powiedzieć?

– Nie wiem. A właściwie jakie to ma znaczenie? Kogo to obchodzi?

– Od czasu do czasu piszą o mnie w gazetach – odparł. Częściej dotyczyło to spraw biznesowych niż życia prywatnego i rozrywek, ponieważ przestał uganiać się za kobietami i zdobywać trofea w regatach. Ale był bogatym i wpływowym człowiekiem, którym prasa się interesowała. Czy Tanja tego nie rozumie? – Ale to tylko sensacyjna informacja, a nie skandal – zapewnił. – Porozmawiam ze swoim rzecznikiem prasowym, żeby wydał odpowiednie oświadczenie.

W tym momencie telefon zabrzęczał ponownie. Przyszły kolejne mejle. Szef pewnej agencji informacyjnej pytał Leona, czy wie, że jego zdjęcie z dzieckiem zostało przekazane do serwisów wiadomości.

Leon znowu zaklął.

– Co się dzieje? – spytała zaniepokojona.

– Cameron nie usunęła mojego zdjęcia z Illi.

Znał Kyrkosa od dawna, a mimo to lekarz narażał na szwank ich wieloletnią znajomość tylko po to, żeby jego żona zyskała chwilową popularność. Właśnie dlatego Leon podchodził ostrożnie do przyjaźni.

– Jeśli informacja o tym, że mamy dziecko, się rozejdzie, a nasza sytuacja okaże się zupełnie…

– Legalna? – podsunął.

– Zgodna z zasadami – skorygowała, ściągając brwi. Bała się utracić dziecko.

– Mój prawnik, Georgiou, przyjeżdża jutro. Każę mu załatwić wszelkie formalności dotyczące Illi.

– Zabierz mnie na Maltę. Chcę polecieć do domu. Kiedy się tam znajdę….

– Nie możesz lecieć do domu. Illi nie ma paszportu. Celnicy spytają, czy masz pozwolenie od ojca dziecka na wywiezienie go za granicę. Będą chcieli zobaczyć jej dokumenty.

– Napisz mi takie pozwolenie.

– Kolejny fałszywy dokument? Nie, Tanju. Nie jestem taki jak mój ojciec. Wolę trzymać się z daleka od kłopotów. Mając do wyboru pogmatwaną historię o porzuceniu dziecka i żony, z którą byłem w separacji, albo radosną opowieść o pojednaniu i założeniu rodziny, wybieram to drugie.

– Och, a więc takie kłamstwo wydaje ci się w porządku? Przecież Illi nie jest twoją prawdziwą córką, Leonie!

– Zajrzyj do dokumentu, który sama podpisałaś.

Skuliła się, odwracając wzrok.

– Posłuchaj – podjął, starając się odzyskać cierpliwość – uważam, że Illi będzie najlepiej z tobą. Nie pozwolę nikomu ci jej odebrać. Masz moje słowo.

– Wybacz, ale twoje obietnice nie są zbyt wiarygodne.

– Czy ci się to podoba, czy nie, uczyniłaś mnie za nią odpowiedzialnym. Nie uchylam się od tej odpowiedzialności. – Nie zamierzał być taki jak jego ojciec, ignorujący potrzeby dzieci, w tym także swojego syna, dla własnych korzyści. – A te ciągłe kłótnie między nami w niczym nie pomogą.

– Żałuję, że cię…

– Że mnie poznałaś i zostałaś moją żoną? Gdyby nie ja, nie mogłabyś zatrzymać przy sobie Illi. – Wziął od niej dziecko, a Tanja, zbyt słaba, żeby mu się przeciwstawić, burknęła tylko coś, niezadowolona. – Zajmę się nią, a ty odpocznij. Chcesz się przespać tutaj? Czy może na leżaku przy basenie? A jeśli chcesz wrócić do kabiny, to pomogę ci przejść.

– Przez długi utwierdzałam się w przekonaniu, że jesteś samolubnym głupkiem, który bez skrupułów zdobywa to, co chce. Nie zmieniłam zdania. – Wstała z trudem i natychmiast straciła całą swoją dumę i wyniosłość, gdy zbladła i musiała chwycić się krzesła. Przytrzymał ją, lecz go odtrąciła.

– Przynieś ją na górę, jeśli zrobi się senna – powiedziała.

– Oczywiście – odparł. Może i był okrutnym egoistą, ale bywał też wspaniałomyślny… kiedy zdobywał to, czego pragnął.

Tanja w końcu się obudziła i poczuła, że już nie zaśnie. Spała niemal przez dwadzieścia cztery godziny, budząc się co jakiś czas i zastanawiając, co się stanie, gdy wieść o ich małżeństwie się rozniesie. Czy uda jej się zaadoptować Illi? Sytuacja wciąż wydawała się niepewna.

Nie chciała korzystać z pomocy Leona i jego prawników, ale czy miała jakiś wybór? Pieniądze się jej skończyły i nie mogła pracować, dopóki nie będzie miała laptopa i połączenia z internetem. A nie mogła nic kupić, zanim na to nie zarobi. Typowa sytuacja bez wyjścia.

– Czemu tak wzdychasz? Boli cię coś? – Usłyszała cichy głos Leona.

Odwróciła się natychmiast i zobaczyła, że leży na kołdrze obok niej.

– Co ty tu robisz? – zawołała.

– Spałem. Do chwili, aż zaczęłaś prychać i wzdychać. Potrzebujesz czegoś?

– Po prostu jestem niespokojna. Sfrustrowana.

Nie odezwał się, pozwalając jej wsłuchać się w znaczenie własnych słów.

– Swoją sytuacją – dodała. Miała wrażenie, że Leon się z niej śmieje. Leżał w ubraniu, z ręką pod poduszką, lecz stopy miał gołe. – Powinieneś położyć się normalnie do łóżka. Gdzieś indziej.

– To jest moje łóżko – odparł oschle. – Sofa jest za krótka, a poza tym muszę słyszeć, czy Illi się nie budzi, żebyś nie musiała do niej wstawać. Nawet mnie nie zauważyłaś. No więc śpij dalej.

– Illi jest w salonie? – Uniosła głowę, nasłuchując, ale najwyraźniej ich rozmowa nie obudziła dziewczynki. – Dziękuję, że pomagasz mi się nią opiekować.

– Powiedziała niechętnie – odparł, jakby naśladował narratora jakiejś książki.

– Owszem, niechętnie korzystam z twojej pomocy. Ale chyba sam musisz przyznać, że to dziwne.

– To, że mnie obudziłaś, żeby pogadać?

– Zapomniałam, że byłeś na nogach przez całą ostatnią noc. Przepraszam, że cię obudziłam – odparła sztywno i odwróciła się do niego plecami.

– Spałem od chwili, kiedy Illi zasnęła o siódmej. Wszystko w porządku. – W jego głosie nie było już rozbawienia. – Co takiego wydaje ci się dziwne? Że od pięciu lat jesteśmy udawanym małżeństwem, a teraz udajemy rodziców? Muszę przyznać, że nie było tego na mojej liście rzeczy do zrobienia przed śmiercią.

Z powrotem odwróciła się do niego twarzą, choć nie widziała go dobrze w ciemności.

– Nie miałeś ochoty znaleźć kogoś innego i założyć rodziny? – spytała.

– Nie. Nigdy nie marzyłem o posiadaniu dzieci.

Nie spodziewała się takiej odpowiedzi, skoro tak troskliwie zajmował się Illi.

– W takim razie przepraszam, że ci się narzucamy.

– Nie chodzi o was. Moje dzieciństwo było okropne i tyle. Chyba ci kiedyś mówiłem.

Wspominał o tym, ale zawsze zmieniał temat, gdy chciała dowiedzieć się więcej.

– Wydawało się, jakbyś miał wszystko, co potrzebne. Zawsze mnie dziwiło, kiedy mówiłeś, że miałeś paskudne dzieciństwo.

– Z pozoru miałem wszystko. Najlepsze jedzenie i ubrania. Podróżowałem i chodziłem do dobrych szkół. Powinno być idealnie, ale małżeństwo moich rodziców było straszne. To wypaczyło moje poglądy na temat rodziny. Nie chciałem mieć dziecka, które żyłoby w takim stresie, manipulowane przez dorosłych.

– Powinnam spytać cię przed ślubem, czy chcesz mieć dzieci. Ja zawsze chciałam wyjść za mąż i zostać mamą. Nasz związek z góry był skazany na niepowodzenie.

– Chyba tak – odparł po chwili milczenia.

– Po co w ogóle się w to wpakowałeś, Leonie?

– Mówiłem ci. Chciałem, żeby ojciec się ode mnie odczepił.

– Taka zimna kalkulacja.

– Jestem teraz szczery, Tanju. Tak bardzo, jak powinienem być wcześniej. Może gdybym wtedy był szczery, nie wyszłabyś za mnie. Czy naprawdę myślałaś, że będziemy mieć dom z ogrodem, dwoje dzieci i psa? I skończymy oboje na bujanych fotelach obok siebie na werandzie?

– Po pierwsze, musielibyśmy mieć dużo szczęścia, żeby dożyć starości. – Pomyślała o ojcu, który stracił żonę, kiedy byli bardzo do siebie przywiązani. – Nie wydawało mi się, że małżeństwo będzie łatwe, ale przypuszczałam, że poradzimy sobie jakoś z problemami. Moi rodzice pobrali się szybko i mieli kłopoty, ale znajdowali na nie sposoby. Wzięli ślub z zamiarem, żeby żyć razem na dobre i na złe.

– Czemu tak szybko się pobrali? Czy twoja matka była już wtedy w ciąży?

– Przeciwnie. Oboje mieli rodziców z bardzo sztywnymi zasadami i czekali z tym, aż wezmą ślub. Ale tak bardzo chcieli mieć dzieci, że skrócili okres narzeczeństwa. Czy to nie urocze?

Leon milczał.

– Nie mów, że powinnam zrobić to samo.

– Wcale nie zamierzam.

– W takim razie o co chodzi?

Nie odpowiedział.

– Niektóre sprawy nigdy się nie zmienią. – Czuła się urażona jego milczeniem.

Nagle podparł się na łokciu i spojrzał na nią w półmroku.

– Nie byłem z nikim od czasu, kiedy się z tobą związałem – oznajmił.

– Kłamiesz.

– Wierz, w co chcesz, ale to prawda.

Zwykle nie bywała uszczypliwa, ale znała jego silny popęd seksualny.

– Czy coś ci się stało? – spytała z nagłą troską.

– Wszystko ze mną w porządku, Tanju. – Wyraźnie się obruszył. – To był mój wybór.

– Naprawdę? Dlaczego się na to zdecydowałeś?

– Zbyt często postępowałem w życiu jak mój ojciec. Popełnił wiele okropności… Czułem, że gdybym choć powstrzymał się od niewierności, to byłbym kimś lepszym od niego.

– A więc celibat miał być czymś w rodzaju… samobiczowania?

– O tak. Często to robiłem.

Wybuchła śmiechem, stukając go w ramię.

– Czy w obecnych czasach młodzież nie używa przypadkiem takiego określenia?

– Nie wiem. Nikt się nie przyznaje do robienia czegoś takiego. – Błysnął zębami w ciemności. – Jeśli miałaś kochanków, mimo że wciąż jesteśmy małżeństwem, to w porządku – dodał nagle poważnym tonem. – Nie oczekiwałem od ciebie wierności. Moje postępowanie wynikało raczej z osobistych problemów, które chciałem rozwiązać.

– Skąd ci przyszło do głowy, że mogłam mieć kochanków?

– A czemu nie? Nie musiałaś się za nic karać.

Zacisnęła dłoń na brzegu koca, nie chcąc przyznać, jak bardzo Leon wciąż ją pociąga.

– Chyba nie zraniłem cię tak bardzo, że straciłaś zaufanie do mężczyzn? – Owinął sobie wokół palca kosmyk jej włosów. – Jeśli odmawiałaś sobie przyjemności, dlatego że ja… Miałbym wielkie poczucie winy.

– To nie było tak. Czułam się mocno rozczarowana, ale podczas studiów pracowałam i nie miałam czasu na nic poza pójściem na kawę. Poza tym najpierw musiałabym uwolnić się od ciebie, a… – przerwała. Trudno jej było przyznać, ale nikt nie podobał jej się tak bardzo jak Leon. Nikt nie potrafił sprawić, że czuła się tak, jak teraz, a przecież tylko dotykał kosmyka jej włosów. – Nigdy nie spotkałam kogoś, kto by… – chciała powiedzieć: „podniecał mnie tak jak ty”, ale głośno dodała: – był wart

zawierania umowy małżeńskiej na papierze. Ale wcale nie doprowadziłeś mnie do zupełnego załamania.

– To dobrze. Wolałbym nie mieć takiej mocy.

– Czy to zbyt duża odpowiedzialność?

– Tak – odparł szczerze, lecz łagodnie. Oparł dłoń o jej ramię, bawiąc się płatkiem ucha. – I nie miałaś nawet ochoty na krótką przygodę? Przy tak dużym temperamencie?

– Chyba nie jest tak duży, skoro wytrzymałam pięć lat bez seksu – zażartowała.

– Masz w sobie ogień. To się nie zmieniło. – Przesunął palcem po jej szyi. – Może cię to zdziwi, ale większość ludzi robi to, co im mówię. A ty zawsze mi się przeciwstawiałaś. To frustrujące, ale cię za to szanuję.

– Sam to we mnie wzbudzasz. – Starała się zachować lekki ton, chociaż jego dotyk całkowicie ją zniewalał.

– Oboje działamy na siebie nawzajem. Wcale tego nie zapomniałem – powiedział głosem, na dźwięk którego miała ochotę przysunąć się bliżej. Zamiast tego jednak powstrzymała go gestem dłoni, przykładając ją do jego piersi.

– Spokojnie, żeglarzu. Po pięciu latach celibatu pewnie nawet lekki wietrzyk mógłby cię podniecić. Nie udawaj, że to ma coś wspólnego ze mną.

– Czyżbyś zapomniała, jak dobrze nam było razem?

– Może zapomniałam.

Bardzo powoli pochylił głowę i dotknął wargami jej ust. Rozchyliła je lekko i wtedy wpił się w nie z całą pasją. Jęknęła, spodziewając się raczej delikatnej fali podniecenia, a nie dzikiej żądzy, jaka nagle ją ogarnęła. Splótł palce z jej palcami i przycisnął dłoń do poduszki obok jej głowy, nakrywając ją całym ciałem.

– Jest nawet lepiej niż kiedyś – powiedział rozochocony, skubiąc płatek jej ucha. – Powstrzymaj mnie, jeśli chcesz.

Odwróciła tylko głowę, szukając jego ust i domagając się kolejnych pocałunków. Naparła na niego biodrami, gdy ich języki splotły się ponownie. Objął jej pierś przez bawełnianą koszulkę, którą miała na sobie.

– Mówię poważnie – dodał po chwili, podpierając się na łokciu. – Powstrzymaj mnie, bo jeśli nie, to posunę się dalej.

Po tych słowach zaczął ssać przez materiał jej sutek. Nie potrafiła zaprotestować. Była zdana całkowicie na jego łaskę. Gładziła go po plecach i ramionach, napawając się siłą jego mięśni. Uniósł się lekko, pozwalając jej rozchylić nogi.

– Czy masz…

W tym momencie w pokoju obok rozległ się płacz Illi. Słowo „prezerwatywę” zawisło niewypowiedziane w powietrzu. Oboje znieruchomieli. Leon zaklął. Oparł głowę na poduszce obok ucha Tanji, dysząc, jakby był na dnie morza i nagle wydostał się na powierzchnię. Po chwili zsunął się na bok, zasłaniając twarz ramieniem. Tanja z trudem przesunęła nogi na brzeg materaca.

– Zaraz ją wezmę – powiedział napiętym głosem. – Tylko daj mi sekundę.

Była tak samo oszołomiona jak on.

– Ja pójdę. – Wygrzebała się z łóżka. Sięgnęła po szlafrok leżący na krześle i wyszła do salonu po Illi. – Wszystko dobrze, kochana. Mama jest już przy tobie.

Wciąż czuła się niepewnie na nogach, ale raczej nie z powodu choroby. Omal nie uległa Leonowi, a jego pieszczoty okazały się niezwykłym przeżyciem. Pochyliła się, żeby wyjąć Illi z łóżeczka, a kiedy się wyprostowała, poczuła zawrót głowy.

– Kazałem kucharzowi przygotować dla niej butelkę, zanim położyłem ją spać – odezwał się Leon z korytarza. – Jest w lodówce za barem. Jeśli poradzisz sobie sama, pójdę wziąć prysznic.

– Oczywiście, że sobie poradzę. Dziękuję.

Wszedł do łazienki i mocno zamknął za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Po wyjściu spod prysznica Leon znikł bez słowa.

Tanja położyła dziecko z powrotem do łóżka i zapadła w urywany sen. Obudziła się w kabinie sama. Widząc, że Illi już się wyspała, przewinęła ją i zamówiła kolejną butelkę mleka. Poranek był tak piękny, że otworzyła drzwi na pokład, wpuszczając świeże powietrze. Ujrzała ścianę zieleni. Wyglądało na to, że gdzieś zacumowali.

– To wyspa Kithira – poinformował ją Kyle, który przyniósł mleko dla Illi. – Pan Petrakis prosił mnie o przekazanie, że jego zespół z Aten wkrótce przybędzie… – Przez otwarte drzwi słychać już było nadlatujący helikopter. – Śniadanie podamy na pokładzie przy basenie, gdyby miała pani siłę się przyłączyć. Jeśli nie, to przyjdzie do pani później.

– Och, to musiał wcześnie wstać. Przyjdę, kiedy tylko się przebiorę.

Była głodna i chciała wiedzieć, jak sprawy się potoczą. Poza tym wolała na razie nie spotykać się z Leonem na osobności. Właściwie wolałaby w ogóle już go nie zobaczyć. Ich przerwana sesja pieszczot pozostawiła po sobie frustrację i rozżalenie. Gdyby Illi im nie przeszkodziła, kochaliby się ze sobą. Tanja wciąż sobie wmawiała, że to wieloletni brak seksu doprowadził ją do takiej reakcji. Musiała jednak przyznać, że Leon nie stracił nic ze swoich zdolności ani uroku. Wystarczył jeden jego pocałunek, a poczuła się tak zadurzona jak przed pięcioma laty.

To, co on w niej widział, wciąż jednak pozostawało tajemnicą. Ale dla kogoś, kto przez pięć lat odmawia sobie węglowodanów, nawet czerstwy

chleb wyda się apetyczny. Wciąż była przekonana, że nic do niej nie czuł, skoro potrafił ją porzucić bez słowa. Ale wspomnienie jego pieszczot z zeszłego wieczoru zmuszało do zastanowienia. Gorące pocałunki obudziły w niej pragnienie… żeby znowu z kimś być. Oczywiście, nie z nim. Leon przecież nie chciał zobowiązań na całe życie i nie zamierzał mieć dzieci.

Zerknęła na pogniecioną spódnicę i jasnoróżową bluzkę bez rękawów, żałując, że nie ma nic ładniejszego do założenia. Schudła i ubranie wisiało na niej jak na wieszaku. Wciąż była też bardzo blada, a usta miała niemal białe.

Skończyła karmić Illi, wzięła ją na ręce i poszła do jadalni przy basenie, do której drogę pokazał jej Kyle.

– Dzień dobry, Tanju – powiedział Leon na jej widok. – Jak się czujesz? – Pochylił się, żeby przywitać się z dzieckiem, po czym zwyczajnie odebrał je od Tanji i posadził sobie na ramieniu, jakby to było coś najbardziej naturalnego na świecie. Ten drobny gest sprawił, że miała ochotę wymazać wszystkie tyrady, którymi katowała się w myślach przed kilkoma minutami.

– O wiele lepiej. Nie mam już gorączki i chyba odzyskałam apetyt.

– To świetnie. Pozwól, że cię przedstawię. – Poprowadził ją w stronę kilku osób, mężczyzn i kobiet, ubranych w stroje do pracy. Niektórzy zerkali z zaciekawieniem na Leona sprawnie zajmującego się wiercącym dzieckiem. Przywitali ją serdecznymi uśmiechami.

– Dzień dobry – powiedziała nieśmiało, próbując zapamiętać imiona dwóch prawników, rzeczniczki prasowej, fotografa, osobistego sekretarza Leona i stylistki.

– Proszę, częstuj się – zachęcił Leon, wskazując na pełne półmiski. Potem wsadził Illi do dziecięcej huśtawki i zaczął ją bujać.

Chwilę później, gdy Tanja nałożyła sobie śniadanie na talerz i podeszła do stolika, usiadł przy niej na krześle niedaleko dziecka. Denerwowało ją jego szarmanckie zachowanie. Czym próbował się chwalić?

– Kyrkos napisał, że nie potrzebujesz antybiotyków. Musisz tylko dużo wypoczywać, pić i brać witaminy. – Wskazał na stojącą obok butelkę z wodą.

– Dziękuję. Czy spytałeś go, co mogę brać, żeby pozbyć się złości spowodowanej wykorzystaniem zdjęcia mojego dziecka? – spytała cicho.

Zaśmiał się i wszyscy odwrócili głowy, myśląc, że rozbawił go jakiś dowcip.

– Wiem, co na to dobre. Słodki smak zemsty. Wycofałem więc swoje zaproszenie i nie zamierzam gościć Kyrkosa i jego żony na jachcie. Prawdopodobnie suma, jaką Cameron zgarnęła na tę fotografię, jest wystarczająco duża, żeby zrekompensować koszty wizyty lekarskiej. Natomiast była żona doktora i jej nowy amant właśnie zostali przeze mnie zaproszeni do spędzenia całego miesiąca na pokładzie Korony Posejdona w dowolnie wybranym przez nich miejscu.

– Och, nie pozwolisz się okantować, prawda?

– Prawda.

Poczuła chłód, przypominając sobie, jak sama czuła się przez niego oszukana.

– Rozmawiałem z Georgiou o sytuacji na Istuval. – Leon wskazał na prawnika, siedzącego po prawej stronie. – Spotkamy się jeszcze kilka razy w ciągu dnia, żeby się zastanowić, co zrobić w sprawie Illi. A teraz jedz.

Spojrzała na smakowite owoce tropikalne i ciasto francuskie na talerzu przed sobą, ale nagle znowu straciła apetyt.

Leonowi udało się obyć bez kobiet przez pięć lat. Zdarzały się wieczory, kiedy miał ochotę rozładować napięcie seksualne, ale poza zerkaniem od czasu do czasu na parę zgrabnych nóg lub jakąś kształtną sylwetkę zdołał opanować swój popęd. Aż do ostatniej nocy, kiedy to zupełnie stracił głowę.

Gdy położył się wtedy obok Tanji, miał jedynie ochotę wyłączyć mózg i zasnąć. Był zmęczony po ostatnich nieprzespanych nocach. Nie udało mu się jednak zapaść w głęboki sen i tylko drzemał.

Jej niepokój coś w nim pobudził. Oprzytomniał, czując podniecenie, które być może udałoby mu się zignorować, gdyby nie zaczęli rozmawiać na intymne tematy.

Co go podkusiło, by jej powiedzieć, że przez pięć lat z nikim się nie kochał? Nie był z tego ani przesadnie dumny, ani tym zażenowany, niemniej była to sprawa bardzo osobista. Z kolei Tanja opowiedziała mu o rodzicach, wzbudzając w nim dla nich podziw. Zapragnął choć trochę stać się podobny do nich i przestać przypominać własnego ojca.

A potem właściwie sama go ośmieliła, żeby dowiódł, że nadal pociągają się nawzajem. Poczuł wtedy tak silne podniecenie, jakiego jeszcze nigdy nie doznał. Omal mu nie uległ niczym rozochocony młodzieniec, a oddzielały ich od siebie koce i ubranie. Co by się stało, gdyby byli nadzy?

Dobrze wiedział. Pamiętał wyraźnie smukłą sylwetkę Tanji, dosiadającej go, gdy kochali się ze sobą po raz pierwszy. Był to ulubiony obraz, który pojawiał się w jego wyobraźni tysiące razy, gdy wspominał ich krótkotrwałe małżeństwo. Cieszyli się sobą kilka tygodni, ale seks z Tanją nie wydawał mu się wtedy czymś dużo głębszym niż inne doświadczenia seksualne.

Tak myślał do ostatniej nocy. Teraz jego brak zainteresowania innymi kobietami ukazał się w zupełnie nowym świetle. Gdy w ciągu ostatnich

pięciu lat jakaś osoba choć trochę zaczynała go pociągać, przypominał sobie, że jest żonaty, i czuł opór przed nowymi znajomościami.

Poza tym wszystkie inne kobiety po prostu nie były Tanją. Nie śmiały się tak jak ona, miały nieodpowiedni kolor włosów i inne brzmienie głosu, a to, co mówiły, nie wydawało mu się ciekawe.

Może więc jego wierność przysiędze małżeńskiej wcale nie wynikała tylko z chęci udowodnienia, że jest lepszym człowiekiem niż ojciec. Może po prostu był przypisany swojej żonie, tak jak niektóre zwierzęta sobie nawzajem, łączące się w pary na całe życie.

To go wystraszyło.

Małżeństwo nigdy nie wydawało mu się receptą na wieczne szczęście. Kojarzyło mu się raczej z ograniczeniami, przykuciem do drugiej osoby i znoszeniem jej kaprysów i złośliwości.

Owszem, pozwolił sobie na chwilę uwierzyć, że jego małżeństwo będzie inne. Przy Tanji wszystko kiedyś wydawało się możliwe, pogodniejsze i łatwiejsze. Była niczym narkotyk zażywany dla zabawy, którego jednak wolał unikać, nie lubiąc bolesnych powrotów na ziemię.

Tak właśnie zderzył się z rzeczywistością, kiedy wrócił do Grecji i odkrył, że ojciec nawet po śmierci zadawał jemu i matce niewymowne cierpienia. Sam Leon postępował podobnie wobec własnej żony. Nie wysyłał pieniędzy, zadając ból zarówno Tanji, jak i jej rodzinie. Trzymał się więc z daleka ze wstydu, wdzięczny, że żona nie próbuje z nim walczyć. Zimna wojna wydawała się lepsza od prawdziwej.

Jednak w chwili, gdy Tanja powróciła do jego życia, podrzuciła mu prawdziwą bombę, podając go za ojca Illi. Wciąż był na nią zły, że wpisała jego nazwisko w dokumentach bez jego zgody. Zupełnie szczerze powiedział jej w nocy, że nigdy nie marzył o byciu mężem i ojcem. Zakładanie rodziny nie wydawało mu się czymś, co przynosi sukcesy. A nie

lubił ponosić porażek. Poza tym spodziewał się wielu problemów prawnych, kiedy teraz jego potajemne, wygasające małżeństwo wyszło na jaw.

Georgiou starał się brać pod uwagę wszelkie najgorsze możliwości. Wypytywał właśnie Tanję na temat ludzi z Istuval, mogących pomóc w zmianie dokumentów Illi, oraz takich, którzy mogliby w tym przeszkodzić.

Kiedy Tanja spytała: „Jak wpłynie to na nasz rozwód?”, Leon odwrócił się od okna i powrócił do konferencyjnego stolika w swoim gabinecie.

– Nie możemy się rozwieść do czasu zakończenia procesu adopcji Ili – powiedział stanowczo. – Nikt nie przyzna prawa opieki nad dzieckiem parze, która zamierza się rozstać.

– Ale nie wiemy, jak długo to będzie trwać. – Tanja spojrzała pytająco na Georgiou.

– Może miesiąc lub rok – odparł prawnik. – Potrzeba cierpliwości i dyplomacji, żeby władze Istuval nie sprawiały trudności. Gdy tylko wydadzą odpowiednie dokumenty, nasi urzędnicy będę raczej uczynni.

– Chodzi raczej o urzędników z mojego kraju. Chciałabym zabrać Illi do Kanady.

– Nie przyznają prawa do adopcji tylko tobie. Potrzebujesz do tego mojego nazwiska – wtrącił Leon. – Na miłość boską, Tanju. Zrozum, co ci proponuję, i to wykorzystaj.

Prawnik odłożył na bok notes i oparł ręce o stół, jakby szykował się do powiedzenia czegoś ważnego. Wyciągnął już Leona z kilku trudnych sytuacji, w które wpakował go ojciec. Do sprawy Illi starał się podchodzić spokojnie, ale teraz miał bardzo poważną minę.

– Zgadzam się z Leonem – oznajmił. – Radzę nie podejmować żadnych kroków w kierunku rozwodu do czasu uzyskania zgody na adopcję.

Możemy tylko negocjować zawarcie poślubnej umowy majątkowej. Nie różni się zbytnio od umowy przedmałżeńskiej. Można ustalić szczegóły dotyczące opieki i podziału majątku. Wtedy, gdy przyjdzie na to czas, będziecie mogli rozstać się pokojowo bez żadnych niedokończonych spraw.

– Przyznanie prawa do opieki nad dzieckiem nie podlega negocjacjom – odparła Tanja, spoglądając nieufnie na Leona.

Nie poczuł się z tym najlepiej, ale skinął tylko głową w stronę Georgiou.

– Przyślij wzór umowy. Zaczniemy to wszystko załatwiać.

– Wspaniale – odparł prawnik. – Wybacz mi, Leonie, ale żona mnie zabije, jeśli nie spróbuję ci sprzedać paru wejściówek na jej imprezę charytatywną w przyszłym tygodniu. To aukcja nowoczesnych dzieł sztuki, z której dochód jest przeznaczony dla ośrodka dla biednych dzieci w Atenach.

– Czy dobrze będzie, jeśli pokażemy się razem publicznie? Chodzi mi o naszą sprawę o adopcję Illi.

– To z pewnością nie zaszkodzi. Im bardziej będziecie sprawiać wrażenie szczęśliwego małżeństwa, tym lepiej.

– Tak, ale… – Tanja zaczęła protestować, lecz Leon jej przerwał.

– Przyjdziemy na aukcję. Czy obowiązują stroje wieczorowe?

– Oczywiście. – Georgiou wyciągnął telefon. – Poproszę żonę, żeby przysłała wam szczegółowe informacje. I zawołam Ester, żebyśmy przygotowali oświadczenie dla prasy. – Wyszedł z gabinetu, zamykając za sobą drzwi.

– Pewnie dzieci nie są zapraszane na takie imprezy? – odezwała się cierpko Tanja, wstając, żeby się trochę rozluźnić. – Co zrobimy z Ilii? Zostawimy ją w szatni?

– Racja. Potrzebujemy niani – odparł Leon, po czym wysłał zaraz esemes z taką informacją do swojego sekretarza.

– Illi straciła całą rodzinę. Ma tylko mnie. Nie chcę oddawać jej komuś obcemu pod opiekę.

– Wcale tego od ciebie nie oczekuję. Ta impreza odbędzie się w hotelu. Illi mogłaby spać wtedy w pokoju na górze i wcale by za tobą nie tęskniła. Albo bawiłaby się z kimś, kto zatroszczy się o nią tak samo jak ty. Czy nie chciałabyś mieć jakiejś godnej zaufania osoby, która się nią zajmie, kiedy będziemy musieli gdzieś wyjść? Szykuje się kilka takich spotkań.

– Ile? Zabrałam ze sobą niewiele rzeczy na Istuval, a teraz mam ich jeszcze mniej.

– Stylistka dostarczy ci wszystkiego, co potrzebne. – Wskazał na drzwi, przypominając jej o kobiecie, która przybyła na pokład z pokrowcami na ubrania i przyborami do makijażu.

– Przyniosła tylko trochę strojów do zdjęć.

– Przygotuje ich więcej. Ma za zadanie skompletować ci garderobę. Myślałem, że to wiesz.

– Ile to będzie kosztować? Nie mam pracy, Leonie!

– Wcale nie oczekuję, żebyś za to płaciła. Ja zapłacę.

– Nie.

– Dlaczego?

– Jestem księgową i wiem, że wszystkie pożyczki trzeba spłacić. I tak już się czuję twoją dłużniczką za to wszystko, co Georgiou robi w sprawie Illi.

– W takim razie policz to sobie. Podaj sumę strat, jakie twoja rodzina poniosła z mojego powodu. Odejmij cenę swojej wolności i przyszłości Illi. Kiedy już będziesz miała te wszystkie dane na arkuszu kalkulacyjnym,

usiądziemy i zadecydujemy razem, czy możesz przyjąć ode mnie letnią sukienkę.

– Ale to nie chodzi tylko o jedną sukienkę!

– Nie – przyznał. – To eleganckie suknie wieczorowe i markowe buty. Biżuteria i drogie torebki. Wizyty w salonie kosmetycznym i malowanie paznokci. Nie zamierzam ci mówić, jak się masz ubierać, Tanju, ale jesteś moją żoną. To nie są prezenty ani łapówki, tylko rzeczy, których potrzebujesz w życiu, jakie będziemy wieść. Gdybyśmy jechali do dżungli, kupiłbym ci kapelusz z siatką na komary.

– Ale wcale nie jestem twoją żoną!

Miał ochotę odsunąć na bok oddzielający ich stół i przyciągnąć ją do siebie.

– Jesteś. Dopóki Illi nie będzie bezpieczna, pozostaniemy małżeństwem. Tym razem zamierzam być porządnym mężem. Zapewnię wam obu wszystko, czego potrzebujecie.

– A więc oczekujesz ode mnie, żebym… Właściwie czego ode mnie oczekujesz?

– Biorąc pod uwagę to, jak oboje zareagowaliśmy ostatniej nocy – zaczął ostrożnie – proponuję, żebyśmy znowu żyli ze sobą jak prawdziwe małżeństwo.

Zaczerwieniła się, zaskoczona.

– A ty czego ode mnie oczekujesz? – spytał.

– Nie wiem – odparła sfrustrowana. – W jednej chwili jesteś miły dla Illi i zachowujesz się jak bohater, ratując mnie z opresji i wzywając do mnie lekarza. Wtedy nie żałuję, że zakochałam się w tobie pięć lat temu. A potem mi rozkazujesz pozostać w małżeństwie, stroić się na bankiety i znowu się z tobą kochać.

– Do niczego cię nie zmuszam. Dobrze o tym wiesz.

– Wiem, ale i tak dużo ode mnie oczekujesz.

– A ty się domagasz, żeby uznano mnie za ojca.

Spojrzała na niego bez emocji, nie chcąc drążyć tego tematu.

– Czy naprawdę tak wiele oczekuję? – podjął. – Kolacje, dansingi i bankiety. To coś takiego, jak chodzenie na randki, Tanju. To powinniśmy robić zamiast od razu brać ślub. Czemu ci to przeszkadza? Nigdy nie byłaś nieśmiała wobec obcych, więc nie udawaj, że rozmawianie z ludźmi cię męczy.

– Prowadziłam dotąd tylko rozmowy z klientami ojca. To nie znaczy, że wiem, jak dyskutować o historii lub sztuce nowoczesnej. Gdybyś myślał, że jestem interesująca, zostałbyś przy mnie.

– Tanju.

– Nie chcę znowu stracić poczucia bezpieczeństwa i uważać się za kogoś gorszego od ciebie.

– Dlaczego w ogóle tak myślałaś? Wcale nie jesteś gorsza.

– Nie mam tego wszystkiego, co ty! – Zatoczyła ręką łuk, wskazując na jacht. – Nie posiadam nic, co przyciągnęłoby cię z powrotem do mnie i wskrzesiło nasze małżeństwo. Jedyne, co mogę ci dać, to zgoda na rozwód, a nawet tego nie chcesz! A więc czego się ode mnie domagasz poza…

– Lepiej zastanów się nad tym, co chcesz powiedzieć. – Położył dłonie płasko na stole, rozsierdzony. – Seks nie jest dla mnie transakcją handlową. I nie pozwolę, żeby się w nią zamienił, zwłaszcza jeśli dotyczy mojej żony.

– W takim razie, jak sobie to wyobrażasz? Bo przecież tylko udajemy małżeństwo…

– Jesteśmy małżeństwem.

– Mamy udawać, że nadal pozostajemy mężem i żoną i…

– I zachowywać się jak każda inna para po ślubie. Dlaczego nie?

– Dlatego, że spałam w życiu tylko z mężczyznami, których lubiłam i którzy coś do mnie czuli. A ty – dźgnęła palcem w jego stronę – nic do mnie nie czujesz.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Leonowi nie udało się odpowiedzieć na ten zarzut, ponieważ rozległo się pukanie do drzwi i do pokoju wszedł Georgiou z Ester, rzeczniczką prasową. Przestali się uśmiechać, gdy wyczuli napiętą atmosferę.

– Może przyjdziemy później? – zaproponowała Ester.

– Nie. Musimy przygotować oświadczenie dla prasy.

Tanja usiadła z powrotem, wciąż wzburzona. Czy naprawdę powinna się z nim kochać? Na poziomie czysto fizycznym, zdecydowanie pragnęła dokończyć to, co rozpoczęli poprzedniej nocy. Ale nie była pewna, czy uda jej się wyjść z tego cało pod względem emocjonalnym. Znając siebie dobrze, wiedziała, że znowu się w nim zakocha.

– Zgadzasz się, Tanju? – Głos Leona wyrwał ją z zamyślenia.

Zupełnie nie słuchała tego, co mówili, i Ester musiała jej wszystko powtarzać. Kilka minut później zgodzili się na wydanie oświadczenia, że pobrali się kilka lat temu w Kanadzie, potem żyli w separacji, kiedy Leon wyjechał do Grecji, a ostatnio znowu się zeszli. Odbywali drugą podróż poślubną, ciesząc się z nowo założonej rodziny i córki. Nie podano zbyt wielu szczegółów. Wzmianka była krótka i podkreślała szczęśliwe zakończenie.

Potem ubrano Tanję w ładną sukienkę w tropikalny wzorek i delikatnie umalowano, pozostawiając włosy rozpuszczone. Zrobiono im kilka fotografii na tle jachtu i morza, na których byli z Illi lub tylko we dwoje.

Gdy podczas sesji zdjęciowej stali przy barierce na dziobie, z zachodzącym słońcem w tle, Leon ujął nagle Tanję za podbródek i spojrzał jej głęboko w oczy. Zobaczyła w nich pragnienie, skruchę i coś jeszcze. Przesunął kciukiem po jej wardze, po czym niezwykle czule ją pocałował.

Zacisnęła dłoń na jego nadgarstku, poddając się pocałunkowi, który wydał jej się podróżą od żalu do pojednania. Jak to możliwe, by Leon nie czuł do niej tego wszystkiego, co ją przepełniało aż do bólu? Po chwili pogładził ją po szyi i powoli się odsunął.

– To było piękne – zawołał ktoś z prawej strony.

Onieśmielona Tanja pochyliła głowę. Zupełnie zapomniała, że ich obserwują.

– Dosyć na dzisiaj – powiedział Leon, kończąc sesję fotograficzną. Wciąż obejmował Tanję ramieniem, jakby chciał, żeby jeszcze przy nim pozostała.

– Poczekajmy, aż wyjadą – powiedział do niej cicho – a potem zjemy spokojnie kolację i pogadamy.

Tak się jednak nie stało. Kiedy tylko pożegnali ekipę Leona, przyszła wiadomość od jego matki.

– Muszę do niej zadzwonić – powiedział. – Przygotować ją na to, czego ma się spodziewać. Ty też powinnaś się skontaktować z rodziną. Powiadomić ich, że na razie tu zostaniesz.

Zanim zdążyła zaprotestować, kazał Kyle’owi przynieść telefon. Dziesięć minut później dostała najnowszego smartfona, zalogowała się na swoje konto i mogła porozmawiać z ojcem. Jak dobrze było go ujrzeć na ekranie!

Leona zobaczyła dopiero wieczorem, kiedy położyła już Illi spać i poszła się zrelaksować w jacuzzi.

– Chyba nie masz nic przeciwko temu, że tu siedzę – powiedziała, gdy wszedł. – Kyle przyniósł mi strój kąpielowy i urządzenie do monitorowania dziecka. Jest genialny. Po co płacisz tyle Georgiou za rozwiązywanie problemów? Wystarczy poprosić Kyle'a.

– Jego pomoc ogranicza się tylko do jachtu – odparł Leon, zaczynając się rozbierać.

– Co robisz?

– To jacuzzi jest zupełnie prywatne. Nie trzeba mieć kąpielówek. Mam za sobą kilka ciężkich dni i muszę się odprężyć. – Zdjął resztę ubrań i zanurzył się w wodzie naprzeciwko Tanji, opierając stopy tuż przy jej biodrze.

– I co powiedziała twoja matka? – spytała, nie chcąc się odsuwać, by nie wydać się zbyt pruderyjna.

– Zaprasza nas na kolację, kiedy przypłyniemy do Aten. A co mówił twój ojciec?

– Chciałby, żebym wróciła do domu. Ale, oczywiście, rozumie sytuację. Cieszy się, że ma dwoje wnuków.

Oczywiście, martwił się, że Leon znowu przyniesie jej zawód, ale wolała o tym nie wspominać.

– Moja matka raczej nie wyrażała tego rodzaju radości.

Tanja już chciała powiedzieć, że przecież Illi nie jest prawdziwą córką Leona, więc nic dziwnego, że matka nie traktuje jej jak wnuczkę, ale zmieniła zdanie i spytała tylko:

– Co miałeś na myśli, mówiąc, że małżeństwo twoich rodziców było okropne?

– Oszukiwali się nawzajem. Wykorzystywali mnie przeciwko sobie. Strasznie się kłócili, rzucali w siebie przedmiotami i upokarzali się wzajemnie w miejscach publicznych.

– To okropne. Brali narkotyki lub pili za dużo?

– Nie przyznawali się do tego ani nie szukali pomocy, a więc nie mogli traktować nałogów jako wymówkę. Mój ojciec był okropnym człowiekiem. Samolubnym. Manipulował innymi. Matka wniosła własne pieniądze do małżeństwa i rozwiodłaby się z moim ojcem, gdyby tylko je zwrócił, ale się nie zgodził. Zatrudnił faceta, żeby ją uwiódł i zrobił intymne zdjęcia, a potem ojciec wykorzystywał je do szantażowania mojej matki. Wydaje mi się, że zniszczyłem wszystkie kopie, ale nie mam pewności.

– Straszne!

– To prawda. Ale matka też czasem dawała mu w kość. Musiałem trzy razy poddawać się badaniom DNA, żeby udowodnić, że jestem jego synem. Prawdę mówiąc, wolałbym, żeby okazało się inaczej. Kiedy miałem osiem lat, wysłał mnie do szkoły z internatem. Chciał w ten sposób ukarać matkę. Powinienem był wtedy bardziej się sprzeciwić.

– Byłeś mały. Nie miałeś wyboru.

– To prawda, ale wiedziałem, że matka jest załamana. Wcześniej miałem z nią dobry kontakt. Potem wszystko się zepsuło i nie dało się już tego naprawić. Przestała okazywać mi uczucia, żeby ojciec nie wykorzystywał mnie przeciwko niej. Czułem się szczęśliwy, kiedy byłem z dala od nich, i starałem się za wszelką cenę unikać przyjazdów do domu. Zacząłem wtedy brać udział w regatach. Za zaoszczędzone pieniądze kupiłem pierwszą żaglówkę.

– Czy twoja matka wiedziała, że ojciec nie zawsze działa zgodnie z prawem?

– Podejrzewała go o to, ale bała się zadawać zbyt wiele pytań. Kiedy przyjechałem do domu na pogrzeb i zdaliśmy sobie sprawę, jak źle sprawy stoją, rozpłakała się po raz pierwszy od wielu lat. Powiedziała, że wytrzymywała to wszystko tylko dlatego, żebym miał co odziedziczyć, bo zanosiło się na to, że zostanę z niczym.

– A więc odbudowałeś fortunę ojca ze względu na nią?

– I tysiące innych ludzi na świecie, którzy chcieli zachować swoją pracę.

– Czy twojej mamie się wydaje, że w jakiś sposób jej zagrażam jako twoja żona?

Oparł głowę o brzeg jacuzzi.

– Jest na mnie zła, bo nie powiedziałem jej wcześniej, że się ożeniłem.

– Jak to?

– Nie byliśmy ze sobą zbyt blisko.

Tanja zanurzyła się głębiej w wodzie, w zamyśleniu opierając stopę o brzeg siedziska po drugiej stronie. Drgnęła, gdy jej stopa przypadkowo dotknęła ramienia Leona, po czym ją odsunęła. Wtedy złapał ją za kostkę i przysunął nogę z powrotem, opierając ją na ławce przy swoim biodrze.

– Nie zostałabym z człowiekiem, który by mnie traktował tak jak ją mąż – powiedziała cicho.

– Nawet dla Illi? Przecież dla niej odmawiałaś sobie nawet jedzenia.

– Trochę jadłam. Ale masz rację, zrobiłabym wszystko dla swojego dziecka. Pewnie rodzina i przyjaciele by mnie wspierali, a to daje pewne możliwości. Twoja matka najwyraźniej nie dostała żadnego wsparcia.

– Szkoda, że nie uwzględniasz mnie wśród osób, które wymieniłaś. Dopiero twój brat mi powiedział, że potrzebujesz pomocy. Głupio mi, że cię tak zostawiłem. Nie jestem z tego dumny. Zachowałem się w stylu mojego ojca. I czekałem, aż sama do mnie przyjdziesz rozwiązać problem.

Ale nigdy tego nie zrobiłaś… W każdym razie nie czuj się gorsza ode mnie. Jesteś o wiele bardziej uczciwa, niż ja kiedykolwiek byłem.

– To bardzo wspaniałomyślna ocena, biorąc pod uwagę to, w jakiej sytuacji cię postawiłam w sprawie Illi.

– Nie musiałabyś jechać na Istuval i głodować, gdybym dobrze się tobą opiekował. Zamierzam ci to wynagrodzić przy zawieraniu umowy majątkowej.

– Nie potrzebuję twoich pieniędzy, Leonie.

– Wiem. Ale to dla mnie ważne, żebym tym razem postąpił właściwie. Proponuję ci na początek milion euro za każdy rok małżeństwa.

– To śmieszne! Nie zgadzam się.

– Podwoję to za każdym razem, kiedy powiesz coś takiego.

– A nie wolisz podzielić tego na pół?

– Nie. Inna kobieta podniosłaby stawkę, a ty tego nie robisz.

Powiedział to tak, jakby dobrze ją znał.

– A co będzie, jeśli poproszę, żebyś podwoił tę sumę? – zażartowała.

– Załatwione.

– Leonie! Nie waż się.

– Pamiętaj, że przy następnym podwojeniu przejdziemy z dwóch do czterech.

– Proszę, bądź poważny.

– Mówię zupełnie serio. Wiem, że nie chcesz moich pieniędzy. Powiedziałaś to już kilka razy – spoważniał. – Ale ta suma powinna być odpowiednio wysoka, żebyś mogła odejść, jeśli wszystko się zepsuje. Albo jeszcze zanim do tego dojdzie. Muszę wiedzieć, że nie spędzę całego życia na niszczeniu drugiego człowieka. Nie chcę, żeby Illi była świadkiem

kłótni. Wolę, żebyście obie miały swobodne wyjście, gdy sytuacja stanie się nie do zniesienia.

– Ale czy tak będzie?

Uniósł głowę w milczeniu.

– Rób ze swoimi pieniędzmi, co chcesz – dodała. – Nie obchodzi mnie to, ale… – zawahała się przez chwilę, po czym wyraziła swoje największe obawy: – Boję się, że kiedy prześpimy się ze sobą, znowu się w tobie zakocham.

– Słuchałaś tego, co mówiłem? Nie jestem wart twojej miłości.

– Twój ojciec nie był dobrym człowiekiem, ale to nie znaczy, że jesteś taki sam.

– Musisz myśleć rozsądnie, Tanju. Potrafię być czarujący i wyrozumiały, ale nie umiem kochać. Nie jestem dobrym człowiekiem. Nie myl mojego pożądania z miłością. To tylko silny pociąg seksualny… Ale rzeczywiście mnie pociągasz. Nie interesują mnie inne kobiety. Chcę ciebie. Tego, co pojawiło się zeszłej nocy. Nie potrafiłbym znieść myśli, że już nigdy czegoś takiego nie przeżyję…

Jego szczerość wzbudziła w Tanji odrobinę ufności. Pragnęła tego samego co on.

– W takim razie dobrze – odparła bez zastanowienia.

Zerwał się szybko, wziął ją na ręce i wyniósł z jacuzzi. Ociekali wodą i Tanja przywarła do niego zaskoczona. Bez ceregieli wniósł ją do sypialni i położył na łóżku.

– Jesteśmy mokrzy… – protestowała.

Ale on już rozsunął kolanem jej nogi i ulokował się między nimi. W jednej chwili rozpętała się burza zmysłów, podobna jak poprzedniej nocy, tyle że jeszcze bardziej gwałtowna.

Tanja wsunęła mu rękę we włosy, przyciągając go do siebie, gdy się całowali. Po chwili uniósł głowę, rozwiązał sznurki od stanika jej bikini i go zdjął, odsłaniając jasne piersi z zaróżowionymi sutkami. Przesunął językiem po jej szyi do zagłębienia za uchem.

– Muszę cię całą obcałować – szepnął.

Nie protestowała. Powędrował ustami po jej ramieniu do wnętrza łokcia, a potem obrócił ją na brzuch i położył się na niej z powrotem. Wyczuła między pośladkami jego zniewalającą erekcję.

Odsuwając mokre kosmyki z pleców, pocałował ją w ramię. A potem podciągnął jedno jej kolano do góry i wsunął dłoń między uda.

– Dobrze ci ze mną?

– Tak – wydusiła, zaciskając dłoń na kołdrze. – Ale chcę więcej…

– Zaraz dostaniesz wszystko, co chcesz.

Obrócił ją z powrotem na plecy, a potem pozbył się dolnej części jej bikini. Spojrzała mu śmiało w oczy. Przez chwilę patrzył na nią zgłodniałym wzrokiem, po czym pochylił głowę i zaczął ssać jej pierś, wprawiając ją w stan silnego podniecenia.

– Leonie…

– Wytrzymaj jeszcze chwilę….

Niemal traciła rozum, spełniając jego rozkaz, gdy pieścił drugą pierś.

– Pocałuj mnie – zażądała.

– Zaraz to zrobię – obiecał, po czym powędrował ustami w dół brzucha.

Zadrżała i niemal krzyknęła, gdy dotarł do najczulszego miejsca. Oszołomiona, zerknęła na okna i wciąż otwarte drzwi do jacuzzi.

– Ktoś może nas zobaczyć – szepnęła.

– Nikt tu nie przyjdzie… Jesteśmy sami. – Pocałował ją w udo.

– Brakowało mi tego – jęknęła cicho, gdy znowu zaczął pieścić ją językiem, rozchylając szeroko jej nogi.

Westchnęła bezradnie, gładząc go po głowie. Wciąż zwlekał, by w nią wejść, oddała się więc przyjemności, jakiej jej dostarczał. Gdy doprowadził ją do orgazmu, wyprężyła biodra, zaciskając zęby na nadgarstku, żeby stłumić krzyk. Rozkosz była tak silna, że wycisnęła jej z oczu łzy. Przyglądał jej się z dziką satysfakcją. Zupełnie się tym nie przejęła, zbyt nasycona, ale nadal za nim stęskniona.

– Potrzebujemy prezerwatywy? – spytał niskim głosem, jakby pochodzącym z głębi ziemi.

Skinęła niewyraźnie głową.

– Powinna tu jakaś być – dodał, sięgając do nocnej szafki.

Chwilę później znowu był przy Tanji. Wszedł w nią jednym powolnym, lecz niepowstrzymanym ruchem, szybko rozbudzając ją na nowo.

– Jak mocno chcesz? – spytał, zaczynając miarowo się poruszać

– Tak jest dobrze – jęknęła po jego pierwszym leniwym pchnięciu.

Przesuwała dłonie z jego barków na plecy, starając się poczuć całe jego ciało. Podpierając się na łokciu, patrzył jej prosto w oczy, kiedy z lubością przyjmowała każdy ruch jego bioder. Niemal zapomniała, jak niezwykłe było kochanie się z nim. Teraz nie ukrywali przed sobą niczego. Spoglądali na siebie z prawdziwym pożądaniem i czułością.

– Teraz – rozkazał nagle urywanym głosem.

Wbiła mu paznokcie w ramiona, gdy zacisnął dłoń na jej pośladku, przyspieszając. Poddała się zupełnie, ulatując razem z nim w otchłań, kiedy rozkosz wybuchła z pełną siłą.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jak mogłem ją porzucić? – była to pierwsza myśl, jaka przyszła Leonowi do głowy, gdy opadł na łóżko obok Tanji. Przyciągnął ją do siebie, wtulając jej głowę pod swój podbródek.

– Obudziliśmy Illi? – spytała.

– Dałaby nam znać, gdybyśmy ją obudzili.

– To było niesamowite. – Pocałowała go w szyję. – Dziękuję.

Wciąż był mocno poruszony szybką reakcją Tanji na jego pieszczoty, a także intensywnością własnych przeżyć.

– To ja tobie dziękuję – odparł.

Mógłby uznać, że siła jego doznań spowodowana została kilkuletnią wstrzemięźliwością, ale wiedział, że to coś więcej. Zanim się ożenił, kochał się z różnymi kobietami i sprawiało mu to przyjemność, ale żadna z nich nie miała takiej mocy przemieniania jego jaźni.

Czy dlatego właśnie odszedł od Tanji, nie oglądając się wstecz? Ta myśl go zaniepokoiła. Nie chciał być jak dziecko uciekające od niewygodnych sytuacji, ale taką właśnie strategią posługiwał się od lat. Po śmierci ojca nauczył się stawiać czoło trudnościom.

Jak jednak miałby rozwiązać ten problem? Ledwo potrafił go określić. Otwierał się przed Tanją, mimo że instynkt go przed tym ostrzegał. I nie chodziło o sprawy cielesne. W tej dziedzinie miał niewiele kompleksów. Ale opowiedział jej o ojcu i swoim dzieciństwie to, czego nie wyjawił dotąd

nikomu. Zawsze się bał, że zostanie to kiedyś użyte przeciwko niemu. Jego rodzice często wykorzystywali nawzajem swoje słabości, by sobie dopiec.

Niemal wolałby, żeby Tanja kazała mu iść do diabła, kiedy zaproponował jej powrót do seksu. A ona wtedy powiedziała tylko:

„Boję się, że kiedy prześpimy się ze sobą, znowu się w tobie zakocham”.

Też się tego obawiał. Nie potrafiłby znowu jej oszukać.

– A gdybym wcale się tego nie domagała? – odezwała się nagle, jakby coś sobie uświadomiła.

– Czego? – spytał zdezorientowany.

– Rozwodowej ugody finansowej. Gdybyśmy się nie rozwiedli, nie musiałabym brać od ciebie pieniędzy. Miałabym ciebie, czyż nie?

Zrobił taką minę, że aż się wzdrygnęła.

– Tylko żartowałam – dodała szybko.

– Wiem. Ale wszystko w porządku – skłamał. Z trudem radził sobie z emocjami, które go ogarniały.

– Dorastałam razem z bratem i nauczyłam się rywalizować z ludźmi. Chciałam tylko udowodnić, że potrafię cię przechytrzyć. I tyle.

Atmosfera ufności, z jaką się w niego wtulała, natychmiast znikła. Znowu pojawiło się napięcie.

– Rozumiem. – Być może nie znał dobrze swojej żony. Jednak pomysł, na jaki wpadła przed paroma minutami, wyraźnie świadczył o tym, że wierzyła w ludzi i rodzinę i miała nadzieję na przyszłość. – Ale trzeba myśleć realistycznie. Pamiętasz, co o tym mówiłem?

Długo się nie odzywała. Czuł, że wstrzymuje oddech. Czyżby zbierało jej się na płacz? Nie zniósłby tego.

Kiedy wreszcie się odezwała, jej głos zabrzmiał twardo i wyniośle:

– Chyba nie doceniasz mojego pędu do wygrywania.

Natomiast Tanja nie dostrzegała jego chęci poddania się, zwłaszcza gdyby oznaczało to dobro jej i dziecka. Pocałował ją w czoło i powiedział tylko:

– Cieszmy się na razie tym, co mamy.

Przebudziła się oszołomiona po miłosnej nocy. Leon wstał około północy, żeby zamknąć wszystkie drzwi, a potem znowu się kochali z równie niezwykłymi efektami jak poprzednio. Podziałało to na Tanję pocieszająco po tym, jak zareagował na jej pomysł zrezygnowania z rozwodu. Bez ogródek dał do zrozumienia, że opcja „na zawsze” w ogóle nie wchodzi w grę. Radził jej raczej, żeby spojrzała na sytuację „realistycznie”.

Zabolało ją to, ale z natury była osobą pełną optymizmu. Musiało łączyć ich coś szczególnego, skoro żadne z nich nie spało z nikim innym przez całe pięć lat. Leon rzeczywiście zawrócił jej w głowie. Miał wszystko, o czym mogła marzyć: wspaniały wygląd, poczucie humoru i inteligencję. A poza tym pewność siebie, zaradność i jak się teraz okazało, instynkt opiekuńczy wobec dzieci, które nawet nie należały do niego. Żadna kobieta nie potrafiłaby mu się oprzeć.

Tanja już raz się w nim zakochała. I co z tego wynikło? Odszedł i nie odzywał się przez pięć lat. Przyjechał po nią na Istuval, myśląc, że wyrządzając jej przysługę, ułatwi sobie uzyskanie rozwodu.

Bo przecież chciał się z nią rozstać. Musiała o tym pamiętać. Być może jej pożądał, wolał jednak nie wiązać się z nią na całe życie. To bolało, ale przecież miała Illi i nadzieję na sprowadzenie jeszcze z wyspy Brahima. Nie będzie sama. Nie potrzebowała jeszcze mężczyzny do kompletu.

Zresztą jej związek z Leonem nie miałby szansy na przetrwanie. Musiała o tym pamiętać.

– No cóż, to jest pewne wyjście – usłyszała naraz głos Leona. Myślała, że czyta w jej myślach, ale on przemawiał do Illi. – Jesteś mądrzejsza od wielu moich dyrektorów, którym płacę pensje. Ale nie mów o tym nikomu. Mama wciąż śpi.

– Właśnie się obudziłam – zawołała.

Leon przyniósł jej dziewczynkę przebraną w czyste śpioszki.

– Zaraz przyniosą mleko dla Illi i śniadanie. Muszę zadzwonić w kilka miejsc i polecimy helikopterem do Aten, kiedy tylko będziemy gotowi.

– Och… – A więc powracali do rzeczywistości. Szkoda, że nie mogli pływać na jachcie bez końca.

Spojrzał na nią z tęsknotą, jakby wspominał minioną noc. Widziała, jak walczy ze sobą, powstrzymując chęć rzucenia się na nią niczym drapieżny ptak. Uniosła dłoń w zapraszającym geście. Opierając kolano na materacu, pochylił się i pocałował ją czule, a potem się odsunął.

– Kusicielka. – Zabrzmiało to bardziej jak oskarżenie niż komplement, ale usta Leona wygięły się w uśmiechu. – Pożerasz mnie wzrokiem, jakbym był porcją lodów w upalny dzień.

– To prawda. Zdecydowanie mam ochotę na lody i to nie tylko waniliowe.

Spojrzał na nią z pełnym ciepła rozbawieniem, po czym wycofywał się ostrożnie, dotykając po drodze delikatnych włosków Illi. Wyprostował się, stając przy łóżku, i powiedział znacząco:

– Rozmowy kwalifikacyjne dla opiekunek zaczną się dzisiaj.

Tanja weszła na pokład helikoptera z pewnym wahaniem. Romantyczna natura kazała jej wierzyć, że ich małżeństwo ma jeszcze szansę przetrwać.

Ale mimo że Leon okazywał jej cierpliwość i patrzył na nią pożądliwie, wyczuwała, jak się od niej odgradza.

Lot przebiegał w napiętej atmosferze. Leon siedział obok pilota, a Illi płakała przez całą podróż i Tanja była wykończona, kiedy wylądowali w końcu na dachu budynku w Atenach, gdzie mieścił się apartament. Przywitał ich Demitri, osobisty sekretarz Leona. Zaprowadził Tanję do gościnnej sypialni, która została wstępnie przerobiona na pokój dziecinny.

– Dekoratorzy przyjdą dzisiaj, żeby zrobić pomiary i uzgodnić kolory, ale mam nadzieję, że to, co jest teraz, na razie wystarczy – oznajmił.

Illi nigdy dotąd nie miała prawdziwego łóżeczka dla niemowląt, stołu do przewijania ani tylu ubrań i zabawek.

– Świetnie – odparła Tanja, zadowolona, że może położyć Ilii w bezpiecznym miejscu i odpocząć. Po locie helikopterem czuła się wyczerpana i oczy same się jej zamykały.

Ułożyła małą w łóżeczku, wzięła ze sobą urządzenie do monitoringu i poszła obejrzeć mieszkanie. Było urządzone tak nowocześnie i stylowo jak statek. Za oszkloną ścianą zobaczyła Leona siedzącego z Georgiou przy stole na tarasie. Po kuchni krzątała się kobieta w średnim wieku, szykująca kawę i przekąski. Przedstawiła się jako Valerie, gospodyni i kucharka.

Nic dziwnego, że Leon nie potrzebował żony. Miał tu pełną obsługę, jak na jachcie. A więc tak wyglądało jego życie w luksusie. Tanja poczuła się tak, jakby grała w surrealistycznym filmie.

Chętnie odetchnęłaby trochę, ale zdążyła jedynie coś przekąsić i napić się kawy w towarzystwie Leona i prawnika, zanim rozpoczęła się seria kolejnych umówionych spotkań. Najpierw przybyła znajoma stylistka i zaprowadziła Tanję do pomieszczenia pełnego stojaków z ubraniami.

– Nie musimy przeglądać wszystkich od razu – powiedziała – ale trzeba wybrać kilka zestawów, żebym mogła je przygotować w razie potrzeby.

Tanja została pomierzona i ubrana w ładną letnią sukienkę w biało-niebieskie paski, która od razu jej się spodobała. Nie miała czasu obejrzeć reszty strojów, ponieważ przyszła pielęgniarka. Tanja zapewniła ją, że wraca do zdrowia, ale kobieta kazała jej brać tabletki z żelazem i poinstruowała gosposię na temat właściwej diety.

Wkrótce podano koktajl białkowy i odżywcze ciasteczka pełne daktyli i orzechów. Potem zjawiła się kandydatka na nianię o imieniu Britta i przyszedł Leon, żeby z nią porozmawiać. Zadawał kobiecie pytania, które Tanji nie przyszłyby do głowy. Chciał wiedzieć, jak bardzo jest dyspozycyjna i czy może podróżować.

– Mogłaby pani zacząć już dzisiaj? – spytał na koniec.

– Tak, wzięłam ze sobą torbę z niezbędnymi rzeczami na wypadek, gdyby państwo potrzebowali mnie od razu – odparła Britta z uśmiechem.

– To wspaniale.

Niania wyszła, zabierając do kuchni puste naczynia.

– I jak? Przygotujesz się? – Leon spojrzał na Tanję.

– Na co?

– Na kolację z moją matką?

– To dzisiaj? Myślałam, że… – Usiadła ciężko na sofie, zaskoczona szybkim przebiegiem wydarzeń.

– Jej apartament znajduje się dwa piętra niżej.

– W takim razie może weźmiemy ze sobą Illi? Czy twoja matka nie chce jej poznać?

– Lepiej wypróbujmy dziś nianię. Szybciej nabierzesz do niej zaufania, a gdyby coś nie grało, zawsze możesz wrócić.

Przyznała mu rację.

– Nie wiedziałam, że twoja matka ma własne mieszkanie w tym budynku.

– Ja jestem właścicielem całego wieżowca. Matka woli mieszkać na wyspie i dużo podróżuje, ale zatrzymuje się tutaj, kiedy jest w Atenach. Powiedz stylistce, żeby przygotowała ci jakiś półoficjalny strój na kolację. Pójdę wziąć prysznic i przebrać się w garnitur.

Przytłaczała ją jego zamożność. Przypuszczał, że wyszła za niego dla pieniędzy. Nic dziwnego, że tak myślał. Jak wielką prostaczką musiała mu się wydawać w sukienkach z bazaru i sandałach z przeceny.

Widząc, że Illi się przebudziła, wzięła ją i poszła pokazać opiekunce. Polubiła Brittę od razu, co wydawało się pocieszające. Musiała też zaufać stylistce. Założyła wybraną przez nią srebrzysto-niebieską satynową suknię i umówiła się na następny dzień na pedikiur.

Ubrana i uczesana, niepewnym krokiem weszła do salonu, gdzie czekał na nią Leon.

– Czuję się trochę za bardzo wystrojona – powiedziała.

Odwrócił się i patrzył na nią przez długą chwilę bez słowa, a potem dokończył drinka jednym haustem.

– Wyglądasz doskonale! A to dla ciebie. – Wziął ze stolika aksamitne pudełeczko na pierścionki i jej podał.

– To niepotrzebne. Mam obrączkę ślubną. W torbie. O mało co nie wymieniłam jej na jedzenie, ale…

– Trzeba było. Czemu tego nie zrobiłaś?

– Nie wiedziałam, jakie są zasady. Czy trzeba oddać obrączkę, kiedy się żąda rozwodu, tak jak zwraca się pierścionek, gdy zerwie się zaręczyny?

– Nie wiem, ale jedno i drugie to prezent, z którym możesz zrobić, co chcesz. Możesz nawet sprzedać jutro ten pierścionek.

Otworzył pudełeczko. Nie była to prosta złota obrączka, jaką Tanja nosiła przez kilka miesięcy, a potem ściągnęła z palca w przypływie złości. Platynowy pierścionek wysadzany był pięcioma błyszczącymi brylantami i z pewnością kosztował majątek.

– Leonie, nie mogę.

– Czego nie możesz? Nosić go? Jest twój. Możesz go wymienić na inny, jeśli ten ci się nie podoba.

– Podoba mi się. Jest piękny, ale… Mogę go nosić, jeśli ci na tym zależy, żeby ludzie nie zadawali kłopotliwych pytań. Ale chcę, żebyś wiedział, że nie oczekuję od ciebie takich prezentów. Nie jestem tutaj po to, żeby się stroić.

Nie potrzebowała tych wszystkich rzeczy, które jej dawał, jakby chciał jej zrekompensować, że nie potrafi ofiarować siebie. Przygnębiało ją to.

– Wiem, po co tu jesteś – odparł. – Gdybym mógł w jednej chwili sprawić, że Illi stanie się twoja, już bym to zrobił. Ale na razie musimy się zachowywać tak, żeby to ułatwić.

Udając szczęśliwą parę. A więc to był sposób na osiągnięcie celu. Uświadamiając to sobie, Tanja założyła pierścionek.

Wydawał się trochę za luźny, ale i tak musiała przytyć parę kilogramów. Za kilka tygodni będzie pasował idealnie. Ale czy wtedy wciąż jeszcze będą razem?

Leon z kolei starał się o tym nie myśleć. Podarował jej cenny pierścionek, żeby miała zabezpieczenie na przyszłość, a poza tym jego matka tego oczekiwała. Poczuł jednak dziwną satysfakcję, widząc go na palcu Tanji, kiedy wchodzili do windy. Wyglądała wspaniale i nagle przepełniła go duma.

– Wyglądasz pięknie – powiedział.

Chwilę później wyczuł jednak jej zdenerwowanie i przypomniał sobie, dokąd się wybierają. Gdyby tylko mógł, trzymałby ją z dala od swojej matki, która z pewnością sprawi Tanji jakąś przykrość, nawet gdy nie będzie się o to starała, bo taka po prostu była.

Przeszli korytarzem w stronę podwójnych drzwi, prowadzących do apartamentu, gdzie odbywało się przyjęcie.

– Leonie. – Kobieta w eleganckiej sukni odeszła od grupy równie wytwornie ubranych gości, by przywitać się z przybyłymi. Szczupła i zadbana, miała zaskakująco mało zmarszczek jak na kogoś, kto przez większość życia żył w nieudanym małżeństwie.

Leon z posępną miną rozejrzał się po tłumie osób, które zaprosiła na kolację.

– Mamo, to moja żona. Tanju, poznaj moją matkę, Ophelię.

– Bardzo mi miło. – Tanja odruchowo wyciągnęła ręce, żeby ją objąć, tak jak zawsze witała się z bliskimi. Kobieta jednak zgrabnie złapała ją za dłonie i je opuściła, zmuszając do zachowania dystansu.

Tanja poczuła się odrzucona, ale szybko uśmiechnęła się ponownie, chcąc ukryć zakłopotanie.

– To cudownie widzieć was razem po tylu latach – powiedziała matka niemal szczerze. – Witam cię w gronie rodziny. Corneliusie… – przywołała starszego mężczyznę, którego Leon spotkał już kilka razy. – To moja synowa, Tanja.

Potem poprowadziła ją w stronę gości, przedstawiając wszystkim po kolei. Leon trzymał się blisko, jakby odruchowo chciał chronić przed czymś swoją żonę. Wydawała się coraz bardziej spięta, a jej uśmiech wymuszony. Odpowiadała na zadawane jej pytania z pewną ostrożnością.

– Jesteś modelką, Tanju? – zapytał jakiś mężczyzna.

– Nie. Dyplomowaną księgową – wyjaśniła ku zaskoczeniu wszystkich. – Jestem na stażu w firmie, która obsługuje hotele i różne instytucje turystyczne na Wyspie Vancouver.

– Naprawdę? – roześmiał się pytający.

– Tak. – Spojrzała na zdziwione twarze. – Czemu to takie śmieszne?

– Pracujesz? – odezwała się jakaś kobieta, wyraźnie skonsternowana. – Dlaczego? Przecież jesteś mężatką.

– Tanja ma córkę i na razie nie pracuje – wtrąciła matka Leona.

– Ach tak, oczywiście. Szybko odzyskałaś świetną figurę jak na młodą mamę.

Matka zręcznie poprowadziła ich do kolejnej grupy gości. Leon wziął Tanję za rękę, chcąc dodać jej otuchy. Rozpogodziła się trochę, gdy ktoś spytał, skąd pochodzi.

– Z Tofino – odarła z wyraźnym sentymentem. – To małe miasteczko rybackie na zachodnim wybrzeżu Kanady, skąd można oglądać wieloryby.

– Och tak. Zatrzymaliśmy się tam kiedyś podczas żeglugi. Urocza miejscowość – odezwała się jakaś kobieta. – Warta odwiedzenia, ale nie wyobrażam sobie spędzenia tam całego dzieciństwa.

– Greto… – upomniał ją Leon.

– Wielu moich przyjaciół nie może się doczekać wyjazdu stamtąd – odparła Tanja, siląc się na lekki ton. – To miejsce, które można docenić dopiero wtedy, gdy się je utraci. Przepraszam, ale muszę na chwilę odejść. – Wysunęła palce z dłoni Leona. – Chcę zadzwonić do niani i sprawdzić, czy wszystko w porządku.

– Tanju. – Dogonił ją przy wyjściu.

– Nie wytrzymam dłużej.

– To nie miało tak być. Ale to tylko kilka godzin.

– Nie potrafię nawet udawać twojej żony…

Złapał ją za rękę, gdy wyszli na korytarz, po czym zaciągnął do łazienki i zamknął za sobą drzwi.

– Co się stało? – spytał. – Co ona takiego powiedziała?

– Nic. Chodzi o to wszystko. – Machnęła ręką w stronę pokojów, które właśnie opuścili. – Od samego początku wiedziałam, że nie należę do twojego świata. Dlatego myślałam, że to będzie tylko krótki romans. Teraz wiem, czemu mnie porzuciłeś. Dla dobra Illi próbowałam przynajmniej udawać, że jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. Ale czuję się jak idiotka… Jak służąca w porównaniu z twoimi…

– Przestań. – Chwycił ją za łokieć, zmuszając, by na niego spojrzała.

– Nie pasuję do nich, Leonie. Zrobię dla Illi wszystko, ale nie potrafię udawać, że należę do tego środowiska. – Łzy napłynęły jej do oczu. – Nikt nie uwierzy, że mnie chcesz.

– Naprawdę cię chcę. Taką, jaka jesteś. Poczuj to. – Nagle zaczął ją całować.

Przywarła do niego bezradnie, wciąż wytrącona z równowagi. Kolejne pocałunki koiły, rozbudzając pożądanie. Objęła go w pasie, wyczuwając jego podniecenie.

– Chcesz, żebym…? – Zerknęła na drzwi.

– Chcę cię. – Przekręcił blokadę w drzwiach. – Czy to nie oczywiste? – Sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki i położył pakiecik z prezerwatywą przy umywalce.

– Wziąłeś to na przyjęcie u swojej matki? – spytała zaskoczona.

– Tak, bo wiem, że kiedy jesteśmy razem, nie potrafimy oderwać od siebie rąk.

Naparł na nią, przyciskając ją do umywalki. Tak bardzo pragnęła pocieszenia. Chciała, by pożądał jej tak mocno, że nie potrafiłby się temu

oprzeć. Marzyła, żeby znikło wszystko to, co odgradza ich od siebie.

Blat przy umywalce był zbyt mały, żeby dało się na nim usiąść. Leon odwrócił więc Tanję przodem do lustra, opierając na nim płasko jej dłonie, po czym objął piersi.

– Czasem mi się wydaje, że myślisz tylko o seksie – powiedziała, przyciskając pośladki do wypukłości za jego rozporkiem.

– Tylko czasem? – Jego dłonie coraz bardziej ją rozbudzały. – Nie myślę o seksie, tylko o tobie.

Zadrżała, gdy wciąż z uporem spoglądając jej w oczy w lustrze, podsunął do góry sukienkę.

– Patrz na mnie – nakazał, gdy na chwilę przymknęła powieki. – Chcę zobaczyć, jak się zatracasz.

Spojrzała na niego ponownie. Zdjął jej koronkowe majtki i jego pieszczoty stały się bardziej intensywne.

– Och!

– Oczy otwarte, pamiętaj – rozkazał hipnotycznym tonem, poruszając zręcznie palcami w miejscu, które stało się wilgotne od jego dotyku. – Dobrze ci?

– Wiesz, że tak – wydyszała.

– Jedynym człowiekiem, do którego musisz pasować, jestem ja. Rozumiesz? I pasujemy do siebie doskonale, Tanju. Zawsze tak było. Zgadzasz się z tym?

– Tak – jęknęła, nie mogąc się powstrzymać przed kołysaniem biodrami, coraz bardziej podniecona.

– Nie udajesz teraz, prawda?

– Nie.

Odsunął rękę i zobaczyła, jak sięga po prezerwatywę.

– Może nie powinniśmy tego robić tutaj – powiedziała, odzyskując na moment świadomość, gdzie się znajdują.

– Chcesz czekać? – Znowu spojrzał jej w oczy w lustrze, stając tuż za jej plecami, by wyczuła jego erekcję.

– Nie.

Nie potrafiłaby czekać ani sekundy dłużej.

– To świetnie. Patrz mi w oczy – przypomniał, wsuwając się w nią gładkim ruchem. – Zrobimy to szybko i cicho – szepnął do ucha, wciąż spoglądając na nią w zwierciadle, po czym znowu włożył dłoń między jej uda. – Dobrze?

– Tak… – jęknęła niemal bezgłośnie.

Pieścił ją, przy każdym pchnięciu wnikając w nią coraz głębiej. Poruszała biodrami, zachęcając go do zwiększenia tempa. Zrobił to, sprawiając, że rozkosz stała się prawie nie do zniesienia. Tanja miała ochotę zamknąć oczy. Poczucie bliskości wydawało się zbyt mocne, ale pragnęła kontaktu wzrokowego tak samo jak fizycznego. Chciała zobaczyć, jak Leon pozbywa się wszelkich barier, mimo że wzrok miała zamglony, a oczy mokre od łez z podniecenia.

– Powiedz kiedy… – odezwał się urywanym głosem.

– Teraz. Jestem gotowa… Teraz – wydyszała, czując narastający orgazm.

Z jedną ręką na jej brzuchu, a drugą na ramieniu, wbił się w nią szybko i mocno kilka ostatnich razy. Potem znieruchomiał głęboko w niej, gdy również i jego ciałem wstrząsnął dreszcz, a oczy wciąż wpatrywały się w jej lustrzane odbicie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Czy nie powinniśmy tam wrócić? – spytała Tanja, kiedy Leon wyprowadził ją z łazienki i mieszkania matki, kierując się w stronę windy.

– Nie.

Wciąż pamiętał rozpaczliwe słowa Tanji: „Nie wytrzymam tego dłużej”. Pocieszył ją w jedyny sposób, jaki znał. Kiedy ją całował, znużenie z jej oczu znikło i pojawiła się tęsknota, która go zachęciła do większego zbliżenia. Gdy Tanja mu ulegała, potwór, jaki w nim tkwił, natychmiast się wycofywał.

Weszli do jego mieszkania i Valerie wysunęła głowę z kuchni zdziwiona.

– Zadzwoń do mojej matki – polecił – i powiedz, że Tanja źle się poczuła.

– Dobrze. Czy coś przynieść?

– Nie, dziękuję – odparła Tanja i spojrzała smętnie na Leona.

– Byłaś chora – powiedział, prowadząc ją przez korytarz – a poza tym nie spodobało ci się tam.

– Wcale nie wszystko mi się nie spodobało – odparła kokieteryjnie.

Poczuł ulgę. Skoro była w nastroju do żartów, to znaczy, że jest dobrze. Zresztą doskonale ją rozumiał. Też nieraz miał ochotę uciec z Grecji.

Zajrzeli do Illi. Smacznie spała i Tanja pozwoliła opiekunce odejść, po czym wzięła ze sobą do sypialni urządzenie do monitoringu.

– Nie czuję się dobrze z tym, że unikam twojej matki – powiedziała, gdy się rozbierali. – To tchórzostwo.

– Nie musisz się tak czuć.

– Leonie…

– Posłuchaj. Powinnaś już od dawna żyć w luksusie. Przyzwyczaj się do tego, bo teraz takie będzie twoje życie, nawet jeśli się rozwiedziemy.

– Ale wcale nie chcę…

– Tanju! Udawałem, kiedy braliśmy ślub. Myślałem, że nie traktuję tego poważnie, ale to nieprawda. Zostawiłem cię z niczym. Pozwól mi to teraz naprawić.

Stała boso, z rozpuszczonymi włosami, owijając się jedwabnym szlafrokiem.

– Poza tym nigdy nie myślałem, że się dla mnie nie nadajesz – dodał.

– Ale wciąż mi się tak wydaje…

– Pojechałaś do obcego kraju uczyć kobiety, jak zdobywać niezależność finansową. Przysposobiłaś dziecko i teraz jesteś matką. Czemu nie potrafisz bronić własnego zdania na przyjęciu pełnym bufonów? Przekonać ich do siebie?

– Ze strachu – przyznała posępnie.

– Przestań… Jesteś odważna, mądra i miła. Jeśli ktoś cię obraża, krytykuje miejsce, z którego pochodzisz, i próbuje cię poniżać, to powiedz coś o moim jachcie. To zwykle skłania ludzi do przyzwoitego zachowania, bo mają nadzieję, że zostaną kiedyś zaproszeni na pokład.

– Naprawdę potrafisz być złośliwy.

– Wychowałem się w takiej atmosferze.

– Najtrudniej odróżnić to, co prawdziwe, od udawanego. Czasami wydaje się to bardzo…

Pokiwał głową.

– To prawda, oszukałem cię za pierwszym razem. Bardzo tego żałuję. Dlatego teraz staram się być naprawdę szczery. Nie chcę cię znowu zranić.

– Wiem. Ale i tak mnie zranisz… Idę zmyć makijaż.

Wyszła do łazienki, a Leon stał nieruchomo, uświadamiając sobie, że ona też ma taką moc i może przysporzyć mu cierpień.

– Poprosiłem Demitriego, żeby odwołał twoje dzisiejsze spotkania – powiedział Leon przy śniadaniu następnego ranka. – Potrzebujesz czasu, żeby się do wszystkiego przyzwyczaić. Pójdę do biura i dam wolne ludziom z obsługi, żebyś się mogła w spokoju zadomowić.

Wspaniale. Leon potrafił okazywać prawdziwe zrozumienie, czułość i troskę. Nic dziwnego, że znowu zaczynała się w nim zakochiwać. Ale nadal stwarzał między nimi dystans. Nie umiał w pełni się przed nią otworzyć.

– Dobrze. Dziękuję – odparła. – Mogłabym zadzwonić do Shondy.

– A właśnie, przypomniało mi się. – Wstał i wrócił za chwilę z kilkoma urządzeniami elektronicznymi. – Są tam wpisane adresy mejlowe i numery telefonów do mnie i wszystkich ludzi z obsługi, gdybyś czegoś potrzebowała.

Przyjęła je z wdzięcznością. Posiadanie laptopa ułatwiłoby jej szukanie pracy, a mając telefon, mogła skontaktować się z rodziną, co zresztą zrobiła, gdy tylko została sama w domu. Wysłała też mejl do Kahiny, załączając swoje zdjęcie z Illi. I zostawiła wiadomość dla Brahima, prosząc, żeby się z nią skontaktował, kiedy tylko będzie mógł.

Napiła się kawy na tarasie, a potem krzątała się po cichym mieszkaniu, układając ubrania w szafie, którą Leon dla niej przeznaczył. Nakarmiła Illi

i zastanawiała się właśnie, co ugotować na lunch, kiedy usłyszała dzwonek telefonu stacjonarnego.

– Halo? – odezwała się niepewnie.

– Tanju, tu Ophelia. Czy mogłabym wpaść do ciebie zobaczyć dziecko?

– Oczywiście.

– A czy pasowałoby ci teraz?

– Tak – odparła Tanja z udawaną radością.

Zdążyła się przebrać w letnią sukienkę i związać włosy w koński ogon, gdy rozległo się pukanie do drzwi. Poszła otworzyć.

– Gospodyni dziś nie ma – oznajmiła, wprowadzając Ophelię do salonu – ale mogę zaparzyć kawę i poszukać jakichś ciasteczek. Miałam zamiar zadzwonić i przeprosić, że nie zostałam wczoraj dłużej. Źle się czułam.

– Leon powiedział, że nie poczułaś się dobrze przyjęta.

– To… nie do końca prawda. Raczej byłam zagubiona. To wszystko mnie trochę przytłacza.

Ophelia przystanęła, wpatrując się w dziecko na kocyku rozłożonym na dywanie.

– To Illi – powiedziała Tanja, zastanawiając się, co Leon powiedział matce na temat rodziców dziewczynki.

– Z taką karnacją mogłaby być córką Leona, czyż nie? – Ophelia przysiadła na brzegu poduszki, spoglądając na dziewczynkę, bawiącą się grzechotkami.

Tanja usiadła na krześle naprzeciwko, nie wiedząc, jak wiele może wyjawić.

– Nie denerwuj się – dodała matka. – Leon nie opowiedziałby mi o wszystkim, gdyby nie wierzył, że zachowam tę informację dla siebie.

Mieliśmy swoje problemy i byłam zaskoczona, kiedy się dowiedziałam, że jest żonaty, ale nie kłamał w sprawie dziecka.

– Ogromnie doceniam to, jak bardzo chce mi pomóc w sprawie Illi.

– Nie spodobało mu się, że zaprosiłam wczoraj tylu gości… Mamy ze sobą trudny kontakt i lepiej czuję się w tłumie. Ale to było nie w porządku wobec ciebie. Przepraszam.

– To niepotrzebne, ale dziękuję.

Illi kopała nóżkami, radośnie chwytając zabawki, i obie przyglądały jej się przez dłuższą chwilę, co wydawało się łatwiejsze od spoglądania na siebie nawzajem. Tanja jednak zerkała od czasu do czasu na Ophelię, widząc coraz większe wzruszenie na jej twarzy. Matka Leona sprawiała wrażenie, jakby chciała dotknąć Illi, ale z jakiegoś powodu się przed tym wzbraniała,. Wtedy Tania przypomniała sobie jego słowa: „Przestała okazywać mi uczucia, żeby ojciec nie wykorzystywał mnie przeciwko niej”.

– Czy chce pani wziąć ją na ręce? – spytała.

– Lepiej, żebym się do niej nie przywiązywała. Leon powiedział, że ten układ nie jest trwały. Ale cieszę się, że zdecydował się chociaż na to. Myślałam, że nigdy się nie ożeni i nie będzie miał dzieci.

– Trzeba było go zobaczyć, jak zajmuje się z Ilii. Jest dla niej cudowny.

– Nie pozwoli mi na to. Wczoraj wieczorem starał się nie pokazywać, jak wiele dla niego znaczysz. Ale ten jego dzisiejszy poranny wykład był bardzo wymowny.

– Co powiedział? Zresztą, cokolwiek to było, przepraszam, że zareagowałam wczoraj przesadnie. To mój brak wiary w siebie.

– Nie masz powodu w siebie nie wierzyć. A ja jestem po prostu przewrażliwiona na jego krytykę. Miałam nadzieję, że po śmierci jego ojca zaczniemy się lepiej rozumieć, ale… Leon napotkał wiele trudności.

Nalegałam, żeby walczył o to, co mu się prawnie należy. Nie wiedziałam, że ma żonę, do której mógłby wrócić. Teraz jest zły, że zmusiłam go do pozostania tutaj.

– Przykro mi…

– Nie ty jesteś przyczyną moich problemów z synem. Wina leży całkowicie po mojej stronie. Jego ojciec był okropnym tyranem, ale ja też nie okazałam się najlepszą matką. A teraz zbieram to, co posiałam.

– Zawsze można zasiać coś nowego.

– Bardzo bym chciała, żebyśmy się zaprzyjaźniły – odparła Ophelia w zamyśleniu. – Trudno mi być blisko z Leonem.

– Oczywiście, że się zaprzyjaźnimy. Proszę wpadać do nas o każdej porze.

Leon wydał się ucieszony informacją o wizycie matki, ale też wyraził swoje zastrzeżenia.

– Powinna cię przeprosić, ale nie miała prawa się tu wpraszać. Jak było?

– Całkiem miło.

Wszystko wydawało się układać dobrze, gdy dwa dni później zaprosili Ophelię i Corneliusa na lunch. Przyjaciel matki okazał się całkiem sympatyczny i wyraźnie zachwycony swoją partnerką. Wciąż wyczuwało się lekkie napięcie między nią a Leonem, ale Ophelii najwyraźniej naprawdę zależało, żeby Tanja poczuła się lepiej w ich kręgu. Dodawała jej też odwagi na imprezie charytatywnej zorganizowanej przez żonę Georgiou, gdzie wybrali się wszyscy razem.

Tanja miała nadzieję, że razem z Leonem ustalą wyraźne granice, których nie wolno przekraczać, ale wciąż pozostawały niejasne i nieustannie się zmieniały. Kochali się ze sobą często i w ciągu dnia

spoglądali na siebie z utęsknieniem, ale Tanja musiała wciąż sobie przypominać, że to nie dzieje się naprawdę. Miała wrażenie, jakby występowała w filmie.

Wydawało się jednak, że nikt nie zauważał jej gry. Otrzymywała mnóstwo komplementów i była serdecznie przyjmowana przez wszystkich, których poznawała. Leon ją wspierał, jak tylko potrafił. Na przykład zmieniał temat, gdy podczas rozmów pojawiały się jakieś kłopotliwe pytania. Impreza charytatywna okazała się całkiem miła. Zaproponowano nawet Tanji przyłączenie się do zarządu fundacji prowadzonej przez żonę Georgiou.

– Interesowałaby cię taka praca? – spytał Leon następnego dnia. – Mam dwa zarządy korporacyjne, do których mogę cię wprowadzić. Oczywiście to nie jest wolontariat, tylko płatne zajęcie.

– Nie chcę, żebyś załatwiał mi pracę po znajomości.

– Tanju, dostałaś dyplom z księgowości. Nie tylko masz odpowiednie kwalifikacje, ale też mogę ci ufać. Jedną z tych organizacji kieruje dyrektor, który pracował kiedyś dla mojego ojca. Nie byłoby go z nami, gdybym miał powód mu nie wierzyć, ale dodatkowe zabezpieczenie zawsze się przyda. Drugą z tych firm zawiaduje młoda kobieta o zdolnościach przywódczych, ale przyda się jej wsparcie, żeby poczuła się pewniej.

– Naprawdę tak mi ufasz?

– Tak. A ty nie masz do mnie zaufania?

– Oczywiście, że mam. Przecież… – Słowa „cię kocham” utknęły jej w gardle. Czuła się przy nim bezpieczna z Illi, ale nie wiedziała, jak by zareagował, gdyby wyznała mu miłość.

– Co chciałaś powiedzieć?

– Naprawdę ci ufam. A ta praca wydaje się interesująca. Ale co będzie, kiedy… się rozstaniemy?

– To pewnie stanie się dopiero za rok lub dwa. Nie powinnaś zwlekać z rozwijaniem kariery. A w tej pracy nabrałabyś doświadczenia. Jeśli interesuje cię któreś z tych stanowisk, weź je.

Wkrótce przysłał jej więcej informacji. Obie propozycje były ciekawe i niezbyt obciążające, a więc nadal miałaby czas dla Illi i na spotkania towarzyskie, na które zapraszano ją z Leonem.

Wszystko zostało zorganizowane bardzo szybko. Raz lub dwa razy w tygodniu Tanja przebierała się w oficjalną garsonkę i brała udział w zebraniach. Resztę czasu spędzała w wygodnym stroju w domu, odpisując na mejle i przeglądając raporty, a wieczorami w eleganckich sukniach wychodziła z Leonem na spotkania. Gdy zaproszono go do Rzymu, popłynęli tam Koroną Posejdona, zabierając ze sobą Illi, bo została już wpisana do paszportu i mogła z nimi podróżować.

Do Singapuru Leon pojechał jednak sam. Tanja myślała, że kiedy zostanie sama, poczuje się w jego mieszkaniu jak gość, ale w końcu się tu zadomowiła. Miała własne biurko w gabinecie Leona, a Illi – swój pokój z mnóstwem zabawek, które zamawiał dla niej przez internet.

Tęskniła za nim ogromnie, ponieważ go kochała. Nie potrafiła już temu zaprzeczać. A może i Leonowi jej brakowało. Wrócił w środę wieczorem, choć spodziewała się go dopiero po południu następnego dnia. Zrobił jej niespodziankę, gdy oglądała akurat w piżamie starą komedię romantyczną, z kieliszkiem wina i miseczką prażonej kukurydzy, walcząc z samotnością.

Odetchnął z ulgą, kiedy ją zobaczył, i pocałował ją tak czule, że aż się zdziwiła. Nie mówiąc ani słowa, poszli do sypialni i przywarli do siebie, spragnieni. A gdy w pewnym momencie Leon sięgnął do nocnej szafki, powiedziała:

– Nie trzeba. Byłam u lekarza i założył mi spiralę antykoncepcyjną.

Kochali się więc bez zabezpieczenia, co pozwoliło im wznieść się na wyższy poziom intymności i przyniosło nowe niezwykłe przeżycia, po których Tanja była w stanie euforii przez kilka dni. Powoli zaczynała wierzyć, że Leon też ją pokocha. Kto wie, może pomimo tych wszystkich perypetii poślubiła jednak bratnią duszę?

Siedział przy biurku, segregując listy, które nadeszły, na te zaadresowane do niego i pozostałe, przeznaczone dla żony. Wcześniej przypuszczał, że trudno mu będzie dzielić przestrzeń z drugą osobą, ponieważ nigdy z nikim nie mieszkał i lubił porządek.

Tanja była schludna z natury, ale znajdował czasem jej kosmetyki po swojej stronie blatu w łazience lub jej torebka lądowała na jego biurku. A co do Illi, to choć miała bardzo opiekuńczą nianię, wciąż wymagała dużo uwagi, czasem o zupełnie niespodziewanej porze, i lubiła roznosić zabawki po różnych miejscach, choć dopiero raczkowała.

Gdy wyjechał w interesach, zaczął, o dziwo, tęsknić za tym lekkim nieporządkiem. Do tej pory lubił być sam, ale teraz go irytowało, że Tanja i Illi nie mogły się z nim wybrać. Nigdy nie chciał się od nikogo uzależniać, a tym razem miał ochotę szybciej wrócić do domu. To go zaniepokoiło. Tanja nigdy nie była okrutna, ale wcale nie musiała taka być, by go zranić. A teraz poczuł, że ma taką moc. Ta możliwość zawisła nad nim niczym ostrze, które w każdej chwili mogło spaść.

Uzmysłowił to sobie, otwierając kopertę od Georgiou.

– A gdybym tak zaprosiła tutaj ojca? Jak byś się z tym czuł? – Usłyszał jej pytanie, wciąż pochłonięty czytaniem listu od prawnika. Jej słowa ledwo do niego docierały. – Czy coś się stało? – zaniepokoiła się nagle.

– Nie, nic takiego – odparł, czując, że kłamie. – Któregoś dnia Georgiou napisał, że sprawy idą dobrze z urzędnikami na Istuval i wkrótce można się

spodziewać odpowiedzi. A teraz przysłał nie tylko gotową umowę majątkową, ale też certyfikat poświadczający adopcję.

– Och, to wspaniale! – Wzięła od niego dokumenty. – Myślałam, że to potrwa dłużej. Otworzyła paszport i zobaczyła w nim wpisane imię Illi. – Jest moja! Naprawdę! Tak się cieszę, Leonie. Dziękuję ci!

Rzuciła mu się w ramiona z radości.

– Nie ma za co. – Objął ją odruchowo. – Tak, teraz jest twoja.

– Czuję się okropnie z tym, że tak się cieszę. To jej matka powinna ją mieć. I Brahim wciąż pozostaje na wyspie…

– Masz prawo się cieszyć. Chciałaś, żeby Illi była bezpieczna i kochana, no i jest.

– Żałuję, że mogę zapewnić tego i jemu. Zabrać go ze sobą, kiedy pojedziemy z Illi do domu.

Zesztywniał lekko.

– Bo zabierzemy ją do domu, prawda? – spytała.

– Ty ją zabierzesz.

– Ale… Co masz na myśli? Jesteśmy przecież rodziną, prawda?

– Ty i Illi. Pora, żeby poznała resztę twojej rodziny.

– Jak to…

– Wiedzieliśmy, że tak się stanie prędzej czy później. To dobrze. Cieszę się, że nie musisz czekać latami na potwierdzenie i zostałaś już jej prawną opiekunką. Ale tak się umówiliśmy: że zabierzesz ją do domu, kiedy nadejdzie pora.

– Wcale nie o to mi chodzi, Leonie! To znaczy, chcę pojechać do domu. Tęsknię za wszystkimi, chciałabym poznać swojego bratanka, przedstawić im Illi, ale myślałam, że pojedziemy tam razem, a potem….

Chciała dodać: „wrócimy tutaj”, ale jej przerwał.

– Pomyśl jasno, Tanju. To najlepsze wyjście. Nie walczymy ze sobą i rozstaniemy się w zgodzie, z uporządkowanymi finansami. – Wskazał na biurko, gdzie leżała umowa majątkowa.

– A więc mam po prostu wyjechać z Illi? I nigdy już nie będziemy ze sobą rozmawiać? Nie obchodzi cię nawet, że ci ją zabieram?

Myślał, że to będzie łatwe, ale wcale nie było.

– Chciałbym dostawać od was wiadomości i zdjęcia, a czasem się spotkać. Oboje się postaramy, żeby dobrze się jej żyło.

– I to ci wystarczy? – spytała z niedowierzaniem, odsuwając się o kilka kroków. – Kilka zdjęć i zapewnienie, że Illi ma się dobrze… Czy to wszystko, czego od nas chcesz? Nic więcej? Tamtej nocy zachowywałeś się tak, jakbym była twoim zbawieniem!

To prawda. Dlatego właśnie musiał teraz pozwolić jej odejść, kiedy jeszcze potrafił.

– Chodziło nam o to, żeby zakończyć to w cywilizowany sposób, czyż nie?

Zmroził ją ton jego głosu. Spojrzała na niego ze łzami w oczach.

– Stawiasz mnie w trudnej sytuacji, Leonie. Jeśli będę walczyć o ciebie, o nas, uznasz, że niepotrzebnie przedłużam naszą kłótnię, i to cię tylko odstraszy. A więc dobrze, nie będę nalegać. Jeśli chcesz, żebym wyjechała, to wyjadę. Tak szybko, jak tylko się da. Ale chciałabym, żebyś wiedział… Wyjeżdżam dlatego, że… cię kocham. Robię to dla ciebie, bo uważasz, że to cię uszczęśliwi. – Ruszyła do drzwi. – Ale nie będę czekać przez kolejne pięć lat.

Kilka następnych tygodni Leon spędził w podróży. Za każdym razem, kiedy wracał do pustego mieszkania, nie potrafił znieść panującej tam ciszy.

Korzystał więc z każdej okazji wyjazdu z miasta, ale to tylko pogłębiało pustkę, jaka go przepełniała.

Tanja przysłała wiadomość, że dojechały bezpiecznie, i nie napisała nic więcej. On też się nie odzywał i znaleźli się w takim samym impasie, w jakim byli przez ostatnie pięć lat małżeństwa. Do chwili, gdy Tanja je zakończyła.

Kiedy Georgiou powiadomił go, że podpisała umowę rozwodową i przyjęła proponowane dziesięć milionów euro w ramach ugody, Leon poczuł się tak, jakby ktoś zwalił go z nóg. Usiadł, żeby się napić, ale nawet to mu nie szło. Siedział z nieotwartą butelką wódki kminkowej w ręku, wpatrując się nieruchomo w plamę na dywanie, pozostawioną przez Illi.

Czuł jedynie satysfakcję, że Tanja wzięła pieniądze. Chciał zapewnić im obu środki na utrzymanie i przynajmniej to mu się udało, bo nie przypuszczał, że się zgodzi.

Powiedziała, że nie będzie dłużej na niego czekać, nie spodziewał się jednak, że doprowadzi do zakończenia ich małżeństwa. Ale tak zrobiła. Wyznała mu miłość, a wtedy gdzieś w głębi duszy poczuł, że też ją kocha i ich emocjonalna więź nigdy nie zniknie.

Wiedział też jednak, że wcale na nią nie zasługuje. Znajdował się w absurdalnej sytuacji. Gdyby uległ tęsknocie i pozwolił na dalsze trwanie ich małżeństwa, wtedy pokazałby tylko, jakim jest samolubnym draniem, dokładnie takim jak jego ojciec. Pozwolenie, by odeszła, wydawało się jedynym sposobem na to, by dowieść, że jest wart jej miłości.

Ale Tanja nie tylko wyjechała, ale też wzięła z nim rozwód. Dlaczego? Pewnie chciała się od niego uwolnić, tak jak kiedyś powiedziała. Czyżby jej miłość tak szybko umarła?

Nie mogąc znieść ponurych myśli, wsiadł w helikopter i poleciał na wyspę, na której spędził najwcześniejsze lata życia. Było to terytorium

matki, gdzie ojciec najczęściej zostawiał ją w spokoju.

Gdy tylko tam wylądował, zaczął się zastanawiać, czy Tanji podobałoby się na wyspie. Czemu nigdy jej tu nie przywiózł? Było to urocze i ciche miejsce, otoczone morzem, które mogłoby choć trochę ugasić jej tęsknotę za domem. Plaża prezentowała się wspaniale. Kiedy Illi nauczyłaby się chodzić, wybieraliby się tam na spacery. Gdyby nadal byli rodziną. Ale obie znikły już z jego życia. Świadomość tego odbierała mu siły.

– Jak było w Londynie? – spytała matka na jego widok.

– Nie wiem – odparł roztargniony. – Czy jest tu Cornelius?

– Tak, właśnie sadzi pomidory. Przechodziłeś obok niego i nawet się z nim przywitałeś. Co się z tobą dzieje, Leonie?

– Nic. Rozwiedliśmy się z Tanją.

– Wiem. Przykro mi.

– Skąd wiesz?

– Rozmawiałam z nią. Nie była pewna, czy mi powiedziałeś, i chciała mnie powiadomić.

Zaklął i odwrócił się w stronę okna.

– Jesteś zły, że utrzymuję z nią kontakt? Niegrzecznie byłoby ją ignorować.

– Nie. Wszystko w porządku, mamo. – Złościł się raczej na samego siebie, nie na nią. – Cieszę się, że rozmawiacie ze sobą. Jak ona się czuje?

– Nie wydaje się szczęśliwa, chociaż żyje im się dobrze.

„Robię to dla ciebie” – tak mu powiedziała przed wyjazdem.

– To dobrze, że się nie gniewasz – dodała matka. – Bo ona wydawała się taka wystraszona. Całkiem ją polubiłam. Przykro mi, że się rozstaliście. Ale winię za to siebie. Myślałam, że walczę o swoje, kiedy byłam z twoim ojcem. Zależało mi, żebyś miał co po nim przejąć. Nie obchodziło mnie

własne dobro, ale teraz widzę, że wychowałam cię na człowieka, który sam odmawia sobie szczęścia. Oboje myślimy, że nie zasługujemy na miłość. – Uścisnęła go za rękę. – Cornelius w końcu mnie przekonał, że jestem tego warta, ale zabrało mu to dużo czasu. I uważam, że ty też jesteś tego wart.

– Ty na pewno, ale ja źle z nią postąpiłem. Odrzuciłem ją, jakby nic nie znaczyła. Nie jestem lepszy od ojca…

– Jesteś od niego o wiele lepszy. Podziwiam cię za to, jakim człowiekiem się stałeś, mimo tylu trudności. Dorastałeś w przekonaniu, że miłość kobiety jest ulotna. Ale ja cię zawsze kochałam, Leonie. I wiem, że Tanja też cię kocha.

„Robię to dla ciebie”, znowu przypomniał sobie jej słowa i objął matkę, widząc, że jest bliska łez.

– Wszystko będzie dobrze – powiedział takim głosem, jakby pocieszał kogoś bliskiego.

Przypuszczał, że Tanja nadal go kocha. Ale przekonanie jej, żeby do niego wróciła, wydawało się niełatwe. Miała wszelkie prawo powiedzieć, żeby się wynosił. Odrzucił ją dwukrotnie. Czy zaufa mu za trzecim razem?

Poleciał do Kanady i w Vancouver zamówił hydroplan, żeby dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Wylądował niedaleko przystani, której zostałby kiedyś współwłaścicielem, gdyby jego ojciec nie umarł.

Wyszedł na nabrzeże i stał tam dobrą minutę, rozglądając się wokoło. Widząc budynek w trakcie przebudowy, uśmiechnął się szeroko. A więc dlatego Tanja przyjęła od niego pieniądze. Nie zatrzymała ich dla siebie.

Wszedł do środka i ujrzał mężczyznę mniej więcej w swoim wieku, stojącego z dzieckiem w nosidełkach przypiętych do tułowia. Był to Zach. Pokazywał coś kobiecie w ochronnym kasku na rysunkach, podając jakieś instrukcje. Oboje się odwrócili, słysząc, że ktoś wchodzi.

– Co cię tu sprowadza? – spytał zaskoczony Zach na widok dawnego przyjaciela.

Leon odsunął się na bok, przepuszczając kobietę do wyjścia.

– Szukam Tanji.

– Czy jakiś problem z pieniędzmi?

– Nie. Należą do niej, to znaczy do was.

Leon rozejrzał się po wnętrzu, w którym poznał kiedyś Tanję. Zainteresowanie, jakie mu wtedy okazała, było tak niezaprzeczalne i prawdziwe, że wciąż czuł jego moc.

– Do niej – odparł Zach. – Chciała je dla ojca. Zgodziłem się nimi zarządzać.

Leon dostrzegł wrogość w spojrzeniu dawnego kumpla.

– Posłuchaj – powiedział – jestem ci winien przeprosiny. Szczerze żałuję, że nasza umowa nie doszła do skutku. Nie wiem, czy Tanja wyjaśniła, że…

– Co tu jest do wyjaśniania? – obruszył się Zach. – Przestrzegałeś mnie, żebym zaczekał, aż będziesz miał pieniądze, a ja nie posłuchałem. Tata też mi mówił, że działam za szybko. Nawet Tanja się martwiła, że biorę za duże pożyczki. Nie słuchałem tych ostrzeżeń i wpadłem w kłopoty, ale wiele mnie to nauczyło. – Nie wydawał się szczególnie rozgoryczony ani zawiedziony.

– Skoro tak to widzisz… to dlaczego mnie nie znosisz?

– Bo złamałeś serce mojej siostrze. I to dwa razy.

Tanja przeglądała akurat oferty pracy, gdy usłyszała pukanie do drzwi. Myśląc, że to Shonda, zeszła na dół otworzyć. Nie była to jednak bratowa, tylko Leon.

Znieruchomiała na jego widok. Ile to razy czekała kiedyś na taką chwilę? Wyobrażała sobie, że ujrzy go na progu. Ale skąd się tu wziął, skoro wczoraj otrzymała dokumenty potwierdzające rozwód?

– Wejdź – powiedziała. – Mokniesz na deszczu. – Poprowadziła go na górę do mieszkania z jedną sypialnią, nad garażem brata.

– Ładnie tutaj.

– Zach i Shonda zamierzają niedługo wynająć to miejsce turystom. Ale pozwolili mi się tu zatrzymać do czasu, aż znajdę pracę i się zorientuję, na co mnie stać.

– Miałaś kupić dom za pieniądze z ugody… – Podszedł do kołyski ze śpiącą Illi. – Ale urosła.

– Napijesz się kawy?

Ruszyła w stronę kuchni, gdy nagle powiedział:

– Tęsknię za tobą, Tanju. Za wami obiema. Pusto bez was w domu. Ale nie wiem, jak mam cię prosić, żebyś wróciła. Jak mogę cię przekonać?

– Wiesz, tylko boisz się to powiedzieć. Rozumiem, czemu się tego obawiasz, ale…

– Chciałem to wyznać od dawna. Ale myślałem, że to nie ma znaczenia i niczego nie zmieni, bo tak było dawniej. Powiedziałbym to już pięć lat temu, gdybym wiedział, na czym polega to uczucie, ale bałem się, że mnie zranisz. Nie chciałem się czuć odrzucony tak jak kiedyś.

– Tak właśnie się czułam, kiedy mnie zostawiłeś, i potem, kiedy sama od ciebie odeszłam.

– Byłem na ciebie zły, że się ze mną rozwiodłaś. Wiem, że to hipokryzja, bo sam tego chciałem i namawiałem cię, żebyś wykorzystała pieniądze z ugody jak najlepiej. Ale tak naprawdę to chcę być nadal twoim mężem, ojcem dla Illi i wszystkich innych dzieci, które pojawią się w naszym życiu. Kocham cię, Tanju. I chcę, żebyś mnie kochała, ale…

– Bez żadnych „ale”.

Podeszła do niego. Objął ją tak mocno, że aż nie mogła oddychać.

– Kocham cię, Leonie. Bardzo. Nic się nie zmieniło.

– Wyjdziesz za mnie znowu? Tym razem naprawdę. Nigdy już od ciebie nie odejdę. Nigdy cię nie zawiodę.

Pokazała mu dłoń z brylantowym pierścionkiem na palcu, który od niego dostała.

– Wcale nie czuję się tak, jakbym się z tobą rozwiodła.

– Ja też nie. Jestem twój na zawsze.

Pocałowali się tak, jakby nigdy nie mieli siebie dosyć.

Leżeli nago, przytuleni do siebie pod kocem po wspólnie spędzonej nocy, snując plany na przyszłość. Zastanawiali się, gdzie spędzać więcej czasu: w Kanadzie czy w Grecji.

– Pojadę wszędzie, gdzie zechcesz. Jesteś wiatrem, który wieje w moje żagle – powiedział Leon.

Z drugiego pokoju rozległo się gaworzenie Illi. Tanja przyniosła ją do łóżka i dziewczynka natychmiast rozpromieniła się na widok Leona.

– Myślałem, że już o mnie zapomniała. – Wziął ją na ręce. – Czy już ci mówiłem, że chciałbym mieć więcej dzieci? Może nie natychmiast, bo najpierw powinniśmy wziąć ślub…

– Przepraszam, że się z tobą rozwiodłam.

– Nie rób tego ponownie – zażartował. – Ale to moja wina. Może tym razem chcesz mieć wielkie wesele?

– Nie. Chcę ciebie i tylko ciebie.

– Z wzajemnością. Poza tobą niczego więcej mi nie potrzeba.

Tydzień później kupił posiadłość z widokiem na ocean. Kiedy po kilku dniach przyjechała jego matka z Corneliusem, wszyscy zebrali się razem

w miejscu, który miało się stać ich przyszłym domem. Leon i Tanja wygłosili słowa przysięgi małżeńskiej w otoczeniu swoich bliskich. I tym razem zamierzali dotrzymać danej sobie nawzajem obietnicy.

EPILOG

Pięć lat później…

– Ale wciąż będę z wami mieszkać – zawołała Illi zaniepokojona, obejmując Leona za szyję.

– Oczywiście, że tak. Wszyscy będziemy razem – zapewnił.

– Czy samolot już wylądował? – spytała Tanja, podchodząc do nich z synkiem, Christem, którego Leon też wziął na ręce.

Spodziewała się kolejnego dziecka. Uwielbiał przetrzeć na jej zmysłowe kształty. Zresztą kochał ją w każdej sytuacji, na jawie i we śnie. Nawet teraz, kiedy z trudem ukrywając zdenerwowanie, przygotowywała się na długo wyczekiwane spotkanie.

Kilka lat zabrało im odnalezienie Brahima i załatwienie pozwolenia na emigrację. Nie był już dzieckiem. Skończył dziewiętnaście lat i chciał przyjechać do Kanady, mimo że na Istuval sytuacja się unormowała.

Leon miał biurowiec w Vancouverze i postanowili osiedlić się chwilowo w mieście, do czasu aż Brahim przyzwyczai się do nowego miejsca. Kupili wygodny dom na północnym wybrzeżu. Zaproponowali chłopcu, że może mieszkać w domku dla gości przy basenie lub razem z nimi w głównym budynku. Lato zamierzali spędzić w Tofino, gdzie życie toczyło się wolniej, a rodzina Tanji z radością oczekiwała poznania ich nowego domownika.

– Dziękuję ci za to wszystko – powiedziała do Leona, ściskając go za ramię.

– Wiesz przecież, że twoje dzieci są też moimi dziećmi.

Kilka minut później ujrzeli Brahima. Powitaniom nie było końca. Illi odzyskała brata, a on nie krył wzruszenia, kiedy ją zobaczył. Był też ogromnie wdzięczny Tanji i Leonowi. Trudne lata spędzone na Istuval z pewnością odcisnęły na nim swoje piętno, ale gotów był rozpocząć życie w nowym miejscu.

Kilka godzin później, gdy odpoczywali wieczorem w domu, Tanja powiedziała do Leona:

– Dziękuję, że tak serdecznie go przyjąłeś. Przez długi czas nie miał nikogo, kto byłby dla niego wzorem mężczyzny. A ty możesz się stać kimś takim.

– Miło mi, że tak uważasz, chociaż nie czuję się tego godny. Ale myślę, że wszyscy będziemy dla niego dobrzy.

Przyciągnęła go do siebie, żeby ją pocałował. Przebrała się już w nocną koszulę i ziewała, ale jego dotyk ją pobudził.

– To był długi dzień – powiedział, delektując się jej zmysłowym zapachem. – Nie byłem pewien, czy masz ochotę.

– Zawsze mam – zapewniła, zdejmując koszulę. – Tak bardzo cię kocham.

Postanowił więc wyrazić swoją równie wielką miłość.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
EPILOG